GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

Rok VI. MARZEC — 1934. Nr. 3

PROF. DR. JULJUSZ MAKAREWICZ.

Zboczenie działania

Zaczyna się wytwarzać praktyka sądowa w sprawie zboczenia działania, niezgodna z zasadami prawa karnego a w szczególności z zasadniczem ujęciem kwestji winy przez K. K. polski. Oto jeżeli Aleksandrowicz strzela do Pawłowskiego w zamiarze zabicia, a trafia skutkiem aberratio ictus Piotrowskiego, to pewne sądy polskie przyjmują zbieg usiłowania zabójstwa z art. 225 z nieumyślnem uśmierceniem z art. 230 § 1. Czy sprawa ma znaczenie czysto teoretyczne, czy także praktyczne? Prawdą jest, że polski K. K. co do karygodności nie zna różnicy między usiłowaniem a dokonaniem (poza usiłowaniem nieudolnem), jednak należy się liczyć z psychiką sędziego, który zawsze przy zabójstwie usiłowanem mniejszą przyjmie karygodność, niż przy dokonanem. Uwzględnienie nieumyślnego dokonania obok usiłowania (zbieg ustaw z art. 36 K. K.) niewyrównuje nigdy w sumie znaczenia umyślnego dokonania. Ponadto są wypadki zboczenia działania, przy których nieumyślne dokonanie odpada wogóle (przy uszkodzeniu cudzej własności) a wreszcie zdarzają się wypadki, przy których rozszczepienie stanu faktycznego prowadzi do zupełnej bezkarności n. p. przy pojedynku: sprawca nie trafia przeciwnika, trafia natomiast jakąś dziewczynę, zbierającą grzyby w lesie, za usiłowanie zabicia w pojedynku nie odpowiada, gdyż kodeks wyraźnie karygodność pojedynku czyni zawisłą od uśmiercenia lub uszkodzenia cielesnego (por. art. 238), a za nieumyślne uśmiercenie odpowiadać winni sami tylko sekundanci, którzy wybrali teren widocznie niefortunny, skoro mogło przyjść do uśmiercenia osób innych.

To rozszczepienie stanu faktycznego spotykamy u niektórych uczonych niemieckich, skłonnych do najdziwaczniejszych konstrukcyj, byle jaknajdalej od stanowiska życiowego. Prawdą jest, że stanowisko takie zajmuje v. Hippel tak w swej monografji dla wydawnictwa „Vergleichende Darstellung". (Część ogólna tom III str. 544), jak i w podręczniku (1930) tom II. 334. Stanowisko to podziela liczna grupa innych autorów, a nawet Sąd Rzeszy. Niemniej istnieje nawet w samych Niemczech poważna opozycja, którą reprezentuje najpopularniejszy w Niemczech podręcznik v. Liszta (XXIII wyd. str. 179/180) i najpopularniejszy komentarz Franka (XIV wyd. str. 140/141). Sprawa ta w Niemczech może być sporną z tego powodu, że nietylko nie reguluje jej tam tak, jak zresztą także najczęściej gdzieindziej, żaden specjalny przepis ustawowy, ale co ważniejsze także dlatego, że brak w kodeksie nie-

mieckim z r. 1871 rozstrzygnięcia podstawowej kwestji: co to jest „przestępstwo umyślne", skutkiem czego literatura naukowa ma nadmiernie wielką swobodę ruchów.

Przypuśćmy na chwilę, że K. K. polski także nie zawiera pojęcia winy umyślnej i zmuszeni jesteśmy problem zboczenia działania załatwiać w płaszczyźnie logicznego rozumowania, wychodząc z pewnych przesłanek konwencjonalnie ustalonych. Otwartą jest w takim razie dla nas droga dwojaka, albo przyjmiemy za podstawę, że działanie poczytujemy sprawcy jako umyślne wtedy tylko, gdy działanie, a więc wszystko to, co przedsiębierze, a także i skutek, który z działania wynika, pokrywa się dokładnie z tym obrazem, który sprawca w swej psychice wytworzył i wolą swą objął w najdrobniejszych szczegółach, albo też przyjmiemy za podstawę, że przestępstwo umyślne zachodzi już wtedy, gdy wola sprawcy objęła tylko znamiona przestępstwa w pojęciu ustawy, gdy sprawca chciał, by powstał taki skutek, jaki ustawa uznaje za przestępny. Jeżeli przyjmiemy stanowisko pierwsze, to wola sprawcy objąć musi zgóry dokładnie określone okoliczności, należące do istoty przestępstwa, a przedewszystkiem o ile działanie jest skierowane przeciw jakiemuś „przedmiotowi" przestępstwa, dokładną indywidualizację tego przedmiotu, przedmiot musi być określony in specie, a nie tylko in genere.

Obojętnie, którą tezę przyjmiemy jako punkt wyjścia, raz przyjąwszy ją musimy być konsekwentni i pozostawać w ocenie zjawisk zawsze na tej samej płaszczyźnie. W nauce niemieckiej, w owej grupie, nazwijmy ją grupą Hippla, która przeprowadza rozszczepienie stanu faktycznego przy zboczeniu działania — brak jest właśnie konsekwencji. Grupa ta oświadcza: jeżeli Aleksandrowicz chciał zabić Pawłowskiego i w przekonaniu, że ma go przed sobą, strzelił, okazało się jednak, że to wcale nie Pawłowski tylko Piotrowski, to zachodzi error in obiecto (in persona) i — jedno tylko przestępstwo: zabójstwo dokonane. Jeżeli zaś nie mylił się co do osoby, ale kula potrąciwszy o jakąś przeszkodę zboczyła i trafiła Piotrowskiego, to mamy 2 przestępstwa: a) umyślne usiłowane, b) nieumyślne dokonane. W tem tkwi niekonsekwencja: Aleksandrowicz w obu wypadkach, tak przy error in obiecto, jak przy aberratio ictus chciał zabić Pawłowskiego, w obu wypadkach zabił Piotrowskiego. Dlaczego w pierwszym wypadku species (Pawłowski czy Piotrowski) jest obojętną, bo chodzi o genus(człowiek), dlaczego w drugim wypadku różnica co do species ma sprowadzać rozszczenienie stanu faktycznego na usiłowanie co do Pawłowskiego i nieumyślne uśmiercenie co do Piotrowskiego? Dlatego, bo autorowie z tej grupy przy ocenie aberratio ictus nieświadomie schodzą z płaszczyzny określenia winy umyślnej jako stanu psychicznego, obejmującego wolą wyłącznie znamiona ustawowe przestępstwa (zamiar) na płaszczyznę określenia winy umyślnej jako nastroju woli (postanowienie), obejmującego szczegóły faktyczne (nawet prawnie obojętne) późniejszego przebiegu działania i wywołania skutku. Innemi słowy, tam gdzie chodzi o pomyłkę co do osoby grupa Hippla et Co. utożsamia winę umyślną z jej postacią zwaną „zamiar", a tam gdzie chodzi o zboczenie działania utożsamia z jej postacią winy zwaną „postanowienie". A jednak różnica jest zasadnicza: „zamiar" odnosi się do stanu faktycznego w szczegółach ważnych dla ustawy karnej, a „postanowienie" obejmuje całokształt stanu faktycznego z wszel-

kiemi dodatkami, interesującemi sędziego co najwyżej z punktu widzenia wymiaru kary [1]).

Bierzmy teraz sprawę po ludzku: ojciec chce zabić kochanka uwodziciela córki, córka wie o tem, postanawia kochanka ratować, przebierają się, ojciec zabija córkę, — error in obiecto — Hippel et Co. powiadają: ojciec c h c i a ł zabić córkę, zabójstwo dokonane. W drugim wypadku ojciec zaprasza uwodziciela na ucztę, by go otruć. Przez pomyłkę służby córka dostaje zatrute wino i umiera. Teraz Hippel et Co. powiadają: niema zabójstwa dokonanego tylko usiłowane, skombinowane z nieumyślnem uśmierceniem córki. Dlaczego? Bo ojciec n i e c h c i a ł otruć córki. Otóż faktycznie ojciec w żadnym wypadku nie chciał śmierci córki, w obu wypadkach chciał śmierci uwodziciela. A prawo? Prawo w obu wypadkach jednakowo musi być stosowane, skoro przyjmujemy przy error in obiecto, że dla prawa istnieje tylko „człowiek“ (genus) jako przedmiot ochrony, to i w drugim wypadku istnieje dla prawa tylko c z ł o w i e k (otruty przez rozmyślne działanie).

Szczegóły planu działania, nie pokrywające się ze szczegółami wykonania — to rzeczy dla prawa obojętne, o ile chodzi o winę umyślną. Rozszczepienie stanu faktycznego (na część pokrywającą się z zamiarem sprawcy i część nie pokrywającą się), koniecznem jest tylko tam, gdzie chodzi o różnicę r o d z a j o w ą co do przedmiotu, tylko tam, gdzie chodzi o zamach na inne dobro niż to, przeciw któremu skierował sprawca swe działanie. Tam, gdzie działanie skierował sprawca oczywiście przeciw człowiekowi, a przedmiotem uskodzenia jest mienie lub odwrotnie, tam zachodzi różnica dóbr i n g e n e r e, należy odróżnić usiłowanie od nieumyślnego dokonania i oba naświetlenia obok siebie zastosować. W takim jednak wypadku rozszczepienie stanu faktycznego przeprowadza się konsekwentnie z a w s z e; tak dobrze wtedy, gdy chodzi o błąd co do przedmiotu, jak wtedy, gdy chodzi o zboczenie działania: jeżeli strzał przeznaczony dla zwierzęcia na polowaniu trafił naganiacza, to jest obojętnem, czy stało się to dlatego, iż myśliwy mylnie wziął naganiacza za sarnę, czy dlatego, że kula odbiła się o pień drzewa [2]).

Zwolennicy rozszczepienia stanu faktycznego przy identyczności dóbr in genere w wypadku zboczenia działania powołują się na okoliczność, że zachodzi tu inna sytuacja, niż w wypadku błędu co do przedmiotu, bo sprawca nie myli się co do osoby, a myli się co do przebiegu z w i ą z k u p r z y c z y n o w e g o. Sprawca inaczej sobie wyobrażał łańcuch przyczyn i skutków, związany z jego działaniem. Sprawa ta owego błędu co do związku przyczynowego odgrywa rolę także w wypadku sytuacji nazwanej przez dawną teorję dolus generalis: Aleksandrowicz chce zabić Pawłowskiego, strzela i w przekonaniu, że zabił wrzuca człowieka jeszcze żyjącego do rzeki, w której on tonie. (V. Hippel Deutsches Strafrecht t. II str. 337). Zwolennicy konstrukcji błędu co do związku przyczynowego przyjmują konsekwentnie w tym wypadku tylko usiłowanie zabójstwa, ewentualnie zbieg usiłowania zabójstwa z nieumyślnem uśmierceniem. To stanowisko podkreśla szczególnie plastycznie zupełną nieżyciowość teorji o błędzie co do związku przyczynowego. Wszak Aleksandrowicz chciał zabić Pawłowskiego i nikogo innego, wszak działanie jego było przyczynowem od początku do końca, wynikiem niewątpli-

[1]) Por. moje Prawo Karne str. 143.
[2]) Por. moje Prawo Karne str. 140.

wym działania jego była śmierć samego Pawłowskiego, jakim więc sposobem ma on odpowiadać tylko za usiłowanie? Niedarmo Geothe, mówiąc o swych ziomkach — prawnikach, użył cierpkiego określenia na temat stosowania prawa: Vernunft wird Unsinn, Wohltat Plage. Niestety w Polsce są ludzie, którym nieżyciowość czy bezsensowność konstrukcji niektórych Niemców imponuje, jako dowód szczególnego pogłębienia metodą „teoretyczno-poznawczą".

Sprawa przebiegu związku przyczynowego leży w płaszczyźnie „postanowienia", a nie w płaszczyźnie „zamiaru". Na jakie bezdroża zaprowadzić może t. zw. błąd co do związku przyczynowego dowodzą wypadki z życia: bandyta strzela w zamiarze zabicia, rani lekko, ale ofiara ze strachu dostaje ataku sercowego i ginie. Sprawca odpowiadałby tylko za usiłowanie. O ile mądrzejszym był kodyfikator austrjacki z r. 1852, który przezornie w § 134 nie pozwolił na takie rozszczepienie związku przyczynowego: „sprawca odpowiada za dokonane morderstwo, choć skutek powstał tylko z powodu osobistego stanu zamordowanego albo tylko z powodu przypadkowych okoliczności, wśród jakich czyn popełniono, albo tylko z powodu przypadkowo towarzyszących przyczyn pośrednich, o ile je to samo działanie wywołało". Sprawa przebiegu związku przyczynowego należy do płaszczyzny „postanowienia", a więc tego przejawu woli, który polega na konkretyzacji i lokalizacji działania, a nie należy do płaszczyzny „zamiaru". W prawie karnem odróżniamy wolę sprowadzenia zmiany w świecie zewnętrznym, zmiany przewidzianej w kodeksie karnym i przez prawo zakazanej, zmiany oznaczonej oczywiście tylko rodzajowo np. sprowadzenia śmierci człowieka, a nadto wolę dotyczącą technicznych szczegółów działania prowadzącego do owej zmiany, szczegółów dotyczących przedmiotu przestępstwa, sposobu działania, drogi, jaką ma przebiec związek przyczynowy, czasu i miejsca działania i powstania skutku i t. p. W pierwszym wypadku nastrój woli nazywamy zamiarem, w drugim postanowieniem. Zamiar istnieje wtedy, gdy sprawca wolą obejmuje te szczegóły, które stanowią znamiona przestępstwa. Postanowienie obejmuje szczegóły ważne co najwyżej dla wymiaru kary. Niezgodności między nastrojem psychicznym zwanym postanowieniem, a rzeczywistością nie mają dla prawa większego znaczenia, natomiast znaczenie pierwszorzędne ma niezgodność, zachodząca między zamiarem a rzeczywistością. W wypadku uśmiercenia człowieka dla prawa karnego znaczenie rozstrzygające ma: a) zamiar zabicia człowieka, b) działanie podjęte w kierunku zabicia człowieka, c) wynik: śmierć człowieka. W regule bez żadnego znaczenia pozostanie okoliczność, czy przedmiotem uśmiercenia jest człowiek objęty postanowieniem, tudzież czy działanie przebiegło po linji, wyznaczonej postanowieniem.

Tak przedstawia się sprawa w świetle dociekań czysto teoretycznych. Obecnie zadać wypada pytanie, czy kodeks polski zawiera jakieś wskazania dla sędziego w tej kwestji. Kodeks polski w przeciwieństwie do niemieckiego zawiera definicję przestępstwa umyślnego, o którem twierdzi, że zachodzi nietylko wtedy, gdy sprawca chce je (przestępstwo) popełnić, ale także, gdy możliwość skutku przestępnego lub przestępności działania przewiduje i na to się godzi (art. 14 § 1). Punkt ciężkości przy określeniu przestępstwa umyślnego leży zatem w świadomości, że czyn objęty wolą jest przestępnym, bądź dlatego, że już samo działanie jest zakazanem, bądź też dlatego, że z działania może wyniknąć skutek niepożądany (niebezpieczeństwo), lub też dlatego, że

skutek taki według woli sprawcy ma wyniknąć. Sprawca na przestępność działania, wywołania niebezpieczeństwa, lub wywołania skutku zakazanego się godzi, albo co więcej wyniku takiego pragnie.

Z punktu widzenia kodeksu mamy w wypadku uśmiercenia człowieka do załatwienia następujące problemy: czy sprawca chciał zabić człowieka, czy śmierć nastąpiła, czy działanie sprawcy było przyczynowem. Nietylko definicja przestępstwa umyślnego w kodeksie polskim nie upoważnia nas do rozszczepienia stanu faktycznego przy zboczeniu działania, ale także definicja usiłowania z art. 23 K. K. nie zachęca nas do tego, by uznać, że zaszło tylko usiłowanie tam, gdzie zachodzą wszystkie znamiona przestępstwa dokonanego. Art. 23 opiewa: „Odpowiada za usiłowanie, kto w zamiarze popełnienia p r z e s t ę p s t w a przedsiębierze działanie, skierowane bezpośrednio ku urzeczywistnieniu tego zamiaru, lecz zamierzonego p r z e s t ę p s t w a nie dokonywa". Kodeks nie mówi o tem, że sprawca nie wywołuje zamierzonego skutku, wywołuje za to skutek jakiś inny. Kodeks mówi natomiast, że sprawca „nie dokonywa zamierzonego przestępstwa". Czy nie jest dziwaczny pogląd, że sprawca nie dokonywa zamierzonego przestępstwa, jeżeli rzucając kamieniem celem wybicia szyby w oknie redakcji jakiegoś dziennika, wybija skutkiem zboczenia działania szybę w oknie jakiegoś biura ubezpieczeń, znajdującego się o jedno piętro niżej. Jakie wrażenie robi na przeciętnym obywatelu, a nawet na przeciętnym prawniku twierdzenie, że wprawdzie sprawca wybił szybę, ale n i e d o k o n a ł uszkodzenia cudzej własności, a tylko u s i ł o w a ł j e d o k o n a ć i tylko za usiłowanie poniesie karę, bo „nieumyślnie" uszkodzenie cudzego mienia jest bezkarnem. Wszak chciał sprawca popełnić i popełnił przestępstwo zamierzone, bo definicja brzmi: Kto cudze mienie uszkadza... (por. art. 263). A zatem ani definicja przestępstwa umyślnego ani definicja usiłowania według kodeksu karnego polskiego nie daje podstawy w razie zboczenia działania do rozszczepienia stanu faktycznego, do podziału na usiłowanie i dokonanie przestępstwa nieumyślnego [3]).

Wynikają stąd wnioski następujące dla rozstrzygania kwestyj praktycznych: 1) Aleksandrowicz chce zabić Pawłowskiego, strzela, zabija kogoś, okazuje się, że zabitym jest Piotrowski (error in persona) — dokonane zabójstwo, art. 225 K. K. 2) Aleksandrowicz chce zabić Pawłowskiego, strzela, chybia, strzał trafia Piotrowskiego (aberratio ictus) — dokonane zabójstwo, art. 225 K. K. 3) Aleksandrowicz chce zabić Pawłowskiego, strzela, trafia, przekonany, że Pawłowski nie żyje, wrzuca rzekomego trupa do rzeki (dolus generalis), Pawłowski tonie — dokonane zabójstwo, art. 225 K. K. 4) Aleksandrowicz pojedynkuje się z Pawłowskim strzela, chybia, trafia Piotrowskiego, przypatrującego się z za drzewa. Zachodzi zabicie człowieka w pojedynku, bo pojedynek jest z jednej strony przyczyną śmierci człowieka (Aleksandrowicz inaczej nie byłby strzelał w zamiarze zabicia), z drugiej strony okolicznością, powodującą niższy wymiar kary. 5) Aleksandrowicz ma zabić Pawłowskiego na jego żądanie i z litości, według umowy jednak pozoruje się napad bandycki. Aleksandrowicz strzela przez okno, w chwili strzału wchodzi do pokoju Piotrowski i pada trupem. Dokonane zabicie na żądanie (art. 227), faworyzowane co do kary ze względu na towarzyszące (wolą objęte) okoliczności. 6) Aleksandrowicz ma zamiar targnąć się na życie Prezydenta

[3]) Stanowisko kodeksu polskiego ocenia trafnie W o l t e r. Zarys systemu prawa karnego tom I. Str. 154—155.

R. P., strzela do przejeżdżającego powozu, trafia adjutanta, zabija. Dokonane przestępstwo z art. 94 § 1. Wola sprawcy obejmuje targnięcie się na życie Prezydenta, nie wymaga uśmiercenia — samo działanie bez skutku wystarczy, a więc zachodzi dokonanie zbrodni z art. 94 § 1. 7) Aleksandrowicz chce zabić Pawłowskiego, wychodzącego z Zamku myśliwskiego, strzela, okazuje się, że trafia Prezydenta R. P., chcącego użyć przechadzki — dokonane zabójstwo z art. 225.

Dziwaczne konstrukcje nie rażą w rozprawach teoretycznych, mają nawet swe znaczenie pedagogiczne, jako materjał do dyskusji dla uniwersyteckich seminarjów. Gorzej, gdy dostają się do podręczników, przeznaczonych dla studentów i do umysłowości nowych generacyj. Najgorzej, gdy przefiltrują się aż do judykatury. Powstaje wtedy zjawisko wielce niepożądane: między orzecznictwem sądów z jednej strony a poczuciem sprawiedliwości w społeczeństwie zachodzi rozbieżność, w szerokich kołach rozpowszechnia się przekonanie o swoistej umysłowości prawników, a jakiś nowy Goethe gotów znów pisać o rozumowaniu, prowadzącem do nonsensu i o dobrodziejstwie systemu prawnego, stającem się — udręką.

Sprawa zboczenia działania wywołała w literaturze niemieckiej rozbieżność zapatrywań nietylko dlatego, że brak w kodeksie niemieckim określenia przestępstwa umyślnego i zamiaru przestępnego, ale także dlatego, że niemiecki świat nauki kryminalistycznej skłonnym jest do tworzenia konstrukcyj nieżyciowych, do operowania t. zw. metodą teoretyczno-poznawczą, do skrajnych dowolności w dziedzinie tworzenia podstawowych pojęć prawnych (por. mój artykuł: „Realizm w prawie karnem", Ruch prawniczy zesz. II i III ex 1933).

Świat romański nie podziela wcale wątpliwości Hippla et Co. O ile chodzi o Francję, to klasycznym tego dowodem jest zbiór orzeczeń Sądu Kasacyjnego, podany przez Garçona w jego komentarzu do kodeksu karnego (tom I. str. 675—677). Garçon stwierdza, że judykatura jest jednolita i ustalona od stu lat, punktem wyjścia dla niej jest w sprawie uśmiercenia (ogólnie naszkicowany) animus necandi: agent ayant animus necandi répond de toutes les conséquences eventuelles de cette intention spéciale. Nastroje jurysprudencji francuskiej w tym samym kierunku stwierdza Vidal w swym Cours de droit criminel t. I str. 270—271.

O ile chodzi o Włochy, to sprawa jest o tyle jeszcze prostszą, że kodeks (dawniejszy) z r. 1889 w art. 52 rozstrzygnął spór ustawodawczo, zestawiając na równi z błędem wszelką inną przyczynę przypadkową, powodującą, że inna osoba pada ofiarą czynu, a nie ta, przeciw której działanie było skierowane. Według kodeksu włoskiego rozstrzygającemi o odpowiedzialności są tylko te okoliczności, które są objęte wolą sprawcy. Teorja (np. Florian Parte generale del diritto penale III wyd. 1926 tom I str. 569) nie uważa pomysłu o rozszczepianiu stanu faktycznego przestępstwa za poważny temat do dyskusji naukowej.

Koncepcja rozdziału stanu faktycznego na usiłowanie i nieumyślne dokonanie nie jest nawet rdzennie germańską, wszak kodeks karny austrjacki (1852) wyraźnie kombinację taką odrzucał (§ 134 „jeżeli wynikła stąd śmierć tego lub innego człowieka"). Finger, pisząc podręcznik prawa austrjackiego w pierwszem wydaniu jeszcze podziela teorję Hipplowską, ale w drugiem (tom I str. 176) ją porzuca i nazywa błędną (irrig).

Pozostaje pytanie, skąd bierze się wadliwe orzecznictwo polskich są-

dów, o którem wspomniałem na wstępie — praktyka rozszczepiania stanu faktycznego przestępstwa w wypadku zboczenia działania, dlaczego sądy w wypadku takim przyjmują zbieg usiłowania uśmiercenia (art. 225) z nieumyślnem uśmierceniem (art. 230 § 1)? Mniemam, że nie pomylę się, jeżeli za źródło nieporozumienia uważać będę książkę Dr. St. Glasera: Polskie prawo karne w zarysie. Czytamy tam na str. 184 pod lit. b) „Zboczenie działania t. zw. aberratio ictus. Sprawca zamiast przedmiotu, który chciał trafić, trafia inny przedmiot tego samego rodzaju, skutkiem zboczenia działania. Czyli innemi słowy: skutek czynu sprawcy dotyczy nie tego przedmiotu, przeciwko któremu czyn był zwrócony, lecz innego przedmiotu tego samego rodzaju (np. strzał skierowany ku A. zbacza i trafia B). Błąd tego rodzaju jest bez znaczenia dla winy umyślnej (zachodzi usiłowanie w stosunku do A. i zabójstwo nieumyślne dokonane w stosunku do B.)".

Jesteśmy świadkami dziwnego zjawiska, wewnętrznej sprzeczności między zasadniczym tekstem a przykładem, przytoczonym na jego poparcie i dla jego wyjaśnienia. Jeżeli dr. St. Glaser twierdzi, że „błąd tego rodzaju jest bez znaczenia dla winy umyślnej", to oczekujemy oczywiście wniosków wprost odwrotnych, niż ten, który nam bezpośrednio potem podaje. Sprawa ta staje się tembardziej zagadkową, że dr. St. Glaser we wstępie do swego podręcznika zapowiada opieranie się na nauce Belinga o istocie czynu. Jakie są zapatrywania Belinga powszechnie wiadomo. Wszak w książce: „Die Lehre vom Verbrechen" str. 325 pisze: „jeżeli znamiona przestępstwa opiewają: „zabicie człowieka", to sprawca na to by przestępstwo było umyślnem potrzebuje mieć świadomość, że zabija jakiegoś człowieka, natomiast nie potrzebuje wiedzieć kogo zabija i jak się to dzieje (wen und wie braucht er nicht gewusst zu haben)". W literaturze niemieckiej nikt nie ma wątpliwości, do jakiego obozu Beling należy: Liszt i Frank zaliczają go do swego obozu, a v. Hippel zalicza go oczywiście do swych przeciwników. Zadziwiającem jest coś więcej: Dr. St. Glaser w uwadze do swych wywodów zamieścił następujące wyjaśnienie: „Beling 47 mówi tutaj o błędzie co do rodzaju i sposobu przebiegu przyczynowego". Skrót: „Beling" (bez dodatku nazwy dzieła) oznacza u dr. St. Glasera dzieło Belinga: Grundzüge des Strafrechts wyd. XI (1930 r.).

Rzeczywiście stronica się zgadza, tylko na tej stronicy (47) Beling niczego nie mówi, coby tezę dra Glasera potwierdzało, przeciwnie stoi on na stanowisku tem, które zajął dawniej, mówi mianowicie: „zachodzi umyślne uszkodzenie cudzego mienia, jeżeli sprawca chce wrzucić obcą rzecz do ognia, a pies rzecz tę chwyta i zjada". Według Dra St. Glasera zachodziłby tu błąd co do związku przyczynowego, po stronie sprawcy zachodziłoby tylko usiłowanie.

Pewnem jest, że powoływanie się na Belinga jako na autorytet, popierający stanowisko dra St. Glasera, niema żadnych podstaw. Stanowisko dra Glasera podziela natomiast Komentarz do Kodeksu karnego Glaser-Mogilnicki (str. 101) aczkolwiek bez powoływania się na Belinga. Znajdujemy tam następujące zdanie: „Sąd Najwyższy raz uznaje takie zboczenie działania za idealny zbieg przestępstwa umyślnego i nieumyślnego, drugi raz za jedno przestępstwo umyślne. Zob. tezy 13—15 do art. 14 Różnica ta ma jednak znaczenie tylko teoretyczne".

Myli się Komentarz, jeżeli sprawę uważa za czysto teoretyczną, zaznaczyłem na wstępie znaczenie praktyczne tej kwestji. Nie

wątpię, że ustali się stanowisko Sądu Najwyższego zawarte w orzeczeniu, ogłoszonem w zbiorze urzędowym z r. 1931 „Jeżeli skutkiem zboczenia działania (aberratio ictus) dokonany zostanie czyn inny, aniżeli zamierzony, lecz jednakowy z zamierzonym co do skutków i jednakowo przez ustawę ze względu na te skutki zagrożony, to czyn ten należy uważać za umyślnie dokonane przestępstwo". W prawie polskiem nie ma miejsca na ekstrawagancje niemieckich doktrynerów.

W. D. PRZYSUSKI.

Przestępstwa księgowe w K. K. 1932 na tle nowego Kodeksu Handl. i przepisów szczególnych.

(PRACA ODZNACZONA I-ą NAGRODĄ NA KONKURSIE „GŁOSU SĄDOWNICTWA").

Rozdział XL Kodeksu Karnego 1932, poświęcony przestępstwom na szkodę wierzycieli, wywołał cały szereg głosów krytycznych [1]). Wskazywano na zbytnią penalizację, krępującą obrót gospodarczy, na ogólnikowy charakter przepisów obok wyraźnej kazuistyki, na ich nieprzystosowanie do poziomu życiowego i kulturalnego pewnych warstw społeczeństwa. Rozdział XL jest zbiorem kilkunastu przepisów kazuistycznych, mimo to niezupełnie ścisłych w treści, nasuwających różne wątpliwości [2]). Celem zapobieżenia istotnej czy domniemanej szkodzie wierzycieli zbudowano kruchą budowlę norm. U podstawy spoczęły stany faktyczne, którym brak nietylko znamion szkody, wyrządzonej przez działalność dłużnika, lecz nawet niesposób dopatrzeć się jej zarodka w postaci usiłowania lub czynności przygotowawczych do występków, związanych z krzywdą wierzycieli. Przestępstwa księgowe (art. 280 i 281) rozpoczynają stopniowanie, które od tego najniższego szczebla przechodzi różne stany faktyczne, w skutkach dopiero szkodliwe dla wierzycieli, jakkolwiek bez zamiaru pokrzywdzenia zdziałane, — aby ukoronować drabinę rozdziału XL przestępstwami, zwróconemi jedynie na ten cel — na szkodę wierzycieli.

Art. 280 i 281 K. K. 1932 są jedynemi normami blankietowemi Kodeksu [3]). Przy redakcji tych art. zapomniano, że ich charakter blankietowy uzależnia pełnię treści od przepisów, istniejących poza ramami kodyfikacji karnej, że zasady prawa handlowego, odmienne w różnych dzielnicach w dniu 1 września 1932, modyfikują zakres pojęcia przestępstwa i podmiotu działania przestępnego w rozmaity sposób. Zamiast normy jednolitej stworzono w ramach jednego przepisu podstawy dla jednolitej odpowie-

---

[1]) Gustaw Wielikowski. — O przestępstwach na szkodę wierzycieli według nowego kodeksu karnego. (Palestra 1932 str. 123 — 132). — Stefan Margulies-Paradoksy ustawodawcze. (Przegląd Handlowy 1932 wrzesień). — J. Gumiński — Art. 280 K. K. 1932 r. (Głos Sądownictwa 1933 str. 84 — 6 Nr. 2) — Jan Nowodworski — Przepisy kodeksu karnego polskiego 1932 r. w dziedzinie stosunków handlowych. (Przegląd Prawa Handlowego 1933 Nr. 3 — 4 str. 97 nast.). — J. Bekerman — Art. 277 i 278 K. K. (Gazeta Sądowa Warszawska 1933 Nr. 1 str. 2 — 4). — Herman Behrman — Bankructwo — Warszawa 1933 str. 164 nast.

[2]) Behrman l. c. str. 184 uw. 527, Dr. Bronisław Frühling — Studja nad karną ochroną kredytu Kraków 1932 str. 32 wskazuje, że wskutek kazuistyki powstały jednak luki, że nie przewidziano wszystkich możliwych wypadków przestępstw na szkodę wierzycieli.

[3]) Por. Makarewicz — Kodeks Karny z komentarzem, Lwów 1932 str. 329

działności karnej przy odmiennem ujęciu istoty czynu. Dlatego art. 280 i 281 były w jednej części kraju zupełną nowością, w innych w każdym razie zasadniczą zmianą przepisów dotychczasowych [4]).

Stan faktyczny przestępstw księgowych nie jest obcy kodyfikacjom prawa karnego. Zna go Code Penal (art. 402 — 404 w związku z art. 586, 591 Code de Commerce), Ustawa Karna Austrjacka (§ 486 p. 3, § 486a), niemieckie Konkursordnung (§ 239 p. 3 i 4, § 240 p. 3 i 4 oraz § 244), Kodeks Norweski (§286 — 9), Kodeks Karny 1903 (art. 445, 580 — ponadto stan ten w związku z pewnemi okolicznościami mógł się mieścić w art. 599 w związku z art. 600 i 601) [5]). Przewidywał go również Kodeks Kar Głównych i Poprawczych (art. 1173 — 4). Naogół przepisy te wiążą przestępstwa księgowe bądź z niewypłacalnością, bądź z upadłością lub bankructwem (inaczej art. 445, 580 K. K. 1903 i art. 1173 — 4 K. K. Gł. i Popr.). Kodeks norweski uzależnia ściganie przestępstw księgowych od otwarcia postępowania upadłościowego lub układowego (§ 289 ust. 2), odmienna opinja Wielikowskiego jest błędna [6]).

Kodeks karny 1932 zrywa z tą tradycją, „oddziela sprawę prowadzenia ksiąg od upadłości, niewypłacalności i t. p. Wadliwe prowadzenie ksiąg lub ich nieprowadzenie ma charakter przestępstwa porządkowego“ [7]). Mimo to Komisja Kodyfikacyjna uznała za właściwe umieścić ten stan faktyczny w rozdziale poświęconym przestępstwom na szkodę wierzycieli — czy słusznie, ocenić można po zapoznaniu się z istotną treścią przepisów.

W myśl art. 280: kto, będąc obowiązany z mocy przepisów do prowadzenia księgowości kupieckiej, wcale jej nie prowadzi lub prowadzi ją wadliwie, padlega karze aresztu do miesięcy 6 lub grzywny. P o d m i o t e m przestępstwo jest — obowiązany z mocy przepisu do prowadzenia księgowości kupieckiej. Zarówno pojęcie księgowości kupieckiej, jak obowiązek jej prowadzenia regulują przepisy prawa handlowego i ustaw szczególnych. Niewątpliwie chodzi o p r z e p i s p r a w a, a nie umowy [8]), gdyż nikt w drodze umowy nie może poddać się skutkom prawa karnego, jako normom o charakterze bezwzględnym. Wyrażenie „z mocy przepisu“ nie grzeszy jednak ścisłością, kodeks norweski mówi o obowiązku, istniejącym „z mocy prawa“ (286).

Księgowość kupiecką z mocy prawa handlowego obowiązany jest prowadzić kupiec. W chwili wejścia w życie K. K. 1932 wobec różnych przepisów prawa handlowego pojęcie kupca kształtowało się w odmienny sposób. Na terenie ziem zachodnich rozróżniano kupca pełnego (Vollkaufmann) i drobnego kupca (Minderkaufmann — § 4 HGB [9]). Kodeks handlowy francuski, obowiązujący na terenie b. Kongresówki, nie zna tego rozróżnienia, wprowadza je do prawa handlowego Dekret o rejestrze handlo-

[4]) Stanisław Gołąb — Technika kodyfikacyjna (Głos Prawa 1933 Nr. 3 str. 121 nast.) omawia sprzeczności w przepisach prawnych na str. 123 — 4: —Najczęściej powstają sprzeczności, jeżeli — jak u nas — obok prawa rodzimego — pozostawiono w mocy prawo obce, oparte na innych zasadach. Gumiński l. c. str. 86 zapytuje: — Czy nie słuszniejszą byłoby rzeczą poczekać z przepisami art. 280 K. K. do chwili wydania kodeksu handlowego?

[5]) Por. Tagancew — Kodeks Karny str. 966 uw. 3, Emil Stanisław Rappaport Bankructwo str. 62.

[6]) Wielikowski l. c. Por. Allgemeines bürgerliches Strafgesetz für das Königreich Norwegen vom 22. Mai 1902 übersetzt von Dr. Ernst Heinrich Rosenfeld und Andreas Urbye Berlin 1904 str. 57 — 8.

[7]) Uzasadnienie części szczególnej K. K. Warszawa 1930 — cyt. dalej jako Kom. Kod. t. V z. 4 — str. 242.

[8]) Por. Wielikowski l. c. str. 130.

[9]) Staubs Kommentar zum Handelsgesetzbuch (cyt. Staub — Pinner) t. I Berlin Lipsk 1932 str. 70.

wym z dnia 7 lutego 1919 (Dz. P. P. P. Nr. 14, poz. 164) oraz rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 kwietnia 1919 (Dz. P. P. P. Nr. 37, poz. 278). Ustawa handlowa rosyjska (T. XI cz. II Zwodu Praw art. 669 i nast.) dzieliła kupców na hurtowych, detalicznych i drobnych [10]). Ta różnorodnośćwywołała parodoks, na który z różnych stron zwrócono uwagę [11]). Mianowicie według HGB (§ 38 i nast.) do prowadzenia ksiąg obowiązany był tylko kupiec pełny [12]). Kodeks francuski mówił ogólnie o handlującym (art. 8 nast.), ponieważ jednak na zasadzie Dekretu o rejestrze handlowym od rejestracji drobni kupcy byli wolni, księgi handlowe, wymagające parafy sądu, nie byłyby przez sąd rejestrowy poświadczone [13]). W ten sposób drobni kupcy narażeni byliby na ewentualną odpowiedzialność z art. 280, gdyby nie zastosowano przepisu o stanie wyższej konieczności.

Kodeks Handlowy (cz. I), ogłoszony w Dzienniku Ustaw R. P. z dnia 28 października 1933 (Nr. 82, poz. 600) jako rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27.X. 1933, wchodzi w życie z dniem 1 lipca 1934, wprowadzając jednolite zasady dla wszystkich połaci Rzplitej. W myśl przepisów K. H. tylko kupiec rejestrowy obowiązany jest prowadzić księgi (art. 54). Kupcem jest, kto we własnem imieniu prowadzi przedsiębiorstwo zarobkowe (art. 2 § 1). Kodeks nie określa pojęcia przedsiębiorstwa zarobkowego. HGB, podając analogiczne określenie, wskazuje jednak przedmiot przedsiębiorstwa zarobkowego — czynności handlowe. Pojęcie to niewątpliwie ulegać będzie różnej wykładni [14]). Nie uważa się za przedsiębiorstwo zarobkowe gospodarstwa rolnego (leśnego, ogrodowego, hodowlanego, rybnego, łowieckiego, pszczelarskiego, (art. 2 § 2, 3). Wykonywanie zawodu wolnego „samo przez się" nie jest przedsiębiorstwem zarobkowem (art. 3). Kto prowadzi przedsiębiorstwo zarobkowe w większym rozmiarze jest kupcem rejestrowym. Pojęcie większego rozmiaru określa w drodze rozporządzenia Minister Przemysłu i Handlu w porozumieniu z Ministrami Skarbu, Sprawiedliwości oraz Rolnictwa i Reform Rolnych (art. 4). Prowadzący gospodarstwo rolne w większym rozmiarze (pojęcie większego rozmiaru ustala również rozporządzenie) może na swe żądanie być wpisany do rejestru i przez wpis staje się kupcem rejestrowym, może się jednak w każdym czasie wykreślić i przestaje przez wykreślenie być kupcem rejestrowym (art. 7). Spółka handlowa-jawna, komandytowa, z ograniczoną odpowiedzialnością i akcyjna jest kupcem rejestrowym (art. 5). Narówni z kupcem rejestrowym traktować należy spółdzielnię (art. 4 oraz 52 i nast. Ustawy z dn. 29.X. 1920 o spółdzielniach (Dz. U. R. P. Nr. 111, poz. 733 [15]). Kupcem rejestrowym będzie mężatka, choćby bez zgody męża prowadząca przedsiębiorstwo zarobkowe w większym rozmiarze (art. 12 K. H.), małoletni usamowolniony po ukończeniu

---

[10]) Ten podział znajduje dotąd odbicie w ustawie o państwowym podatku przemysłowym, wzorowanej na analogicznej ustawie rosyjskiej.

[11]) Margulies — l. c. Wielikowski — l. c.

[12]) P. Orzeczenie Izby V S. N. pod art. 280 u Glasera i Mogilnickiego — Kodeks Karny 1933.

[13]) Władysław Józef Szatensztein — Kodeks Handlowy Warszawa 1932 str. 12 podkreśla, że rozp. Min. Sprawiedliwości z dn. 22.IV. 1919 utraciło moc prawa przez uchylenie rozp. generał-gubernatora gub. warsz. z dn. 25. VIII. 1916 r. o poborze podatku od handlu i przemysłu. W praktyce jednak sądy (nawet Sąd Najwyższy — p. Zb. Orz. Nr. 158/28) powołują się na te przepisy.

[14]) Staub-Pinner l. c. str. 29 nast.

[15]) Stanisław Wróblewski — Ustawa o spółdzielniach. Kraków 1921 p. uw. pod art. 4.

lat 18, prowadzący takież przedsiębiorstwo (art. 479 K. C. K. P. w brzmieniu art. XII przep. wprow. K. H.).

Zakres obowiązku określają przepisy prawa handlowego. Kodeks handlowy, obowiązujący na terenie b. Kongresówki, przewiduje konieczność prowadzenia dziennika i księgi inwentarzowej, oparafowanych i przesznurowanych, o stronach ponumerowanych, ponadto utrzymywania kopjału (art. 8 — 10), inne księgi były fakultatywne. Ponadto art. 470 i nast. wspominają o bilansie. HGB i Ustawa handlowa austryjacka nie wskazywała rodzaju ksiąg (poza inwentarzem i bilansem). Ustawa rosyjska nakazywała prowadzenie różnych ksiąg w zależności od charakteru kupca (hurtowy, detaliczny, drobny — art. 669 i nast.). Kodeks handlowy 1933, idąc w ślady HGB, nakazuje prowadzić według zasad prawidłowej rachunkowości kupieckiej taką księgowość handlową, jaka ze względu na rodzaj i rozmiar przedsiębiorstwa jest konieczna celem ujawnienia stanu majątku i interesów handlowych (art. 54). Wskazane więc czynniki decydować będą o ilości i jakości ksiąg (rodzaj, rozmiar przedsiębiorstwa, konieczność ujawnienia stanu majątku i interesów oraz zasady prawidłowej rachunkowości kupieckiej). W każdym razie kupiec przy rozpoczęciu przedsiębiorstwa i na koniec każdego roku obrotowego obowiązany jest sporządzić inwentarz i bilans. (art. 57 K. H.). Ponadto bilans sporządzą likwidatorzy spółki jawnej (art. 136 K. H.) i komandytowej (art. 136 w zw. z art. 144 K. H.). Analogiczne przepisy zawierają art. 102 i 133 pr. o spółkach akcyjnych (rozp. Prez. Rzplitej z dn. 22.III. 1928, Dz. U. R. P. Nr. 39, poz. 383 [16]), art. 52, 53 i 80 Ustawy o spółdzielniach oraz art. 76 i 95 prawa o spółkach z ogr. odp. (rozp. Prez. Rzplitej z dn. 27.X. 1933, Dz. U. R. P. Nr. 82, poz 602). Niektóre przepisy szczególne nakazują ponadto sporządzanie rachunku zysków i strat (art. 102 pr. o sp. akc., art. 53 Ustawy o spółdz., art. 76 pr. o sp. z ogr. odp., art. 37 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 26.I. 1928, Dz. U. R. P. Nr. 9 poz. 64).

O nieprowadzeniu ksęgowości można mówić wtedy tylko, gdy kupiec nie prowadzi żadnych ksiąg, nie zaś gdy pewne z nich prowadzi lub na pewien czas zaniedbuje uskuteczniania zapisów w księgach [17]). Prowadzenie ksiąg podręcznych, lub zapisków, nie odpowiadających wymogom art. 54 K. H. co do konieczności ujawnienia stanu majątku i interesów handlowych, nie może zastąpić księgowości handlowej, choćby księga podręczna była prowadzona najsumienniej, jeżeli z natury rzeczy nie może dać obrazu całokształtu. Najwyższy Trybunał Administracyjny w wyroku z dn. 21 grudnia 1932 l. rej. 6275/30 (OPA II 144) uznał, „że księga dziennych wpływów i wydatków na zakup towarów nie wypełnia pojęcia ksiąg handlowych w rozumieniu kodeksu handlowego. Kodeks ten bowiem (HGB) w rozdziale IV „o księgach handlowych“ zobowiązuje w § 38 (odpowiada art. 54 K. H. 1933) każdego kupca (pełnego-rejestrowego) do prowadzenia ksiąg i wykazywania w tychże jego czynności handlowych i stanu jego majątku według zasad prawidłowej księgowości. W myśl tego przepisu w związku z § 39. księgi kupca, aby zasługiwały na miano ksiąg handlowych, winny ujawniać nietylko wszelkie tranzakcje kupca czynne i bierne, ale stan czynny i bierny jego majątku. Księga dziennych wpływów i towarowych wydatków... tym wymogom nie czyni zadość, dla-

[16]) Polskie prawo o spółkach akcyjnych — opracował Józef Kaczkowski, Poznań 1929 r. str. 218 nast., str. 290.
[17]) Staub-Pinner l. c. str. 270 nast.

tego nie jest księgą handlową w rozumieniu kodeksowem"[18]). Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 13 kwietnia 1932, wydane z porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu w sprawie prowadzenia, badania i oceny ksiąg handlowych dla celów państwowego podatku przemysłowego (Dz. U. R. P. Nr. 41 poz. 412) obok ksiąg handlowych odpowiadających przepisom kodeksu handlowego, a w kwestjach nieunormowanych w kodeksie zgodnych z zasadami księgowości (rachunkowości kupieckiej) — zna księgi handlowe, prowadzone według zasad, wyszczególnionych w § 2 rozporządzenia. Przepisy te co do inwentarza i bilansu są analogiczne z przepisami Kodeksu Handlowego, rozporządzenie zezwala jednak na sporządzanie inwentarza co dwa lata, jeżeli przedsiębiorstwo posiada na składzie znaczną ilość różnorodnych, a drobnych towarów, i nie może bez trudności sporządzać w każdym roku inwentarza[19]). Co do ilości i rodzaju ksiąg przepis § 2 zawiera podobne normy, co art. 54 K. H. 1933. Omawiane rozporządzenie z woli p. 3 art. II przepisów wprowadzających K. H. jako zawierające „przepisy szczególne, dotyczące rachunkowości kupieckiej" pozostaje w mocy. Jakkolwiek rozporządzenie mówi o prowadzeniu ksiąg dla celów państwowego podatku przemysłowego, niesposób uznać, że prowadzenie ksiąg w sposób przewidziany w § 2 rozporządzenia (np. sporządzenie inwentarza raz na dwa lata) mogłoby skutkować odpowiedzialność za nieprowadzenie księgowości kupieckiej, szczególnie z tego względu, że art. 280 K. K. 1932 wyraźnie na przepisy prawa handlowego się nie powołuje[20]). Ponadto rozporządzenie w § 3 oraz 4 mówi o uproszczonych księgach handlowych. Księgi te mogą prowadzić przedsiębiorstwa szczegółowe wymienione pod p. a i b. § 3 rozp. z wyjątkiem przedsiębiorstw sprawozdawczych (sp. akc., sp. z ogr. odp. spółdzielnie i t. p.). Księgi te odbiegają od określonych przepisami K. H. 1933, jednak charakter przedsiębiorstw, dla których możliwość prowadzenia tych ksiąg jest przewidziana, wskazuje na ich niewielki rozmiar i przypuszczać należy, że nie będą one zaliczone do przedsiębiorstw o „większym rozmiarze"[21]). Zatem przepis § 3 rozp. nie będzie mógł służyć za upoważnienie dla kupca rejestrowego do prowadzenia takich ksiąg. Podkreślić należy, że przepis § 1 rozporządzenia również zawiera tylko upoważnienie do prowadzenia ksiąg w/g zasad wyrażonych w § 2, nie zaś obowiązek ich prowadzenia. Przyczem zasady te niewiele się różnią od norm prawa handlowego, o czem wspomniano, precyzują tylko sposób prowadzenia księgowości. W tej materji poza cytowanym art. 54. — K. H. 1933 zawiera przepisy do formalnej strony księgowości. Zapisy w księgach handlowych powinny być uskuteczniane w alfabecie języków dopuszczonych w sądach siedziby przedsiębiorstwa lub oddziału. (art. 55 § 1). Przepis nasuwa wątpliwości, czy zapisy mogą być uskuteczniane w innych językach, niż dopuszczone w sądach w myśl Ustawy z dn. 31 lipca 1924 (Dz. U. R. P., Nr. 73 poz. 724), byle w ich alfabecie, więc w łacińskim lub cyrylicą, a np. w języku greckim lub hebrajskim w

---

[18]) Por. także wyr. N. T. A. z dn. 21.XI.1927 r. l. rej. 3436/25 i z dn. 20.1. 1930 r. l. rej 3563/27.

[19]) Przepis wzorowany na § 39 HGB. Zresztą całe rozporządzenie wzorowane jest na Reichsabgabenordnung vom 22 Mai 1931 (RGBL. I 161) § 160 nast. por. także Staub-Pinner str. 276 — 7.

[20]) Behrman l. c. str. 175 — 6.

[21]) Projekt podkomisji prawa handlowego wyłączał z przedsiębiorstw o większym rozmiarze przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe określonych niższych kategoryj świadectw przemysłowych (art. 2).

transkrypcji [12]). Nie wolno pozostawiać zbędnych odstępów, wymazywać pierwotnej treści (art. 55 § 3). Inwentarz i bilans sporządzać należy w walucie polskiej (co do innych ksiąg takiego zastrzeżenia brak — art. 57 § 1). Winny być podpisane przez kupca jednoosobowego, w spółkach jawnych i kamandytowych podpisują wszyscy wspólnicy, uposażeni do prowadzenia spraw spółki (art. 57 § 2). W spółkach akcyjnych podpisują bilans i rachunek strat i zysków wszyscy zarządcy (art. 102 pr. o sp. akc.), w spółdzielniach zarząd i rada nadzorcza (art. 53 Ust. o spółdzielniach), to samo dotyczy inwentarza. Jeżeli według zasad prawidłowej rachunkowości kupieckiej rachunki mają być prowadzone w postaci księgi, należy ją oprawić i ponumerować (art. 55 § 2 K. H. 1933). O innych formalnych warunkach przepisy milczą. Będą tu miały zastosowanie zasady prawidłowej rachunkowości kupieckiej, decydujące również o stronie materjalnej księgowości w braku wyraźnych przepisów. K. H. zawiera tylko jeden taki przepis: art. 58, zezwalający na oznaczanie w inwentarzach i bilansach wartości poszczególnych przedmiotów majątkowych co najwyżej podług ich wartości rzeczywistej. Istnieje natomiast cały szereg przepisów szczególnych co do zasad bilansowania (art. 104 — 108 pr. o sp. akc., art. 11 obow. na terenie b. Kongresówki dekretu z dn. 8 lutego 1919 o sp. z ogr. odp. (Dz. P. P. P. Nr. 15, poz. 201), art. 78 — 82 pr. o sp. z ogr. odp., art. 54 Ustawy o spółdz., ponadto rozp. Min. Skarbu z dn. 12.X. 1929 (Dz. U. R. P. Nr. 8 poz. 660) i inne w przedmiocie zasad bilansowania w prywatnych zakł. ubezp.).

Księgi handlowe, listy otrzymane ,odpisy listów wysłanych, faktury i inne pisma, dotyczące zapisów powinny być przechowywane przez 10 lat. Co do ksiąg termin ten liczy się od końca roku kalendarzowego, w którym został uskuteczniony ostatni zapis do ksiąg.

Wzmiankowane już rozporządzenie Min. Skarbu z dn. 13.IV. 1932 w § 2 zawiera cały szereg szczegółowych wskazań co do strony zewnętrznej ksiąg, zapisów, przyczem wymagania w tym przedmiocie są wyraźne i szersze, niż zawarte w przepisach K. H. 1933. Niewątpliwie wiele z tych zasad pokrywa się z zasadami prawidłowej rachunkowości, o których mowa w art. 54 K. H. Niestosowanie przy prowadzeniu księgowości kupieckiej zasad wskazanych w art. 54 i nast. K. H. powoduje wadliwość księgowości. Ustawy podatkowe (art. 76 Ustawy o państwowym podatku przemysłowym z dn. 15.VII. 1925 (Dz. U. R. P. Nr. 79 poz. 550) w brzmieniu ustalonem obwieszczeniem Min. Skarbu z dn. 27.I. 1932 (Dz. U. R. P. Nr. 7 poz. 110) oraz art. 21 Ustawy o państwowym podatku dochodowym z dn. 30.IV. 1925 (Dz. U. R. P. Nr. 58 poz. 411) wspominają o prawidłowych księgach handlowych. Nieprawidłowe prowadzenie pokrywa się z pojęciem wadliwego prowadzenia ksiąg. Najwyższy Trybunał Administracyjny wielokrotnie zajmował się wykładnią tego pojęcia. W wyroku z dn. 9 grudnia 1927 l. rej. 2581/25 wypowiedział opinję, że „za prawidłowe uważać należy księgi handlowe wtedy, jeżeli ich rodzaj, forma i sposób prowadzenia zgodne są z istniejącemi w tej dziedzinie prawidłami. Prawidłami temi są przepisy obowiązującego na danym obszarze Kodeksu Handlowego o księgach handlowych, a w kwestjach nieunormowanych w kodeksie handlowym, zasady buchalterji". „Prowadzenie wymienionych w powołanych przepisach (kodeksu handlowego) ksiąg i zachowanie okre-

---

[12]) Projekt podkomisji wymagał uskuteczniania zapisów w jednym z języków krajowych (ostateczny projekt ten warunek usunął) alfabetem łacińskim lub cyrylicą (art. 55).

ślonych tamże formalności stanowi minimum wymagań, którym kupiec musi zadość uczynić, by jego księgi miały charakter prawidłowych". Odpowiednikiem cytowanych przepisów kodeksu handlowego są art. 54 — 58 K. H. 1933. Brak inwentarza (wyr. N. T. A. z dn. 9.XII. 1927 l. rej. 2581/25), brak danych, dotyczących ilości poszczególnych przedmiotów, wchodzących w skład majątku kupca (wyr. N. T. A. z dn. 18.I. 1930 l. rej. 4768/27), brak bilansu (wyr. N. T. A. z dn. 1.X. 1930 l. rej. 3628/28) powoduje wadliwość w prowadzeniu ksiąg.

Co do terminu sporządzania inwentarza i bilansu K. H. 1933 nie zawiera żadnych przepisów, natomiast znajdujemy taki przepis w ustawach szczególnych. Dla spółki akcyjnej termin do sporządzenia bilansu wynosi 2 miesiące po upływie roku obrotowego (art. 102 pr. o sp. akc.), dla spółdzielni 6 miesięcy (art. 53 w zw. z art. 47 ust. 2 Ustawy o spółdz.), tyleż dla zakładów ubiezpieczeń (art. 37 rozp. o kontroli ubiezpieczeń). Prawo o sp. z ogr. odp. wspomina o terminie 2-miesięcznym. Specjalny przepis rozp. Prez. Rzplitej z dn. 17.III. 1928 o prawie bankowem (Dz. U. R. P. Nr. 34 poz. 320) w art. 66 nakazuje sporządzać bilans w ciągu 3 miesięcy po upływie roku operacyjnego, ponadto przewiduje bilanse miesięczne i dla wszystkich instytucyj bankowych prócz kantorów wymiany bilanse kwartalne, ogłaszane w ciągu miesiąca od upływu dni kwartalnych, na które winny być sporządzone (31. III, 30. VI, 30.IX. i 31.XII [23]). Niedotrzymanie terminów decydować będzie o wadliwości, podobnie niestosowanie się do przepisów o zasadach bilansowania (o ile nie wchodzi w grę nierzetelność zapisów).

System rachunkowości kupieckiej jest obojętny. Naogół przeważa jednak zdanie, że co do spółek akcyjnych, spółdzielni, spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, zakładów ubezpieczeń obowiązuje buchalterja podwójna [24]) wobec konieczności sporządzania rachunku zysków i strat. Wadliwość stanowi zaleganie w umieszczaniu zapisów (wyraźny przepis tej treści zawiera § 2 rozp. Min. Skarbu z dn. 13.IV. 1932), jak brak dokumentów, na których zapisy się opierają, wobec przepisu art. 56 K. H. i § 2 ustęp ostatni punktu 4) cytowanego rozporządzenia. Ostatni przepis nakazuje przechowywać księgi tylko w ciągu pięciu lat, co wiąże się zapewne z prawem wymiaru dodatkowego podatku w ciągu pięciu lat przedsiębiorstwom, od których podatek przemysłowy z jakichkolwiek powodów w terminie ustawowym nie został wymierzony (art. 84 ust. o pod przem.). Termin ma zastosowanie jedynie dla celów podatku przemysłowego. (por. wyr. N. T. A. z dn. 13.II. 32 l. rej. 1079/30).

O odpowiedzialności z art. 280 decyduje stwierdzenie istnienia obowiązku i faktu nieprowadzenia wcale księgowości lub wadliwego prowadzenia [25]). Obowiązek kupca powstaje z chwilą rozpoczęcia przedsiębiorstwa zarobkowego w większym rozmiarze, prowadzącego gospodarstwo rolne w większym rozmiarze — z chwilą wpisania do rejestru. Ustaje z chwilą wykreślenia z rejestru, choćby pewne czynności jeszcze nie zostały ukończone [26]). Obowiązek spółki handlowej datuje się od jej powstania, chyba

[23]) Dr. Emil Sommerstein — Polskie prawo bankowe Warszawa 1928 str. 214 nast.

[24]) Tego zdania Kaczkowski l. c. str. 225, p. także Langrod i Franz — Państwowy podatek dochodowy. Warszawa 1932 str. 94 oraz cytowany tamże wyr. N. T. A. z dn. 19.VI. 1929 l. rej. 4360/27, odbiegający od tego poglądu, patrz także Wróblewski I. c. uw. do art. 53 nast. str. 84 — 86.

[25]) Makowski Wacław — Kodeks Karny str. 673, Jamontt i Rappaport — Kodeks Karny 1932 r. Część szczególna str. 552 — 3.

[26]) Staub-Pinner l. c. str. 272.

że o chwili powstania decyduje wpis do rejestru, od którego uskutecznienia liczy się wówczas moment zrodzenia się obowiązku. Spółdzielnia powinna prowadzić księgowość od chwili wpisania do rejestru. Kupiec sam nie musi prowadzić księgowości, ale jest za jej prowadzenie odpowiedzialny. Zarządcy i likwidatorzy odpowiadają na podstawie art. 100 pr. o sp. akc., art. 52 Ustawy o spółdz., art. 74 pr. o sp. z ogr. odp. Ogólny przepis co do osób, zajmujących się na podstawie przepisu prawnego lub umowy sprawami innej osoby, zawiera art. 285 K. K. 1932. Odpowiadają, jak właściciel mienia. Zaliczyć do nich należy obok zarządców spółki akcyjnej lub z ograniczoną odpowiedzialnością — kierownika przedsiębiorstwa, działającego na podstawie umowy, kuratora spadku, nieobecnego, nieletniego spadkobiercy (art. 45 Dekr. o rej. handl. odpowiadający § 3 art. XVI przep. wprow. K. H. 1933 mówi o pełnomocniku, wyznaczonym przez radę familijną), pełnomocnika spadkobierców kupca (art. 44 Dekretu odpowiadający § 2 art. XVI przep. wprow. K. H.). Obojętną jest rzeczą, czy osoba ta działa z polecenia właściciela mienia (chyba że sąd dopatrzy się stanu wyższej konieczności) i czy działa w interesie właściciela czy własnym [27]).

Odpowiedzialność za nienależyte prowadzenie księgowości przewiduje cały szereg przepisów szczególnych. Ustawa o spółdzielniach przewiduje w art. 111 p. 1) karę porządkową, wymierzaną członkom zarządu lub likwidatorom, którzy nie zastosowali się do przepisów o prowadzeniu ksiąg i rachunków, o sporządzaniu w przepisanym czasie zamknięć rachunkowych względnie bilansów. Przepis ten, co podkreśla ustawa w art. 110 ust. 4, nie stoi na przeszkodzie wymiarowi kary na podstawie przepisów karnych, a więc art. 280 K. K. 1932. Członek zarządu lub likwidator spółki akcyjnej, winny tego, że zarząd nie ogłasza bilansu lub rachunku zysków i strat ulega karze pieniężnej o charakterze porządkowej astreinte. W razie spełnienia obowiązku kara może być nawet całkowicie darowana (art. 168 ust. 1 p. 1 oraz ust. 2 — 4 pr. o sp. akc.). Zarówno podstawa kary, jak charakter czynu odbiega od przepisu art. 280 K. K. 1932. Chodzi raczej o spowodowanie dopełnienia ustawowego obowiązku, niż o karę za niespełnienie. Ponadto gdy mowa o ogłoszeniu bilansu lub rachunku strat i zysków, art. 280 mógłby znaleźć zastosowanie, gdyby ich nie sporządzodzono lub sporządzono wadliwie np. z naruszeniem zasad bilansowania, wymienionych w art. 104 — 108 (por. także art. 168 p. 6). Analogiczny stan faktyczny (mowa tu jednak o złożeniu, nie ogłoszeniu) zawiera art. 135 p. 1 pr. o sp. z ogr. odp. (por. także anal. do art. 168 p. 6 — art. 135 p. 5). Art. 103 rozp. o kontroli ubezpieczeń nakłada na członków władzy zakładu ubezpieczeń, nie będącej jego organem nadzorczym, winnych świadomego niezachowania przepisów prawa o księgowaniu funduszów ubezpieczeniowych karę aresztu do 6 miesięcy i grzywny do 10.000 zł. lub jedną z tych kar. Wobec brzemienia art. 5 § 2 przep. wprow. K. K. i prawo o wykr. będzie nadal stosowany ten przepis, a nie art. 280. Dekret o sp. z ogr. odp. nie zna odpowiedzialności karnej zarządców, natomiast wspomina o odpowiedzialności cywilnej za straty, wynikłe wskutek nieprawidłowego prowadzenia ksiąg (art. 10), podobne przepisy o odpowiedzialności cywilnej za szkodę wskutek niedbalstwa przy wykonywaniu obowiązków lub ich zaniechaniu znają inne ustawy (art. 152, 159 pr. o sp. akc. art. 122 pr. o sp. z ogr. odp.). O ileby z nieprowadzenia księgowości lub wa-

---

[27]) Odmiennie Behrmann l. c. str. 179, podobnie Jamontt i Rappaport — l. c. str. 563.

dliwego prowadzenia (co stanowi niedopełnienie ustawowych obowiązków) wynikła szkoda dla spółki, wyrządzona świadomie, członek władz spółki akcyjnej i likwidator winny takiego czynu ulega karze więzienia do lat 2 i grzywny do 50.000 zł. (wniosek z art. 161 pr. o sp. akc.). Jeżeli czyn ten ulega karze surowszej według innych ustaw karnych, należy wymierzyć karę według tych ustaw. Art. 280 K. K. nie pokrywa się z art. 161 pr. o sp. akc. Wobec zbiegu ustaw w myśl art. 36 K. K. 1932 i art. 169 ust. 2 pr. o sp. akc. należy zastosować przepis surowszy, będzie nim art. 161, jako przewidujący karę do 2 lat więzienia [28]).

(c. d. n.).

LUDWIK WÓJCIK.

Sąd i prasa.

Wypadki ostatnich czasów wymagają zastanowienia się nad dotychczasowym stosunkiem sądu do prasy i prasy do sądu w zakresie sprawozdań prasowych z rozpraw karnych a nawet i cywilnych.

Zasadniczemi przepisami prawnemi, na których opiera się praca sprawozdawców na sali sądowej są: art. 316 K. P. K. i 167 § 1 K. P. C. jako rozwinięcie art. 82 Ustawy Konstytucyjnej z dn. 17.III. 1921. W jaknajbardziej ogólnem pojęciu wolność prasy polega na swobodnem wyrażaniu i wymianie myśli i przekonań, zaś „jawność rozprawy" jest gwarancją bezstronności sędziego i przestrzegania form [1])". W kwestji sprawozdań prasowych mamy zasadnicze orzeczenie Sądu Najw.: „Sprawozdanie w druku z jawnej rozprawy sądowej będzie czynem zgodnym z prawem, gdy będzie prawdziwem, to jest, gdy będzie odtwarzało rzeczywisty przebieg przewodu sądowego" (15.XII. 1931. Nr. 4 K. 686/31). Zestawiając treść art. 331 § 1 K. P. K., art. 338 K. P. K. i art. 289 K. P. C. z wyżej wymienionemi przepisami o jawności rozprawy i cytowanem orzeczeniem Sądu Najw., a przyjmując całkowicie zasadność obu grup tych przepisów, widzimy w pierwszych z nich konieczną i słuszną ochronę przebiegu procesu, a w drugich doniosłą gwarancję sprawiedliwości. Stojąc na stanowisku, że „sprawiedliwość jset tworem światła a nie ciemności [2])", wypada zadać sobie zasadnicze pytanie: w jakiem stadjum procesu, jeśli trwa on kilka dni czy nawet kilka tygodni, można bez obrazy prawa umieszczać w prasie sprawozdania z procesu, t. j. czy można dawać sprawozdania codziennie z części przewodu sądowego, czy też można je dawać dopiero z całości postępowania, a więc po zamknięciu przewodu sądowego. Otóż twierdzę, że dla ścisłego zachowania art. 331, 338 K. P. K., ewent. 289 K. P. C., w wypadku trwania przewodu sądowego ponad jeden dzień sprawozdania prasowe można dawać dopiero po zamknięciu przewodu sądowego i że niema żadnych podstaw prawnych ani życiowych do innego pojmowania i stosowania tych przepisów, co powoduje, że obecnie mamy w toczącej się jeszcze sprawie codzienne sprawozdania z przesłuchania kilku czy kilkunastu świadków, gdy kilkudziesięciu innych jeszcze nie przesłuchano i formalnie są oni izolowani, bo usunięci do „osobnego pokoju". W związku z tą tezą trzeba postawić jeszcze drugą: sprawozdania muszą odtwarzać albo cały przewód sądowy, gdyż tylko w ten

---

[28]) Por. Peiper — Kodeks karny i prawo o wykroczeniach, Kraków 1933 r. uw. 5 do art. 36 K. K. str. 160 — odmienny pogląd wyraża Kaczkowski l. c. str. 340.

[1]) Wacław Miszewski: „Jawność w procesie cywilnym w związku z przepisami K. P. C." Nowy Proces Cywilny, Nr. 1, 1933 r.

[2]) Zdanie Frain de Tremblay, przytoczone przez W. Miszewskiego w op. cit. i prof. E. Waśkowskiego w jego „Systemie procesu cywilnego".

sposób będą prawdziwe, albo muszą się ograniczyć do wymienienia składu sądu, stron, obrony i nazwisk świadków. W tym drugim wypadku będzie to raczej informacja niż sprawozdanie. Sprawozdanie, które byłoby opracowane w ten sposób, że zeznań części świadków nie przytoczono, a zaopatrzono notatką, że nie zeznali oni nic istotnego, natomiast przytoczono zeznania innych, oczywiście wybranych, świadków, byłoby nieprawdziwe, gdyż nie odtwarzałoby rzeczywistego przebiegu przewodu sądowego; pozatem nie należy do prasy kwalifikowanie zeznań świadków na istotne i nieistotne, i nie ma ona prawa w sposób sugestywny dla sądu i czytelników segregować materjału procesowego. Pytanie, które postawiłem, jest zasadnicze, a moja odpowiedź na nie — zupełnie sprzeczna z uświęconą przez czas praktyką. Te dwie okoliczności wymagają uzasadnienia.

Myśl i celowość art. 331 § 1 i 338 K. P. K. Sąd Najwyższy tak sprecyzował: „Przepisy § 1 art. 330 i 336 K. P. K.[3]) mają na celu usunięcie osobistych spostrzeżeń świadków z pod wpływów zewnętrznych, jakie wywrzećby na nich mogły wrażenia odniesione z przebiegu rozprawy" (27.V. 1930. Nr. 2 K. 352/30). Praktyka sądowa wskazuje, że nietylko w głośnych procesach, ale i w zwykłych, codziennych sprawach nawet przypadkowa obecność na sali rozpraw nieprzesłuchanego świadka (który np. nie zrozumiał polecenia przewodniczącego udania się do pokoju dla świadków) wytwarza kłopotliwą sytuację dla sądu, a dla stron procesowych powód do żądania pominięcia dowodu z takiego świadka, gdyż jego obecność na sali przed przesłuchaniem może conajmniej zamącić źródło jego wiadomości, a jeżeli świadek należy do kategorji t. zw. „lewych" (fałszywych) świadków, umocnić go w opracowanym sposobie zeznań na korzyść oskarżonego lub przeciw niemu, skutkiem czego ani zamącone źródło ani zgoła fałszywe zeznania nie mogą przyczynić się do wyłowienia z zeznań prawdy materjalnej. Istnienie orzecznictwa Sądu Najw. do art. 331 i 338 K. P. K. jest oczywistym dowodem, że strony opierały kasacje na naruszeniu tych artykułów, a więc uznawały konieczność ochrony spostrzeżeń przed sugestją zewnętrzną nieprzesłuchanych świadków. Z tego wynika, że zarówno orzecznictwo jak i praktyka słusznie i energicznie zwracają się przeciwko obecności na sali rozpraw świadków przed ich przesłuchaniem.

Prof. dr. Józef Jan Bossowski, rozstrząsając w swej rozprawie p. t. „Ewolucja postępowania dowodowego w procesie karnym" (Poznań 1924) wartość dowodów osobowych, dochodzi do przekonania, że „niesłusznie uważa się zeznanie świadka jedynie za przedstawienie sądowi własnych spostrzeżeń zmysłowych, w zeznaniu bowiem mieszczą się dwa czynniki najściślej ze sobą splecione: spostrzeżenie zmysłowe i wniosek, względnie szereg wniosków, wysnutych z tych spostrzeżeń. Wnioski, oparte na funkcjach intelektu będą miały zabarwienie subjektywne, zależnie od bystrości i wyrobienia intelektu. Skala stopniowania jest tutaj bardzo obszerna: od zupełnej tępoty do wysokiej przenikliwości... Już z tego względu metoda dochodzenia prawdy materjalnej wyłącznie lub przeważnie zapomocą dowodów osobowych okazuje się niebezpieczną tem więcej, że niejednokrotnie trudno oddzielić w zeznaniach świadka dwa powyższe pierwiastki. Każde zeznanie wymaga kontroli i to w dwojakim kierunku: trzeba badać „ratio sciendi" (źródło wiedzy, o ile chodzi o spostrzeżenia zmysłowe) zaś trzeba badać „ratio concludendi" (poprawną

[3]) Obecnie 331 i 338 K. P. K.

metodę wnioskowania), o ile chodzi o wysnuwanie wniosków. Taka kontrola byłaby wystarczającą i skuteczną wówczas, gdyby objekt kontroli był organicznie niezmienny, gdyby można go było porównać z dokumentem, którego treść nie ulega zmianie. Tak jednak nie jest. Pierwotne spostrzeżenie ulega zmienie bądź przez sam upływ czasu, bądź przez sugestję własną (autosugestję), bądź przez sugestję zewnętrzną. Stąd skutek taki, że kontrola nie może okazać się skuteczną, bo dotyczy objektu w formie zmienionej, odmiennej od fazy pierwotnej, która była (względnie powinna być) wiernem odbiciem rzeczywistości. Zamącenie pierwotnego spostrzeżenia wytwarza stan, który przypomina palimpsesty lub geologiczne uwarstwienie; trudności badania w takich warunkach są znane".

Z zestawienia praktyki sądowej, orzecznictwa Sądu Najwyższego i głosu nauki staje się jasne, że te trzy czynniki uznają sugestję zewnętrzną i jako objawowi szkodliwemu kategorycznie się jej przeciwstawiają w interesie ochrony procesu dociekania prawdy materjalnej, którą trzeba wyłuskać z owych „geologicznych uwarstwień". Na podkreślenie zasługuje bardzo sceptyczny pogląd nauki na wartość dowodów ze świadków i żmudna praca sądu przy psychologicznej ocenie zeznań świadków, t. j. nowoczesnej metodzie analizy zeznań. Z tych względów dowody osobowe winny być otoczone taką pieczą, iżby sąd dostawał do badania materjał jaknajmniej zniekształcony sugestją zewnętrzną.

Art. 331 K. P. K. nakazuje przewodniczącemu usunięcie świadków do osobnego pokoju. Ten „osobny" pokój ma być rzeczywistą i trwałą przeszkodą dla sugestji zewnętrznej, która szczególniej intensywnie oddziaływać będzie na świadka w czasie, gdy oczekuje on wezwania przed stół sędziowski. Gdyby więc świadkowie wezwani np. na 15-ty dzień procesu mogli w swych mieszkaniach słyszeć przez radjo lub nawet widzieć przebieg procesu w ciągu pierwszych 14-tu dni, to wówczas art. 331, 338 K. P. K. i 289 K. P. C. byłyby bezprzedmiotowe, a to wszystko, czego dziś zgodnie żądają i co uznają praktyka sądowa, orzecznictwo i nauka prawa w zakresie ochrony świadków przed sugestją zewnętrzną, trzebaby było odrzucić. Dzięki wysokiej technice, organizacji i sprawności dzisiejszej prasy możemy już w południe czytać szczegółowe sprawozdania z przedpołudniowego przebiegu procesu, któremi emocjonują się tłumy, a dzięki którym nakłady pęcznieją. Sprawozdania uzupełniane są przez zdjęcia sądu, oskarżonych, obrońców, świadków przez sądem i t. d. Świadkowie, którzy mają dopiero zeznawać, mogą nieraz dowoli wczytywać się w zeznania innych świadków, porównywać je ze swojemi spostrzeżeniami, tworzyć sobie subjektywny obraz sprawy, słowem — wnioskować. Wskutek tej lektury świadek, wezwany do sądu na 15-ty dzień rozprawy, przychodzi obciążony czternastoma pokładami sprawozdań. Czyż nakazy art. 338 K. P. K. i 289 K. P. C. nie stają się w takich warunkach słowami bez treści, którą im zabrała dzisiejsza prasa. Sprawozdawcy prasowi niejednokrotnie przebieg procesu zaopatrują w swoje komentarze, krytykują zachowanie się świadków i t. p. Nic więc dziwnego, że każdy prawie świadek przychodzi z przygotowanem zeznaniem, w którem bezpośredniości spostrzeżeń trudno się jest doszukać. Subtelna praca sądu jest więc w tych warunkach utrudniona z dużą szkodą dla wymiaru sprawiedliwości. Nie chcąc być gołosłownym, przytaczam przykład ze sprawy, rozpoznawanej w 1932 r. przez pewien sąd okręgowy. Przedmiotem sprawy było zabójstwo trzech osób z chęci zysku (art. 51 i 455 K. K. 1903 r.). Przed rozprawą były szczegółowe sprawozdania i reportaże. I oto stanął

przed sądem świadek, którego zeznania mogły mieć istotne znaczenie dla wyrokowania. Świadek ten zamiast zeznania złożył takie mniej więcej oświadczenie: „nie mogę przysięgać, czy to wszystko co wiem — widziałam, czy też dowiedziałam się o tem z gazet. Starałam się oddzielić sobie w myśli to, co widziałam, od tego, co przeczytałam, ale mi się to nie udało". Oświadczenie to ma swoją wymowę i nie wymaga komentarzy.

Prócz świadków wpływom sprawozdań prasowych nieświadomie może się poddawać i sąd, sędziowie przysięgli i protokólant, jeśli zwykła choćby ciekawość każe im zajrzeć do gazet, aby się dowiedzieć, co też napisano o sprawie. A trzeba podkreślić, że bywają sprawozdawcy prasowi o tyle niesubtelni, że czynią w sprawozdaniach przypuszczenia na temat przyszłego wyroku, rozstrząsają zeznania świadków, opinję biegłych i nawet wywołują polemikę w prasie: ukazują się oświadczenia, wyjaśnienia i tłumaczenia zainteresowanych osób, zabierają głos ludzie, którzy na sprawę nie byli wezwani, co wywołuje znów sprostowania, słowem — prasa stwarza nadbudówkę właściwego procesu. Wszystko to, razem wzięte, jest niczem innem jak sugestją zewnętrzną przekonania sędziowskiego.

By obraz przewinień sprawozdawców prasowych był pełny, należy jeszcze poruszyć sprawę fotografowania oskarżonych. Oskarżony może być uniewinniony, może w przyszłości uzyskać zatarcie skazania, ale po latach pokażą mu egzemplarz gazety z jego fotografją, jak dąży skuty do sądu lub siedzi na ławie oskarżonych pod ochroną straży. Są fotografje oskarżonych z pochylonemi głowami lub zasłaniających twarze przed objektywem. Czy może być coś bardziej nieludzkiego nawet względem przestępcy. Z mocy jakiego prawa spada nań ta dotkliwa, poniżająca kara!

Ktoś jednak dla obalenia mych tez może powiedzieć, że tylko rozpowszechnianie przed rozprawą główną wiadomości z dochodzenia i śledztwa jest karalne (art. 159 § 1 K. K.), że, będąc konsekwentnym, winienem czas ogłaszania sprawozdań prasowych przenieść aż do uprawomocnienia się wyroku. Art. 331, 338 K. P. K. i 289 K. P. C. mają charakter porządkowy i choć naruszenie ich nie jest zagrożone karą, to jednak muszą być przestrzegane i przewodniczący ma dość środków prawnych w celu zmuszenia opornych do szanowania jego zarządzeń. Tak samo względem sprawozdawców prasowych winien wystarczyć zakaz przewodniczącego dawania w prasie codziennych sprawozdań z sali sądowej; w wypadku sprzeciwu lub naruszenia tego zakazu wejdą w życie odpowiednie represje prawne. Przechodząc do zarzutu drugiego, trzeba zaznaczyć, że cały materjał procesowy wyczerpuje się zazwyczaj już w I instancji, a jeśli nawet druga instancja dopuści nowe dowody osobowe, — to są one nieliczne, gdyż przecież żadna ze stron nie trzyma ich bezcelowo w ukryciu i jeśli wie o nich, — to z pewnością przedstawi je już w I instancji. Wystarczy więc ochrona przewodu sądowego tylko w I instancji, bo przewodowi sądowemu II inst. nie grozi masowa sugestja zewnętrzna. Powtóre, szczegółowe, sensacyjne sprawozdania prasowe, dane dopiero w czasie przemówień stron lub nawet po ogłoszeniu wyroku nietylko, że nie będą miały sugestywnej mocy, boć świadków już przesłuchano, lecz wogóle taki charakter sprawozdań stanie się zbędny.

Powyższa interpretacja przepisów o jawności rozprawy nie jest drastycznem remedjum na wykroczenia sprawozdawców prasowych a tembardziej nie jest zamachem na wolność prasy, lecz jest tylko właściwem t. j. zgodnem z prawem, nauką i warunkami życiowemi ustosunkowaniem się do sprawy sprawozdań sądowych.

ADAM DANIEL SZCZYGIELSKI.

Instytucja wekslu in blanco na tle doktryny i orzecznictwa sądowego

Instytucja „w e k s l u i n b l a n c o“ znana jest w prawie od początku siedemnastego wieku. Wytworzyła się na skutek dążeń życia gospodarczego, zmierzającego do uzgodnienia rygorystycznych przepisów średniowiecznego prawa wekslowego, z wciąż rozwijającemi się potrzebami życia ekonomicznego. Począwszy od 12-go wieku [1]) przez przeciąg kilku stuleci pierwotny weksel sporządzany w obecności notarjusza w języku łacińskim — był sposobem przekazywania pieniędzy (permutatio pecuniae) pomiędzy włoskimi bankierami (campsores vel lombardii) a ich korespondentami (comenditi vel socii). Z biegiem czasu poczęły się rozwijać coraz bardziej konieczne instytucje prawa wekslowego. W 14-ym wieku dostaje weksel ciągniony handlujących i campsorów moc prawną publiczną (publica fides) na podstawie poszczególnych statutów miast włoskich. Powstają wtóropisy wekslowe, domicyl oraz weksle własne (cambia sicca sine distantia loci). Po zakazie wystawiania weksli własnych w 1570 roku [2]) (sine distantia loci) powstają weksle jarmarczne, płatne na ówczesnych wielkich targach światowych np.: w Besançon, Brügge, Lipsku i t. p. Na giełdach campsorów, którzy zbierali się na jarmarkach, dokonywano wzajemnych rozrachunków i kompensacji weksli — z czego z biegiem czasu rozwinęły się instytucje avalu i indosu. Poprzez t. z. cambium de ritorno, jako uproszczenie transakcji — powstał indos, („giro“, „endossement“), mając początkowo charakter pokwitowania rozrachunku między campsorami. Weksle jarmarczne miały z zasady jeden tylko indos i dopiero w 16-ym wieku w stosunkach kupieckich, dla których zbyt uciążliwem i kosztownem było pośrednictwo campsorów — wytworzyła się praktyka obrotu dokumentu wekslowego z rąk do rąk i opatrywania tegoż na odwrocie pokwitowaniami (indosami), bez udziału w tym obrocie campsorów. Ten obrót wekslowy i stworzenie nowej instytucji wielokrotnego indosu wywołał reakcję ze strony campsorów, którzy uzyskali przez ustawy, wydane przez Magistraty miast jarmarcznych — zakaz wielokrotnego indosowania wekslu. Pierwszy taki zakaz prawny znamy z roku 1607, wydany przez Magistrat miasta Neapolu, dozwalający na jeden tylko indos na wekslu; następnie zostały wydane ustawowe zakazy indosowania weksli pod rygorem ich nieważności — przez edykt frankfurcki w 1620 roku i dekret Senatu norymberskiego z 1647 r. Życie gospodarcze, nie mogąc się pomieścić w ciasnych ramach tych zakazów, znalazło wtedy inne wyjście, a mianowicie powstały wówczas weksle blankowe, t. zn., takie, w których nie było podane nazwisko remitenta.

Weksle te mogły kursować z rąk do rąk, były nawet opatrywane indosami, (które były traktowane jako aval), i ostatni posiadacz takiego wekslu blankowego, po wypełnieniu miejsca na nazwisko remitenta — swojem własnym nazwiskiem, prezentował ten weksel campsorowi do zapłaty. Skutkiem powyższego został wydany przez cały szereg ustaw krajowych zakaz wystawiania weksli „in blanco“, na co jednak życie gospo-

[1]) Najstarszy znany weksel pochodzi z 1156 r. — Grünhut: Wechselrecht. I. Str. 25 uw. 10.

[2]) Bulla papieża Piusa V w 1570 r. (Canstein: Das Wechselrecht Oesterreichs).

darcze zareagowało w ten sposób, iż wprowadziło w wekslu nieużywaną wtedy, a znaną jeszcze od 12-go wieku klauzulę: „vel cui mandaveris“, dzięki której znów mógł być umożliwiony obrót dokumentem wekslowym i weksel mógł prezentować nie tylko remitent, ale i posiadacz wekslu (portatore del carta). W rezultacie — instytucja wekslu blankowego zwyciężyła, i w drugiej połowie 17-go wieku zniesione zostały nakazy zarówno wielokrotnego żyra, jak i wekslu in „blanco“. (We Francji np.: „ordonnance de commerce“ z 1673 roku).

W obecnym natomiast rozwoju prawa powszechnego i wekslowego oraz skomplikowania się życia gospodarczego — instytucja wekslu „in blanco“ rozwinęła się na innych zupełnie podstawach ekonomicznych. Polskie prawo materjalne zna weksel zupełny, wymagając przy zawarciu zobowiązania wekslowego całego szeregu warunków, zawartych w art. 1 i 99-ym prawa wekslowego i stanowiąc, iż pominięcie któregokolwiek z tych warunków, pozbawia dokument charakteru wekslowego. Ten sam pogląd wyrażają też orzeczenia Sądu Najwyższego, i pogląd ten jest rudymentem dawnej stipulatio w cambium średniowiecznem. Starając się jednak zastosować do wymogów życia gospodarczego i praktyki — prawo nasze już w art. 2-im przewiduje cały szereg niedopełnień warunków zawartych w art. 1-ym, i omawia szczegółowo ich konsekwencje.

Wyraźnie jednak prawo materjalne nie wspomina o wekslu „in blanco“, ale też nie stwarza dlań żadnych zakazów ustawowych. W praktyce weksel „in blanco“ w obrocie istnieje i posiada duże znaczenie, stwarzając wdzięczne pole orzecznictwu, dla zapełnienia luk w prawie, powstających stale przy obrocie weksli „in blanco“ w ramach obowiązującej dziś ustawy wekslowej. Podłożem istnienia weksli „in blanco“ są i dziś stosunki ekonomiczne, inne jednakże, niż w wiekach ubiegłych. Rozwój obrotu handlowego, wytworzenie się rachunków otwartych i przestarzałe dziś formy zastawu ruchomego — zmusiły praktykę do szukania nowych form gwarancyjnych. Najłatwiejszem i najdogodniejszem zabezpieczeniem praw okazał się weksel „in blanco“, bezterminowy, nie posiadający wypełnionej sumy dłużnej, która może być w dowolnym czasie (względnie określonym warunkowo) wypełniona do wysokości maksymalnie ograniczonej przez sam blankiet wekslowy. Weksel taki, mogący stać się w pewnych warunkach wekslem zupełnym, podpadającym pod przepisy prawa wekslowego, i powodujący wtedy dla dłużnika wszystkie rygory, zaś dla wierzyciela — wszystkie przywileje, z tego prawa płynące — najbardziej odpowiada obecnie wymaganiom praktyki i życia handlowego, chcącego w ten sposób stworzyć dla siebie pewne gwarancje dla uzupełnienia uprawnień posiadanych na podstawie prawa powszechnego. W praktyce często spotykane są też weksle blankowe, wydane na zabezpieczenie przyszłej pretensji, której wysokość i czas płatności nie daje się jeszcze w chwili ich wystawienia oznaczyć; są to weksle t. zw. kaucyjne wydane w formie weksli „in blanco“.

Istota wekslu „in blanco“ polega na tem, iż wystawca, zobowiązując się z wekslu — nie wypełnia całkowicie blankietu wekslowego zgodnie z wymaganiami prawa wekslowego, lecz kładzie na nim tylko swój podpis, jako najbardziej istotny warunek powstania zobowiązania wekslowego. Takim jest weksel „in blanco“ w swej najbardziej prymitywnej postaci. Od tego mogą być naturalnie pewne odchylenia, a mianowicie częściowo wypełnienie, oprócz podpisu, i innych warunków przez prawo wymaganych, a więc bądź tylko daty płatności, bądź sumy wekslowej słowami lub cyframi, względnie nazwiska remitenta i t. p. W praktyce

spotykane są weksle blankowe z datą częściowo tylko wypełnioną, t. zn. z wpisanym tylko rokiem, albo też miesiącem i rokiem płatności i t. p. Odmian może tu być bardzo wiele; wszystkie one jednak podpaść muszą pod ogólne pojęcie wekslu „in blanco", wekslu niepełnego, którego najbardziej klasyczną formą jest blankiet wekslowy, opatrzony tylko podpisem wystawcy. W naszych stosunkach rzadziej spotyka się akcept „in blanco", t. j. blankiet wekslowy, opatrzony tylko podpisem przyjemcy, względnie z dodaniem słów: „przyjmują" lub „akceptuję". Akcepty „in blanco" jednak spotykamy częściej w Niemczech, gdzie Sąd Rzeszy miał wielokrotnie okazję do wypowiedzenia się co do charakteru wekslowego takich akceptów „in blanco" [3]). Podpisanie blankietu wekslowego tworzy weksel „in blanco". Takie jest zapatrywanie „teorji twórczej" („Kreationstheorie") w prawie wekslowem. Opierając się jednak na stanowisku głoszonem przez „teorję umowną" („Vertragstheorie") [4]), dochodzimy do wniosku, iż samo podpisanie nie stwarza zobowiązania wekslowego. Wystawca, podpisując się na blankiecie wekslowym, musi mieć przy tem intencję zobowiązania się wekslowo, oraz musi przenieść prawa z tego wekslu na kontrahenta zobowiązania wekslowego. Podpisując weksel musi on mieć wolę i cel zobowiązania się z tegoż. Wydając ten dokument, aczkolwiek niekompletny, nie mogący być na tle prawa wekslowego, jako weksel traktowany — musi osoba z wekslu tego zobowiązana, zdać sobie sprawę, iż stworzyła ona dokument, mogący w pewnych warunkach stać się wekslem, i, że ciążyć na niej może odpowiedzialność z tego dokumentu, jak z wekslu pełnego. Zwykle stworzenie wekslu „in blanco" oparte jest na podstawie umowy pozawekslowej, równoległej z zobowiązaniem wekslowem, i zawierającej warunki, pod któremi dokument ten może stać się wekslem zupełnym. Wobec istnienia takiej umowy pozawekslowej, uzupełniającej dany blankiet wekslowy, nie posiada weksel „in blanco" takiego charakteru dokumentu abstrakcyjnego, jak weksel zupełny, i może być zawsze dopełniony warunkami pozawekslowemi. W braku jakiejkolwiek umowy wekslowej, samo prawo wekslowe w art. 2-im stwarza domniemania prawne, które pozwalają na uzupełnienie, brakujących warunków dla uzyskania wekslu zupełnego.

Podstawowymi warunkami dla zaistnienia wekslu „in blanco" musi być zobowiązanie się wekslowe, świadome odpowiedzialności wekslowej wystawcy, uwidocznione nazewnątrz przez podpisanie się jego na blankiecie wekslowym — oraz przeniesienie praw z tego dokumentu na drugą osobę, będącą tego zobowiązania kontrahentem. Wraz z przeniesieniem praw z dokumentu tego na drugą osobę, w związku z wolą świadomą wystawcy poddania tego dokumentu przepisom prawa wekslowego, zaś swojej osoby odpowiedzialności, z tego prawa płynącej, powstaje przy stworzeniu wekslu „in blanco" zgoda osoby zobowiązanej na prawo wypełniania blankowej części wekslu przez kontrahenta tego zobowiązania. Jednocześnie powstaje prawo kontrahenta do wypełnienia tego wekslu i nadania mu wszystkich cech wekslu zupełnego. Dalej powstaje prawo przeniesienia tych wszystkich uprawnień na jego następców. W ten sposób — osoba z wekslu „in blanco" zobowiązana, zgadza się na odpowiedzialność wekslową z tego dokumentu w stosunku do przyszłych, jeszcze jej nieznanych kontrahentów (pactum cum incertis personis). Na podsta-

[3]) Staubs Kommentar zur Wechselordnung, wyd. X str. 115, art. 21, uw. 2, oraz str. 76, art. 7, uw. 14.
[4]) Namitkiewicz: Podręcznik Prawa Handlowego, wyd. II, str. 351.

wie powyższych uwag — możemy dojść do ustalenia definicji wekslu „in blanco". W e k s e l „i n b l a n c o" jest to niecałkowicie wypełniony dokument wekslowy, podpisany przez wystawcę z zamiarem zobowiązania się wekslowego i z przeznaczeniem puszczenia go w obieg, mogący po wypełnieniu stać się wekslem zupełnym.

Zarówno w doktrynie polskiej [5]), jak i niemieckiej nie spotkaliśmy się z dokładniejszem zdefinjowaniem wekslu „in blanco". Tak samo, przyjmując jego istnienie w praktyce, nie określa go Sąd Najwyższy. Jedynie w orzecznictwie niemieckiem (R. G. 32, 71), mamy szczątkową definicję, pod pewnemi względami zbliżoną do wyżej podanej.

Polskie prawo wekslowe, jak zresztą prawie wszystkie [6]) ustawodawstwa świata i projekt haski ujednostajnienia prawa wekslowego, nie zna pojęcia wekslu „in blanco" [7]). Rozporządzenia Prez. Rz. z dnia 14.XI. 1924 roku o prawie wekslowem w żadnym z artykułów nie wspomina o wekslu „in blanco", nie wprowadza w życie tej instytucji wekslowej, ale też jej expressis verbis nie zakazuje. Przy analizie jednak prawa wekslowego spotykamy się z art. 2-gim tegoż prawa, który przy interpretacji pozwoli nam na umieszczenie faktycznie istniejącej instytucji wekslu „in blanco" w ramach obowiązującego prawa. W szczególności — istotnym dla naszego zagadnienia jest ustęp ostatni art. 2-go, mówiący, iż każdy „kto umieścił podpis na dokumencie, który nie zawierał wszystkich cech wekslu trasowanego, odpowiada wekslowo". To postanowienie stanowi punkt wyjścia dla omówienia charakteru prawnego wekslu blankowego, gruntując zasadę, iż podpisany na wekslu blankowym jest zobowiązany wekslowo wobec posiadacza blankietu wekslowego.

Jak przy powstaniu zobowiązania wekslowego w wekslu pełnym, tak i przy powstaniu takiego zobowiązania w blankowym wekslu — odróżnić musimy następujące czynniki: I-o podpisanie dokumentu, II-o przeniesienie prawa własności. Analiza tych dwóch czynników pozwoli nam, opierając się na prawie obowiązującem i orzecznictwie sądowem, skonstruować pominiętą przez prawo instytucję, nas interesującą. Nie każde podpisanie blankietu tworzy przez się wekslu „in blanco". Podpis położony być musi na blankiecie wekslowym, nie zaś na czystym, lub nawet opatrzonym opłatą stemplową (np.: przez skasowanie znaczków stemplowych) papierze. Podpis musi być też położony w celu zobowiązania się wekslowego. Musi być wyraźna wola zobowiązania się i to zobowiązania się wekslowo [8]). Stąd nie będzie odpowiedzialnym ten, kto swój podpis położył w innym celu, np.: w celu pokwitowania odbioru sumy pieniężnej. Podpis na blankiecie wekslowym musi być własnoręczny i ta własnoręczność jest istotną przesłanką zobowiązania wekslowego. Nie może odpowiadać osoba, którą na wekslu podpisał kto inny, choćby z jej upoważnienia [9]). Niemniej

[5]) Górski: Polskie Prawo Wekslowe — str. 48 określa w ten sposób weksel „in blanco": „za weksel in blanco należy tylko uznać podpis, położony na blankiecie wekslowym".

[6]) z wyjątkiem Francji, Belgji, Anglji i Austrji.

[7]) wspomina jedynie o tym typie wekslu ustawa stemplowa z dn. 1.VII. 1926 (Dz. U. R. P. Nr. 98/26, poz. 570) w artykule 122, obecnie, po ogłoszeniu jednolitego tekstu ustawy o opłatach stemplowych z dn. 18.V. 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 41, poz. 413 z 1932 r.) — również o wekslu in blanco wspomina art. 122.

[8]) Doliński: Polskie Prawo wekslowe, str. 149, oraz Górski. 1. c. str. 48: „za dłużnika wekslowego możemy uznać tylko tego, kto się chciał wekslowo zobowiązać lub położył swój podpis w takiej formie, którą w obrocie wekslowym uznają za dostateczne stwierdzenie woli zobowiązania się wekslowo".

[9]) S. N. III. Rw. 508/28 z dn. 19.III. 1928, S. N. Plenum. Rw. 2483/27 z dn. 19.V. 1928.

istotnym czynnikiem jest przeniesienie prawa własności. Prawo wekslowe (art. 13) ustala trzy sposoby przenoszenia prawa z wekslu: przez indos pełny, przez indos blankowy i przez wręczanie (traditio) bez indosowania. Weksel blankowy podlega również powyższym zasadom i może być prawo z takiego wekslu bądź przeniesione przez zwykłe wręczenie blankietu wekslowego, (naturalnie podpisanego) drugiemu kontrahentowi zobowiązania wekslowego, bądź też może to prawo być przeniesione w drodze indosu. Tu jednak mamy dwa wypadki: indos pełny i indos „in blanco". Oprócz tych sposobów przenoszczenie prawa z wekslu, istnieją inne, a mianowicie przewidziane w prawie powszechnem, jak cesja, następstwo w prawa (sukcesja) oraz cały szereg sposobów nabywania praw w sposób pierwotny (np.: z licytacji publicznej i t. p.). Te wszystkie sposoby mogą być zastosowane przy obrocie blankietem wekslowym przy jego przechodzeniu z rąk do rąk. Natomiast, jeśli idzie o wręczenie wekslowego blankietu przez osobę, która blankiet ten podpisała, to ze wszystkich tych sposobów — jedynym i najbardziej istotnym jest „wręczenie" (traditio). Poza podpisem — wręczenie stanowi istotną przesłankę zobowiązania wekslowego i jest uzewnętrznieniem woli zobowiązania się wekslowego ze strony dłużnika wekslowego. Brak tego drugiego elementu zobowiązania wekslowego, a mianowicie wręczenia — stanowić może powstanie całego szeregu zarzutów ze strony zobowiązanego, a nawet w pewnych wypadkach, może zwolnić dłużnika wekslowego z zobowiązania. Takie jest stanowisko Sądu Najwyższego, który orzekł, iż „osoba, która nie nabywszy wekslu drogą przewidzianą w prawie wekslowem, wypełniła weksel samowolnie — nie nabywa przeciw przyjemcy wekslu żadnych praw wekslowych". (S. N. III Rw. 603/25 z dn. 4.VIII. 1925). Stanowisko to zgodne jest z „teorją umowną" powstania zobowiązania wekslowego, opierającego się na umowie wekslowej, której składnikami podstawowymi są: wystawienie aktu formalnego (podpisanie) za zgodą biorącego wekslu, oraz wydanie (Begebung) wekslu [10]). Na stanowisku diametralnem stoi Staub [11]), zwolennik „teorji twórczej" (Kreationstheorie), wychodząc z założenia jednostronnego, abstrakcyjnego oświadczenia woli ze strony wekslowo zobowiązanego. Według Stauba do stworzenia wekslowego zobowiązania wystarczy samo podpisanie blankietu wekslowego, stąd dłużnik wekslowy odpowiada wekslowo nawet wobec osoby, która blankiet wekslowy nabyła w złej wierze i samowolnie wypełniła. Praktyka jednak sądowa, zarówno niemiecka [12]), jak i polska [13]) coraz dobitniej podkreślają swe stanowiska na podłożu teorji umowy.

Przeniesienie praw z wekslu „in blanco", w którym jeszcze nie jest uwidoczniony remitent tego wekslu, pod względem prawnym musi podpaść pod przepis art. 13-go prawa wekslowego, i przeniesienie takie musi mieć skutki prawne indosu. Przeniesienie takie bynajmniej nie ma skutków cesji cywilnej, z jakiem to zdaniem spotkaliśmy się w doktrynie niemieckiej [14]), opartej na starej judykaturze austryjackiej z przed 1853 roku, t. j. daty wydania rozporządzenia Min. Spraw. w Austrji, wyjaśnia-

---

[10]) Namitkiewicz, 1. c. str. 351.

[11]) Staub. 1. c. str. 72. art. 7 uw. 10.

[12]) R. O. H. G. 19, 49 i 328. 25, 66. R. G. 2, 30. 5, 88. 35, 76.: „...gdy ktoś skradł lub znalazł weksel... każdy dłużnik wekslowy... może się zasłaniać brakiem umowy o danie i wzięcie (Begebungsvertrag)".

[13]) S. N. III. Rw. 603/25 z dn. 4.VIII. 1925.

[14]) Bernstein. Allgem. Deut. W.-O. str. 96.

jącego instytucję wekslu „in blanco". Z drugiej jednak strony — przeniesienie praw z wekslu blankowego może być w pewnych wypadkach analogiczne z indosem „pozornym", przy którym pod zewnętrznym pozorem indosu otwartego może ukrywać się np.: indos do inkasa lub roszczenie osoby, nie posiadającej materjalnych praw z danego wekslu, mimo istnienia pozorów formalnych. Ta kwestja jest często bardzo ważna dla osoby z wekslu zobowiązanej, gdyż w wypadku pozorności indosu, może ona wystąpić z zarzutami wekslowemi przeciw posiadaczowi, wbrew przepisom art. 16-go prawa wekslowego. Dowód obalenia pozorności, jak również dowód w materji zarzutów merytorycznych — ciąży na osobie z wekslu zobowiązanej. Całkowicie bezprawne przeniesienie wekslu „in blanco" wskutek porozumienia się na szkodę dłużnika wekslowego — powoduje jednak podniesienie przez tegoż zarzutów, opartych na art. 16 prawa wekslowego (motywy orzeczenia S. N. III., ogłoszone w P. P. H. poz. 347 z 1928 r.).

c. d. n.

WŁADYSŁAW JAN MEDYŃSKI.

Skarga Pauljańska w Kodeksie Zobowiązań.

Zapoczątkowana przez wydanie w dniu 27 października 1933 r. Kodeksu Zobowiązań, unifikacja prawa cywilnego stanowi pewnego rodzaju renesans klasycznego prawa cywilnego w ustawodawstwie. Nowy Kodeks Zobowiązań zrywa z cechującą zaborcze ustawy cywilne kazuistyką, którą zastępuje elastycznemi przepisami prawnemi, dającemi się łatwo dostosować do sytuacyj prawnych, których przy obecnym rozwoju gospodarczym, technicznym i społecznym życia nie podobna jeszcze przewidzieć. Wiara w potęgę umysłu ludzkiego, zdolnego do zgrupowania w przepisach prawnych pełni nietylko obecnego, ale także przyszłego życia, ustąpiła zrozumieniu, że wobec niezdolności przewidzenia możliwych przyszłych sytuacyj życiowych, należy raczej prawu nadać charakter norm elastycznych; przez to system prawa zbliża się do systemu rzymskiego. Jeżeli się zważy, że Kodeks Napoleona najbardziej wśród obowiązujących w Polsce ustaw cywilnych przesiąknięty jest rzymską myślą prawniczą, staje się rzeczą jasną, że nowy polski Kodeks Zobowiązań wykazuje najwięcej pokrewieństwa z Kodeksem Napoleona.

Z dziedzin prawnych, uregulowanych Kodeksem Zobowiązań wybraliśmy, jako temat do niniejszych rozważań, skargę Pauljańską, kierując się może najwięcej tem, że instytucja ta spełnia niezmiernie ważną funkcję gospodarczą przez zabezpieczenie wierzyciela przed możliwem poszkodowaniem przez nieuczciwe, obliczone na jego skrzywdzenie machinacje dłużnika pod pozorem wyzbycia się przezeń majątku, aby w ten sposób udaremnić przymusowe zaspokojenie roszczeń. Jeśli się zważy, jak bardzo nagminny charakter przybrały w ostatnich latach omawiane nierzetelności dłużników, łatwo zrozumieć, że skarga Pauljańska w polskiem ustawodawstwie ma dane ku temu, by odegrać wielką rolę w życiu gospodarczo-prawnem. Pozatem instytucja ta już w ujęciu prawa rzymskiego jest niesłychanie ciekawa, a ujęcie jej w polskim Kodeksie Zobowiązań nie uczyniło jej mniej godną zainteresowania. Roszczenia wierzycieli, uzasadnione instytucją skargi Pauljańskiej, stanowią wyłom w zasadzie, przyjętej także przez Kodeks Zobowiązań w art. 2 § 1, że ze stosunku obligacyjnego między dwiema osobami na osoby trzecie nie przechodzą

żadne prawa i obowiązki. Skarga Pauljańska bowiem ma na celu właśnie unicestwienie aktu prawnego, zdziałanego przez dwie osoby na szkodę osoby trzeciej, będącej wierzycielem jednej ze stron kontrahujących. Zgodnie z art. XL § 1, i ewentualnie art. XLVI przep. wprow. Kod. Zob. przepisy art. 288 — 293 Kod. Zob. wchodzą w życie z dniem 1-go lipca 1934 r. (art. 645 K. Z.), przyczem z uwagi na art. 1 przep. wprow. Kod. Zob. przepisy te uchylają z dniem tym postanowienia o skardze Pauljańskiej dotychczasowych zaborczych ustaw cywilnych. Szczególne przepisy derogacyjne znajdujemy w art. XVI, XXIV, XXXI i XXXV przep. wprow. Kod. Zob. Omówienie tych przepisów oraz wyszczególnienie części ustaw zaborczych, przez nie uchylonych, byłoby rzeczą bezcelową i rozszerzyłoby w sposób znaczny, bez większej korzyści, ramy niniejsze.

Zwrócić należy uwagę, że jednocześnie z Kodeksem Zobowiązań wydany Kodeks Handlowy nie zawiera, wzorem ustaw dawniejszych, specjalnych przepisów o skardze Pauljańskiej, wobec czego stosownie do art. 1 K. H. skarga Pauljańska w stosunkach handlowych podlegać będzie ogólnym przepisom prawa cywilnego (Kodeksu Zobowiązań). Instytucja ta była przez ustawodawstwa zaborcze ujęta w sposób zgoła przeciwstawny. Gdy Kodeks Napoleona ograniczał się właściwie tylko do jednego art. 1167, dając bliższe wyjaśnienia w art. 622, 788 i 1053, a nadto pośrednio także w art. 618, 865, 882, 921 i 2225, ustawodawstwo austryjackie wprowadziło specjalną ustawę w tej dziedzinie (t. zw. „ordynację zaczepną“), regulując odmiennie akcję Pauljańską w konkursie i poza konkursem i wprowadzając bardzo szczegółowe a tem samem, z pewnością wbrew intencji autorów, krępujące życie przepisy kazuistyczne. Aczkolwiek wystrzeganie się przez Kodeks Zobowiązań kauistyki, cechującej ustawodawstwa austryjackie i niemieckie, w przeciwstawieniu do zwięzłości Kodeksu Napoleona, i lakoniczności t. X. cz. I. Zb. Pr. b. ces. ros., wychodzi naszemu Kodeksowi tylko na korzyść, szczegółowe omówienie zagadnienia wydaje się rzeczą celową, przedewszystkiem dla ułatwienia poznania odpowiednich przepisów Kod. Zob. oraz wykazania ich wielkiej elastyczności, zdolnej do objęcia w 6-ciu zaledwie artykułach rozległej dziedziny roszczeń Pauljańskich. Również należy omówić, czy i o ile praktyka sądowa, wyrażona przedewszystkiem w orzecznictwie instancyj kasacyjnych b. państw zaborczych, a nadto w nauce, pod rządem Kodeksu Zobowiązań utraciła znaczenie [1]).

Stosownie do art. 288 § 1 K. Z. prawo wytoczenia skargi Pauljańskiej przysługuje zasadniczo wierzycielowi. Nasuwa się natomiast pytanie, czy prawo to służyć będzie również wierzycielowi wierzyciela? Dla odpowiedzi na to pytanie miarodajne będą postanowienia art. 168 i 177 K. Z., dozwalające przelanie przez wierzyciela bez zezwolenia dłużnika swej wierzytelności na osobę trzecią, o ile to nie sprzeciwia się właściwości zobowiązania, ani przepisom ustawy, oraz dopuszczające wstąpienie w prawa wierzyciela przez osobę trzecią, która spłaciła tegoż. W świetle tych przepisów odpowiedź na powyższe pytanie wypadnie twierdząco, o ile przejście praw z wierzyciela na osobę dalszą nastąpi w warunkach cytowanych artykułów. Kodeks Zobowiązań daje możność wytoczenia skargi Pauljańskiej każdemu wierzycielowi, ani nie ograniczając instytucji tej wyłącznie do wypadku otwarcia konkursu do majątku dłużnika, w którym to wypadku le-

---

[1]) W rozważaniach niniejszych zostaje pominięta praktyka b. zaboru niemieckiego, zpowodu braku dostatecznego materjału porównawczego.

gitymacja procesowa [2]) służyłaby zarządcy masy konkursowej, ani nie wprowadzając, wzorem austryjackim, odrębnego trybu postępowania w wypadku otwarcia konkursu do majątku dłużnika, a odrębnego poza konkursem.

Skarga Pauljańska, zgodnie z art. 288 § 2 K. Z., może być wytoczona przeciwko osobie, która skutkiem czynności prawnej dłużnika nabyła prawo, albo została zwolniona od obowiązku pod warunkami, które zostaną poniżej zanalizowane. Wynika stąd, że pozwanym jest nie dłużnik, lecz osoba trzecia. Ponieważ ustawa właściwości tej osoby określa w sposób bardzo elastyczny, wymagając tylko, aby nabyła ona skutkiem czynności prawnej dłużnika prawo,albo została zwolniona od obowiązku, nic nie stoi na przeszkodzie, by pozwać osoby dalsze, które, skutkiem czynności prawnych owych osób trzecich nabyły prawa lub pozbyły się obowiązków. Art. 290 K. Z. precyzuje sprawę tę dokładniej, nadając wierzycielowi możność dochodzenia swych praw przeciwko następcy osoby, która z dłużnikiem zawarła czynność prawną. Wynika stąd, że roszczeń Pauljańskich można dochodzić na kontrahencie dłużnika i kontrahentach kontrahentów. Orzeczenie Izby Cywilnej Sądu Kasacyjnego francuskiego z 2-go lutego 1852 r. (Recueil périodique Dalloz 52.1.49) ma więc i w odniesieniu do systemu, przyjętego przez Kodeks Zobowiązań, pełne zastosowanie. Nie wytacza się akcji Pauljańskiej przeciwko samemu dłużnikowi, co wynika a contrario z art. 288 § 2 K. Z. Również nie zostaje powództwo to wytoczone łącznie przeciwko dłużnikowi i jego kontrahentowi. Może natomiast być pozwanym z akcji Pauljańskiej sam dłużnik w tym wypadku, gdy jest on w jednej osobie następcą prawnym osoby trzeciej, co zwłaszcza w stosunkach rodzinnych może się często zdarzyć. Interpretacja ta, oparta na austr. ordynacji zaczepnej, a wypowiedziana przez J. Krainza [3]) może być zastosowana i do przepisów Kodeksu Zobowiązań wobec ich giętkości.

Przedmiotem zaskarżenia [4]) jest czynność prawna dłużnika, a zatem każda czynność, która w myśl ogólnych zasad prawa wywołuje skutki prawne, w szczególności powoduje powstanie praw lub umorzenie zobowiązań. Pojęcie czynności prawnej należy rozumieć szczególnie szeroko, podciągając pod nie zarówno czynność prawną w ścisłem tego słowa znaczeniu, jak również czynność bezprawną, oraz zaniechanie. O ile kwestja objęcia ustawowem wyrażeniem „czynność prawna" działań prawnych i czynności bezprawnych nie nasuwa wątpliwości, o tyle wątpliwą jest kwestja możności zaskarżenia skutków zaniechania dłużnika. Kodeks Zobowiązań, unikając kazuistyki, pozostawia kwestję tę do rozstrzygnięcia praktyce i nauce. Ponieważ orzecznictwo do Kodeksu Napoleona, przynajmniej dostępne piszącemu niniejsze uwagi, nie zajmuje się tem zagadnieniem, wskazanem jest sięgnięcie do nauki austrjackiej, gdyż poglądy, urobione na dotychczasowem ustawodawstwie, zawsze posiadają znaczenia dla praktyki, choćby opartej na nowem, byle nie sprzecznem ustawodawstwie. F. Zoll

[2]) Wbrew wskazaniom, zawartym w spisie nr. 2 Towarzystwa Poprawności Języka Polskiego nie wydaje się słusznem zrezygnowanie z terminu „legitymacja procesowa" na rzecz terminu „prawa do wniesienia skargi"; prawo bowiem do wniesienia skargi ma każdy (inna rzecz, czy skarga ta będzie zasługiwała na uwzględnienie) nie każdy natomiast posiada t. zw. legitymację procesową.

[3]) System des österreichischen allgemeinen Privatrechts, Wiedeń 1905.

[4]) Należy zwrócić uwagę, że ustawa polska używa słusznie terminu „zaskarżanie czynności prawnej", zamiast przyjętego w praktyce, zwłaszcza małopolskiej, germanizmu „zaczepienie czynności prawnej". Termin „zaczepienie" jest dosłownem i nieodpowiadającem duchowi języka polskiego tłumaczeniem niemieckiego „Anfechten".

wypowiada zdanie, że mogą być zaskarżone tylko pewne zaniechania dłużnika, mianowicie nieprzyjęcie spadku lub legatu, niebronienie się lub nienależyte bronienie się w procesie i wywołanie przez to niekorzystnego dla dłużnika wyroku, oraz nieużycie tych kroków, które według ustawy są konieczne dla utrzymania, zabezpieczenia lub dochodzenia pewnego prawa i t. d., Krainz podobnie do czynności prawnych zalicza także zaniechania, z drugiej strony zaś uznaje je za niezaskarżalne, z wyjątkiem zaniechanego objęcia spadku, zaniechanej obrony i zaniechania kroków, które prawnie potrzebne są dla utrzymania, utwierdzenia lub zrealizowania prawa. Różniąc się między sobą w przesłankach rozumowania, obaj ci autorzy dochodza do zgodnego wniosku, że zaniechanie w niektórych wypadkach stanowi podstawę wszczęcia akcji Pauljańskiej. Na tle Kodeksu Zobowiązań wykładnia ta zachowuje swą aktualność i nic nie stoi na przeszkodzie uznaniu zaniechania dłużnika za zaskarżalne, o ile ze szkodą wierzyciela doprowadziło do zyskania przez osobę trzecią prawa lub uwolnienia jej od zobowiązania. Po części znajdujemy potwierdzenie tej wykładni w orzeczeniu francuskiego Sądu Kasacyjnego z 30 stycznia 1900 (Dalloz 900. I. 166), które dopuszcza zaskarżenie zarówno aktów pod tytułem darmym, jak i obciążliwym, czynów jednostronnych dłużnika, a także wyroków sądowych, wyjednanych przezeń na szkodę wierzycieli. Nie wydaje się, by straciło na aktualności wobec wejścia w życie Kodeksu Zobowiązań zdanie Zolla, że zaskarżeniu podlega również zachowanie się dłużnika, wywołujące skutki prawno-majątkowe, o ile wychodzi na szkodę wierzyciela (nawet przejście na inną wiarę, — oczywiście o tyle, o ile chodzi o uchylenie skutków majątkowych ze zmiana religji połaczonych). Nie podlega natomiast zaskarżeniu działanie, w którem dłużnik nie uczestniczył, ani sporzadzenie przezeń dokumentu o charakterze deklaratywnym [5]). Skoro weźmiemy pod uwagę, że Kodeks Zobowiązań wymaga dla zaskarżalności czynności prawnej, by prowadziła do powstania prawa lub umorzenia obowiązku dla osoby trzeciej, wykładnia ta da się zastosować także do art. 288 § 2 K. Z. Skarga Pauljańska ma na celu, zgodnie z art. 288 § 1 uznanie czynności prawnej, dokonanej przez dłużnika ze szkodą dla wierzyciela za bezskuteczną. Ograniczając się narazie do ogólnikowego stwierdzenia tego, pozostawiamy szersze rozważenie tej kwestji na dalszy ciąg niniejszych uwag.

Kodeks Zobowiązań, w przeciwieństwie do obowiązujacych dotychczas w interesującej nas materii, przepisów prawnych, z wyjatkiem Kodeksu Napoleona, wymogi do podniesienia roszczenia Pauljańskiego, ujmuje w sposób jaknajbardziej ogólnikowy, gdyż znajdujemy dotyczace postanowienia rozrzucone w art. 288 — 291, przyczem jest brak taksatywnego wyliczenia podstaw zaskarżenia czynności prawnej między dłużnikiem, a osoba trzecia. Niemniej koniecznem jest sprecyzowanie tych wymogów. Zauważyć należy przedewszystkiem, że system Kodeksu Zobowiazań przyjmuje te same wymogi do wniesienia skargi Pauljańskiej, co Kodeks Napoleona, i inne ustawodawstwa, jakkolwiek brak jest kazuistyki, cechującej austr. ordynację zaczepną. A więc wymogami wytoczenia akcji Pauljańskiej są: 1) szkoda wierzyciela, oraz 2) świadomość pokrzywdzenia wierzyciela u dłużnika i jeko kontrahenta. Inne wymogi, znane niektórym ustawodawstwom zaborczym, w świetle Kodeksu Zobowiazań sa nieistotne. Pierwszym wymogiem dla wniesienia skargi Pauljańskiej jest powstanie skutkiem czynności prawnej dłużnika s z k o d y d l a w i e r z y-

[5]) cyt. Krainz t. II, str. 357, odsyłacz 5 i 6.

c i e l a (eventus damni). Wobec braku bliższego określenia w Kodeksie Zobowiązań pojęcia szkody, musimy pojęcie to sprecyzować na podstawie rozrzuconych w tyt. V K. Z. określeń w tej sprawie. Na to pojęcie składa się pokrzywdzenie wierzyciela, brak zupełnego pokrycia wierzytelności (art. 288 § 2), oraz zmniejszenie majątku dłużnika przez wyjście z tegoż majątku lub niewejście do niego (art. 292). Na podstawie tych wyrażeń oraz zgodnie z nauką możemy szkodę tę określić jako u j e m n y d l a w i e r z y c i e l a s k u t e k[6]) czynności prawnej między dłużnikiem, a osobą trzecią, powodujący zmniejszenie zdolności zaspokojenia pretensyj wierzyciela z majątku dłużnika. Szkoda ta może być bezpośrednia i pośrednia[7]); bezpośrednią jest np. wtedy, gdy dłużnik aktem darmym zmniejsza stan swoich aktywów, albo zwiększa stan passywów, pośrednią, gdy dłużnik np. pewnej części majątku wprawdzie za stosowną cenę, albo nawet szczególnie korzystnie wyzbywa się w tym celu, ażeby uzyskaną kwotę ukryć, i w ten sposób wartość swych aktywów w stosunku do wierzycieli zmniejszyć[8]). W systemie Kodeksu Zobowiązań oba te rodzaje szkody uzasadniają wytoczenie akcji Pauljańskiej. Jak już zaznaczono, wynikiem czynności dłużnika musi być bezskuteczność egzekucji na majątku dłużnika. Nasuwa się wobec tego pytanie, w jaki sposób winna być stwierdzona owa bezskuteczność egzekucji, w szczególności, czy konieczne jest stwierdzenie na podstawie przeprowadzonej egzekucji, że z majątku dłużnika wierzyciel nie może uzyskać zaspokojenia swej pretensji. Otóż należy wobec postanowienia końcowego zdania art. 288 § 2 K. Z. stanąć na stanowisku, że tylko wtedy może być wytoczona akcja Pauljańska, gdy majątek pozostały dłużnika nie starcza na zupełne pokrycie wierzytelności, co oczywiście stwierdzone być może jedynie na podstawie bezskuteczności egzekucji. Na stanowisku tem w odniesieniu do austr. ord. zaczepnej stoi również Krainz. Przyznać należy, że dyspozycje przepisów Kodeksu Zobowiązań o roszczeniu Pauljańskiem nie rozwiązują kwestji tej niewątpliwie, logika jednak przemawia za takiem jej rozwiązaniem: niema powodu do zaskarżania czynności dłużnika z osobą trzecią, póki nie zostanie stwierdzone, że pozostały dłużnikowi majątek nie starczy na pokrycie pretensyj wierzyciela. A stwierdzenie to może nastąpić jedynie w drodze egzekucji, chyba że wierzyciel w procesie, opartym na skardze Pauljańskiej, wykaże, że bezskuteczność egzekucji można niewąpliwie przewidzieć. Drugim istotnym wymogiem wniesienia akcji Pauljańskiej jest ś w i a d o m o ś ć p o k r z y w d z e n i a w i e r z y c i e l a ze strony dłużnika oraz posiadanie przez jego kontrahenta wiadomości o tem lub obowiązku posiadania tej wiadomości (consilium fraudis — art. 288 §2). Ciąży zatem na wierzycielu, zaskarżającym czynność prawną dłużnika, obowiązek udowodnienia: 1) że dłużnik przedsięwziął czynność ze świadomością jego pokrzywdzenia i 2) że kontrahent jego o tem wiedział lub powinien był wiedzieć. Jeżeli zaś wierzyciel pragnie dochodzić swych praw przeciwko następcy bezpośredniego kontrahenta dłużnika, co w myśl art. 290 K. Z. jest dopuszczalne, obowiązany jest udowodnić, że ów następca uzyskał korzyść p o d t y t u ł e m d a r m y m, albo wiedział o okolicznościach, które uzasadniały prawa wierzycieli przeciwko jego poprzednikowi. Odchylenie od wypowiedzianej dopiero co zasady znajdujemy w art. 288 § 2 K. Z., który zwalnia

---

[6]) Zwrócił na to uwagę Maksymiljan Schuster von Bonnot w „Grundriss des Obligationenrechts" Lipsk, 1899, str. 84.
[7]) Krainz, str. 357.
[8]) Ibidem.

wierzyciela od obowiązku udowodnienia świadomości pokrzywdzenia u osoby, będącej w bliskim stosunku z dłużnikiem. Takie postawienie sprawy różni Kodeks Zobowiązań od ustaw państw zaborczych, ponieważ wychodzi poza krąg osób, związanych węzłem pokrewieństwa i powinowactwa, wymagając jedynie, by kontrahenta łączył z dłużnikiem bliski stosunek. Zasada familiae suspectae ustępuje zatem zasadzie osób bliskich. Oczywiście, że zasada ta obejmuje również stosunki małżeńskie, które Anders [9]) uważa za szczególnie niebezpieczne dla wierzycieli małżonków. Odpada również — jak już zaznaczono — wymóg udowodnienia świadomości pokrzywdzenia w wypadku, gdy osoba trzecia osiągnęła korzyść pod tytułem darmym (art. 289 § 1) oraz w wypadku, gdy czynność, zmniejszająca majątek dłużnika, została przezeń dokonana niedawniej, niż na rok przed powstaniem wierzytelności. W związku z powyższem zwrócić należy uwagę, że w niektórych wypadkach wystarcza, by wierzyciel udowodnił niedbalstwo kontrahenta dłużnika, przez co zostaje zwolnionym od obowiązku udowodnienia jego złej woli (art. 288 § 2). Wynika to ze słów: „osoba trzecia o tem... wiedzieć była powinna“). Praktycznie przepis ten posiada wielką doniosłość, chroniąc dobrą wiarę w stosunkach zobowiązaniowych przez zmniejszenie onus probandi, ciążącego na broniącym się przed nierzetelnemi aktami dłużnika wierzycielem. W związku z tem należy wspomnieć, że art. 310 projektu Komisji Kodyfikacyjnej, który miał stanowić szczególną ochronę wierzytelności, mających za podstawę ustawowe prawo do utrzymania przez darczyńcę-wierzyciela, gdy ze względu na okoliczności towarzyszące darowiźnie, stanowiła ona ciężkie naruszenie obowiązków rodzinno-moralnych, nie wszedł do ostatecznego tekstu prawa o zobowiązaniach. Przepis ten był istotnie zbyteczny, gdyż zawarta w nim dyspozycja całkowicie podpada pod art. 288 i 289 K. Z., a nadto naruszenie ustawowego obowiązku utrzymania osoby najbliższej zagrożone jest skuteczniejszą bodaj sankcją art. 201 K. K.

C z a s zdziałania godzącej w prawa wierzyciela czynności przy ocenie dopuszczalności skargi Pauljańskiej nie ma znaczenia, jak to wynika z art. 288 § 4 K. Z. („... chociażby wierzytelność powstała po dokonaniu czynności“). Obojętnem jest przeto, czy czynność dłużnika, byle wyrządzała szkodę wierzycielowi i została zdziałana ze świadomością jego pokrzywdzenia, doszła do skutku przed powstaniem wierzytelności, czy też po jej powstaniu. Jedynie w wypadku art. 289 § 2 K. Z. czas dokonania czynności ma znaczenie, ale i to jedynie w sensie korzystnym dla wierzyciela. Straciły zatem na aktualności orzeczenia francuskich: Izby Cywilnej, oraz Izby Podań Sądu Kasacyjnego z 6.II. 1872 r. (Dalloz 64.1. 452) i z 30.V. 1905 r. (Dalloz 905.1.408), natomiast orzeczenie Izby Cywilnej z 25.VII. 1864 (Dalloz 64.1.452) znajduje zastosowanie także w systemie Kodeksu Zobowiązań. Także f o r m a zaskarżonej czynności nie posiada żadnego znaczenia, podobnie, jak nie jest wymagane dla wniesienia akcji Pauljańskiej ogłoszenie upadłości dłużnika. Nie potrzeba dodawać, że w wypadku ogłoszenia upadłości zarządca upadłości może skargę Pauljańską wytoczyć w imieniu masy konkursowej. — Chociaż zawarcie nierzetelnej czynności przez dłużnika nierzadko może stanowić przestępstwo karne (art. 274 — 277 K. K.), wytoczenie akcji Pauljańskiej nie jest uwarunkowane uzyskaniem przez wierzyciela uprzednio wyroku karnego przeciwko dłużnikowi, a tylko może ułatwić, z uwagi na art. 7 K. P. C., przeprowadzenie przezeń dowodu świadomości pokrzywdzenia. Z powyższego

[9]) „Grundriss des Familienrechts“ Lipsk 1899, str. 27.

wynika, że w systemie polskiego prawa obligacyjnego dla wytoczenia akcji Pauljańskiej istotne są tylko dwa wymogi: spowodowania szkody dla wierzyciela i świadomości wyrządzenia mu krzywdy.

Skargę Pauljańską można zrealizować w formie powództwa lub zarzutu przeciwko osobom, o których mowa była na wstępie (art. 288 § 2 K. Z.). Wynika stąd, że akcja Pauljańska może stanowić również obronę przeciwko roszczeniu kontrahenta dłużnika. Termin zaskarżenia podaje art. 293 § 1 K. Z., wynosi on 5 lat od daty dokonania czynności przez dłużnika i jest jednolity dla wszelkiego rodzaju zaskarżeń, w odróżnieniu od austrjackiej ordynacji zaczepnej. Po upływie 5-lecia skarga Pauljańska ulega przedawnieniu. Proponowane dłuższe, bo 10-letnie przedawnienie prawa wniesienia skargi tej w przypadkach darowizn (art. 312 projektu Kom. Kod.) nie zostało w ostatecznem brzmieniu K. Z. uwzględnione. Niemniej przewiduje Kodeks Zobowiązań — możność przedłużenia okresu przedawnienia w art. 293 § 2, jeżeli wierzyciel przed upływem okresu pięcioletniego zawiadomił osobę, przeciwko której chce dochodzić swych roszczeń, o zamiarze zaskarżenia czynności dłużnika. Wówczas bieg przedawnienia rozpoczyna się od daty zawiadomienia. Zawiadomienie to winno posiadać formę publiczną (musi nastąpić przez notarjusza albo komornika). Zauważyć należy, że normalnie nie ma wierzyciel obowiązku zawiadamiania kontrahenta dłużnika o zamiarze zaskarżenia godzącej w jego prawa czynności. Przepis te należy uznać za celowy, gdyż daje możność uniknięcia procesu przez dobrowolne zaspokojenie pretensyj wierzyciela.

Co do obrony osoby trzeciej przeciwko wierzycielowi nie wydaje się słusznem, aby uznać za nieaktualne w systemie Kodeksu Zobowiązań orzeczenia franc. Izby Cyw. z 2.II. 1852 r. (Dalloz 52.1.49.), które odbiera pozwanej osobie trzeciej możność bronienia się zarzutami, z których mogłaby korzystać przeciwko dłużnikowi. Skarga Pauljańska ma na celu uznanie czynności dłużnika za bezskuteczną w stosunku do wierzyciela (art. 288 § 1 i 292 K. Z.). Czyn zrządzający szkodę względem wierzycieli poczytuje się za nieistniejący ze wszystkiemi skutkami prawnemi, wynikającemi z niego (orzecz. Izby Cyw. franc. z 7.V.1894 r. Dalloz 94.1.505). W wyniku uznania czynności za bezskuteczną w stosunku do wierzyciela, może on poszukiwać swego zaspokojenia na tem, co skutkiem zaskarżonej czynności wyszło z majątku dłużnika lub do niego nie weszło, i to z wyłączeniem innych wierzycieli (art. 292). Nasuwa sie wreszcie pytanie, czy zaskarżona czynność prawna, w razie uwzględnienia skargi Pauljańskiej, staje się wogóle nieważna, czy też jest nieważna tylko w stosunku do wierzyciela zaskarżającego? Wobec brzmienia poszczególnych przepisów o zaskarżaniu czynności dłużnika, zdziałanych ze szkodą wierzycieli (art. 288 § 1 i 4, art. 292 K. Z.), przyjąć należy, że czynność prawna staje się bezskuteczną jedynie w stosunku do wierzyciela, nie traci natomiast mocy między dłużnikiem, a jego kontrahentem, który może domagać się od dłużnika wynagrodzenia szkody. Rozmiary odpowiedzialności osoby trzeciej pokrywają się z korzyściami, jakie osiąga wierzyciel skutkiem unieważnienia zaskarżonej czynności prawnej, niemniej jednak odpowiada osoba trzecia jak posiadacz w złej wierze, przyczem miarodajne są dla określenia tej odpowiedzialności przepisy ustaw cywilnych, poza Kodeksem Zobowiązań. Kompensata wierzytelności nie jest dopuszczalna [10]). Wierzyciel zaskarżający korzysta z przy-

[10]) Zoll „Prawo Cywilne w zarysie", str. 212 i 215.

wileju, przewidzianego w art. 292 K. Z., t. j. może poszukiwać swego zaspokojenia na tem, co wyszło z majątku dłużnika lub do niego nie weszło przed innymi wierzycielami, nie biorącymi udziału w procesie Pauljańskim.

Kontrahent dłużnika ma możność zwolnienia się od roszczeń wierzyciela w przypadkach art. 291 K. Z. Następuje to albo przez zaspokojenie wierzytelności albo przez wskazanie mienia dłużnika, dostatecznego do zaspokojenia roszczeń wierzyciela. Przepis ten chroni umowę między dłużnikiem a osobą trzecią przed bezpodstawnem zaskarżeniem, gdy dłużnik rozporządza jeszcze innym majątkiem dla zaspokojenia pretensyj. Musi zatem wierzyciel przyjąć każde zaspokojenie jego roszczenia, byle całkowicie pokrywało je, ofiarowane przez osobę trzecią. Dowolność w wyborze przedmiotu zaspokojenia jest przeto niemożliwa. Od roszczeń wierzycieli może zwolnić się nietylko bezpośredni kontrahent dłużnika ale także, jak na to wskazuje zestawienie art. 291 i 290 K. Z. i jego następcy prawni.

TADEUSZ KOSTECKI.

Inkaso i protest weksla.

Nie jest wdzięcznem zadaniem, szczególniej dla prawnika, dowodzenie, że przepis prawny jest przepisem prawnym i nikt wbrew niemu ani bogacić się, ani ponosić strat nie powinien. Zdawałoby się, że jest to zasada zupełnie zrozumiała, jeżeli jednak w dobie obecnego kryzysu i ogólnego zubożenia w Polsce corocznie kilkaset tysięcy złotych wędruje z kieszeni dłużników do kieszeni wierzycieli, nietylko bez żadnej podstawy prawnej, ale wbrew wyraźnym przepisom prawa, to zjawisko takie niewątpliwie wymaga zastanowienia się i wyjaśnienia. Chodzi tutaj o inkaso i protest weksli („własnych"). Przepisy obowiązującego u nas od r. 1925 Polskiego Prawa Wekslowego są pod tym względem zupełnie wyraźne i w sposób nie budzący zdawałoby się żadnych wątpliwości określają w jaki sposób te czynności winny być dokonane i jakie skutki prawne uchybienia w ich dokonywaniu za sobą pociągają. Według przepisów rzeczonego prawa weksel w terminie swej płatności winien być przedstawiony do zapłaty w miejscu płatności, albo w razie braku wskazania na wekslu takiego miejsca, w miejscu wskazanem jako miejsce wystawienia weksla (art. 37, i 101 P. Pr. W.). Miejsce płatności weksla jest według przepisów Prawa Wekslowego tak istotną cechą weksla, że w braku takiego oznaczenia i w braku wskazania miejsca wystawienia weksla dokument nie ma charakteru weksla, choćby posiadał wszystkie inne przymioty wekslowe. (Wynika to z zestawienia art. 99 i 100 P. Pr. W.). Przez miejsce płatności należy rozumieć adres (miejscowość, ulica, dom, firma etc.), podany na wekslu — jako miejsce, gdzie weksel winien być przedstawiony do zapłaty. Przedstawienie do zapłaty, w praktyce zgodnej z wymogami Prawa Wekslowego winno się odbywać w ten sposób, że weksel, jeżeli jest płatny np. w miejscu zamieszkania dłużnika (jak to w ogromnej większości wypadków się zdarza), winien być mu przyniesiony do mieszkania (Orzeczenie S. N. 307/27), tam okazany i zapłacony, lub też, o ile dłużnik odmówi zapłaty, oddany do protestu. W praktyce jednak utarł się zwyczaj, że weksel zostaje oddany przez swego posiadacza do instytucji, zajmującej się inkasem, instytucja ta wzywa dłużnika wekslowego do zapłacenia sumy wekslowej w kasie instytucji i o ile w dniu płatności dłużnik do kasy tej się nie stawi i weksla nie wykupi, posiadacz weksla, uznając, że dłużnik nie uczynił zadość swym obowiązkom wekslowym, oddaje weksel do protestu. Praktyka taka, jak już wyżej wspom-

niałem, nie tylko nie znajduje żadnego wytłomaczenia w obowiązującem prawie, ale jest wprost rażąco z niem sprzeczna. Weksel można domicylować (umiejscowić, to znaczy oznaczyć miejsce, gdzie ma być przedstawiony do zapłaty, art. 4 i 26 P. Pr. W.) w którejkolwiek instytucji zajmującej się inkasem (tak samo, jak w każdem innem miejscu), ale o ile tak nie jest, nie można prawnie zmuszać dłużnika, by poszukiwał swego weksla gdzieindziej, niż w miejscu jego płatności. Opierając się na tem, należy stwierdzić, że otrzymanie przez dłużnika takiego „wezwania do zapłaty", jest z prawnego punktu widzenia zupełnie obojętne i niewykupienie przez niego weksla, który mu w miejscu płatności przedstawiony nie został, żadnych skutków prawnych za sobą pociągać nie może, ani tembardziej nie może narażać dłużnika na jakiekolwiekbądź koszta. Wynika to z omówionej wyżej zasady, że weksel musi być przedstawiony do zapłaty w miejsu płatności i w żadnem innem miejscu dłużnik nie ma obowiązku swego weksla szukać. Natomiast dłużnik ma w takim wypadku, który uznać należy za równoznaczny z nieprzedstawieniem weksla do zapłaty w terminie, prawo złożenia sumy wekslowej do depozytu sądu, właściwego dla miejsca płatności na koszt i niebezpieczeństwo posiadacza wekslowego (art. 41 i 101 P. Pr. W.), zaś przy wekslu z oznaczeniem „bez protestu", posiadacz weksla, który nie przedstawił go do zapłaty w miejscu płatności, traci regres do wszystkich zobowiązanych wekslowo, oprócz wystawcy (52 i 101 P. Pr. W.). O ile teraz posiadacz weksla, z którego wezwano do zapłaty w sposób wyżej omawiany, wniesie weksel taki do sądu w celu uzyskania wyroku, to wystawca, o ile stawi się na pierwsze w tej sprawie posiedzenie sądowe i przyznając dług wekslowy potrafi udowodnić, że weksel nie został mu przedstawiony w miejscu płatności do zapłaty, nietylko nie powinien ponosić kosztów sporu, ale ma prawo żądać zasądzenia dla siebie kosztów procesu (art. 103 K. P. C.). Również, zdaniem mojem, jest niezgodna z przepisami Polskiego Prawa Wekslowego praktyka, stosowana w częstych wypadkach, co do sporządzania protestów. Zgodnie z temi przepisami, weksel, oddany do organiu powołanego do sporządzenia protestów, winien być przedstawiony przez notarjusza lub jego pomocnika w miejscu płatności weksla, a gdyby takiego miejsca odszukać nie było można, w miejscu zamieszkania osoby, przeciwko której protest ma być sporządzony, przyczem dłużnik ten (protestat) ma prawo żądać, by weksel był mu przedstawiony nazajutrz (art. 85, 86 i 101 P .Pr. W.). Jedynie w przypadku, gdy organ mający sporządzić protest nie zastanie osoby, której weksel ma być przedstawiony, w domu, winien tam pozostawić zawiadomienie o dokonaniu protestu i wskazać adres organu protestującego. (art. 91 i 101 P. Pr. W.). Tymczasem w praktyce dzieje się bardzo często tak, jakgdyby nigdy dłużników wekslowych nie można było zastać w domu. Pomocnik notarjusza, przychodząc do dłużnika, przeciwko któremu ma być sporządzony protest, nie przynosi ze sobą weksla, do czego jest obowiązany, jak to już wyżej wspomniałem, i wręcza dłużnikowi zawiadomienie, że weksel znajduje się u notarjusza. I znowu żąda się od dłużnika, by szukał swego weksla u notarjusza, by móc go zapłacić, do czego żadną miarą nie jest obowiązany i, o ile dłużnik w ciągu dwóch następnych dni nie zapłaci sumy wekslowej wraz kosztami, sporządza się protest. Aczkolwiek protest, w ten sposób sporządzony, przez swoje uchybienia przepisom Prawa Wekslowego nie staje się nieważny, to jednak uznać należy, że koszta jego nie mogą obciążać dłużnika. Opierając się na art. 86 P. Pr. W., należałoby uznać, że koszta protestu sporządzonego z wyżej omawionemi uchybieniami ponieść winien organ, ten protest sporządzający.

Zimowe moratorjum dla bezrobotnych

Przepis art. 23 Ustawy o ochronie lokatorów od chwili powstania ulegał kilkakrotnym uzupełnieniom. Zmiany te są wyrazem troski władz państwowych o los tych obywateli, którzy bez swej winy pozostają bez pracy i środków do życia. Z biegiem lat bezrobocie nie zmniejszało się, a raczej miało tendencje do zwiększania się, wobec czego zakres działania ustawy moratoryjnej był stopniowo rozszerzany. Art. 23 kilkakrotnie nowelizowany stracił oczywiście na przejrzystości. Pierwotna intencja ustawodawcy uległa z czasem pewnym odchyleniom, jednak zawsze zasadniczym celem tego przepisu było zapewnienie dachu nad głową bezrobotnym, znajdującym się w ciężkiem położeniu materjalnem. Stosowanie art. 23 w praktyce nie nastręczało większych trudności do czasu wydania noweli z d. 7. XI 1931 r., wprowadzającej moratorjum zimowe i zmieniającej tytuł rozdziału V Ustawy o ochronie lokatorów przez dodanie po słowach „moratorjum dla bezrobotnych" wyrazów — „i w porze zimowej". O ile przedtem zdarzały się pewne różnice przy interpretacji wyrazu „bezrobotny", to po tej zmianie różnice te stały się daleko większe i praktyka była o wiele więcej różnorodna. Nie chodziło już tylko o pojęcie „bezrobotny", ale i o to, do jakich mieszkań należy stosować moratorjum w okresie zimowym.

Na tle niejednolitej praktyki sądów grodzkich stolicy Wydział VII odwoławczy Sądu Okręgowego w Warszawie ustalił w ostatnim czasie jednakową praktykę, a mianowicie, iż moratorjum zimowe przysługuje nietylko bezrobotnym, lecz każdemu, kto zajmuje jedno lub dwupokojowe mieszkanie, a otrzymał eksmisję z powodu niepłacenia komornego — z art. 11 ustęp. 2 lit. a. Ustawy o ochronie lok., i że nie może być on eksmitowany w okresie zimowym bez względu na jego sytuację finansową. Stanowisko to z punktu widzenia społecznego i gospodarczego uznać należy za niebezpieczne, stwarza bowiem premje dla niesumiennych lokatorów i demoralizuje tych pozostałych, którzy mogliby płacić, a z tych, czy innych względów czynić tego nie chcą. Eksmisje z małych mieszkań są orzekane przeważnie z powodu niepłacenia czynszu naskutek braku pracy, jednak jest pewien odsetek spraw, mniej więcej około 20%, gdzie przyczyną niepłacenia jest spór o podstawowe komorne, spór o należność z tytułu dokonanego remontu przez lokatora lub wprost złośliwe uchylanie się od zapłaty, obliczone na spekulację. Czy w tych wypadkach jest do pomyślenia stosowanie moratorjum zimowego? Byłoby to jawną niesprawiedliwością i co gorsze — godziłoby właśnie w tych najmniej zamożnych właścicieli małych domów, czy domów na peryferjach miasta, w których małe lokale stanowią 80 — 90% i więcej wszystkich lokali tych domów.

Zasada stosowania moratorjum zimowego do wszystkich mieszkań jedno i dwupokojowych życiowo jest niesłuszna i nie powinna się utrzymać. Również pod względem czysto prawnym zasada ta jest najzupełniej niesłuszna. Zwolennicy jej opierają się głównie na noweli z dnia 7. XI 31 r., która zmieniła tytuł rozdziału V Ust. o ochr. lok., dodając słowa „i w porze zimowej", które jakoby mają oznaczać powszechne moratorjum w okresie zimowym, nie pozwalające na żadną eksmisję z małych mieszkań. Jest to zbyt ułatwione rozumowanie. Nie można przecież znaczenia tych słów brać w oderwaniu od całości. Zmiana tytułu nie może zmienić treści całego rozdziału, poświęconego wyłącznie bezrobotnym. żeby uzasadnić te-

żę, iż moratorjum zimowe obejmuje tylko lokale, zajmowane przez bezrobotnych, wystarczy oprzeć się na interpretacji historycznej oraz na intencji ustawodawcy w jej dotychczasowym rozwoju. Otóż celem ulżenia doli bezrobotnych, znajdujących się rzeczywiście w ciężkiem położeniu materjalnem, ustanowiono dla nich specjalne przepisy, mianowicie V rozdział Ustawy o ochr. lok., który zatytułowano „Moratorjum dla bezrobotnych". Zakres działania tego moratorjum początkowo był bardzo skromny. Wynika to z pierwotnego tekstu ustępu 1 art. 23 z r. 1924, który brzmi: „W sprawach o eksmisję może sąd, względnie Urząd rozjemczy, z urzędu lub na wniosek pozwanego odroczyć termin opróżnienia przedmiotu najmu do 6 miesięcy. W sprawach o eksmisję z mieszkań jedno lub dwupokojowych może sąd z urzędu lub na wniosek pozwanego zawiesić wykonanie orzeczonej eksmisji na czas do 6 miesięcy, o ile takie zawieszenie jest usprawiedliwione położeniem pozwanego, a w szczególności tem, że on z powodu okoliczności od niego niezawisłych pozostaje bez pracy". A więc zdanie pierwsze pozwala sądowi względnie Urzędowi rozj. przy wyrokowaniu odroczyć wykonanie eksmisji na okres do 6 m. dla wszystkich lokali, a zdanie drugie dla małych mieszkań zrobiło dalszy wyłom, pozwalając nawet w trakcie egzekucji zawiesić bezrobotnemu wykonanie eksmisji na dalsze 6 m., oczywiście pod warunkiem, że nadal pozostaje bez pracy. Dla wszystkich lokali nowelą z dnia 27. III. 1926 r. (D. U. Nr. 30) ustanowiono możność dalszego odroczenia eksmisji, dodając w zdaniu pierwszem wyrazy: „oraz odroczenie to w razie trwania powodów odroczenia przedłużyć na dalsze 6 miesięcy, jeżeli eksmisję orzeczono z przyczyny, przewidzianej w art. 11 ust. 2 lit a. Dalszą ulgą dla bezrobotnych, zajmujących małe lokale, była nowela z dn. 28. XI. 1928 r. (D. U. Nr. 100), która dodała do dwóch już istniejących zdań ustępu 1 art. 23 — zdanie trzecie, które brzmiało: „Eksmisja z takich mieszkań na mocy decyzji Sądu nie będzie wykonywana, o ile bezrobotny otrzymał pracę i opłaca prócz bieżącego komornego zaległe komorne w ratach, wynoszących 25% bieżącego komornego miesięcznego". Bezrobotny więc, który otrzymał w wyroku odroczenie eksmisji na 6 m., następnie w postępowaniu egzekucyjnem wyczerpał dalsze 6 m., i którego już nic nie chroniło przed eksmisją, na zasadzie tej noweli mógł otrzymać dalsze wstrzymanie eksmisji, ale pod warunkiem, że otrzymał pracę i rzeczywiście zaczął płacić komorne w tej wysokości. Jednak dla bezrobotnych, którzy pracy nie otrzymali, a którzy wyczerpali swój okres moratoryjny, nie było ratunku i dlatego ustawodawca śpieszy im z dalszą pomocą, wydając nowelę z dnia 7. XI. 31 r. (D. U. N. 105), poświęconą tej właśnie kategorji bezrobotnych. Okres zimowy dla nich jest najcięższym, więc nowela ta ustanawia dla nich moratorjum zimowe, zmieniając tytuł rozdziału V przez dodanie słów: „i w porze zimowej", i przekształcając zdanie trzecie, czyli ostatnie, ustępu 1 art. 23, które teraz brzmi: „Eksmisja z takich mieszkań nie będzie wykonywana: a) w okresie od 1. XI do 31 marca, jeśli ją orzeczono z przyczyn, przewidzianych w art. 11 ust. 2 lit. a, b) na mocy decyzji Sądu, jeśli bezrobotny otrzymał pracę i opłaca oprócz bieżącego komornego zaległe komorne w ratach, wynoszących 25 % bieżącego komornego miesięcznego". A więc bezrobotnego, który nadal pozostaje bez pracy, w okresie każdej zimy nie wolno eksmitować, ale o tem musi zadecydować sąd, który musi ustalić, czy jest eksmisja orzeczona na zasadzie art. 11 ust. 2 lit. a. Natomiast bezrobotny, który dostał pracę nie jest chroniony moratorjum zimowem, a może tylko otrzymać zawieszenie orzeczonej eksmisji z p. b) — zdania trzeciego art. 23.

Już dotychczasowa analiza przytoczonych przepisów dostatecznie wykazała, jaką była intencja ustawodawcy. Samo użycie słów „i w porze zimowej“ w tytule nie oznaczało nic więcej, tylko podkreślenie tego, że ustawodawca nie chce co roku wydawać odpowiednich zarządzeń, a raz na zawsze, aż do odwołania, zabrania eksmisji w porze zimowej „z takich mieszkań“, to znaczy, mieszkań, zajmowanych przez bezrobotnych, a dla tych, co mają pracę, chcą nadal zajmować mieszkanie i płacić za nie, — pozostawił dawny przepis z poprzedniej noweli, określając go punktem „b“.

Zwolennicy przeciwnej tezy twierdzą, iż moratorjum zimowe różni się zasadniczo od letniego. Stanowisko to wynika ze zwykłego niedopatrzenia. Ponieważ w ostatnich latach bezrobocie ogromnie wzrosło, prawodawca poraz pierwszy w r. 1932 i poraz drugi w roku 1933 zdecydował się przedłużyć moratorjum zimowe i na okres letni. Przedłużenie to wyraźnie wynika z brzmienia noweli z dn. 29.III. 1932 r. (D. U. Nr. 27), a mianowicie ze słów: „końcowy termin okresu wymienionego w zdaniu ostatniem ust. 1 art. 23 w brzmieniu ustawy z dnia 7.XI. 1931 r. (czyli moratorjum zimowe od 1.XI. — 31.III.) ustala się w r. 1932 na 31 października“. To samo jest w noweli z dn. 25.III. 1933 (D. U. Nr. 22), przedłużającej moratorjum zimowe na lato 1933 r. A więc niema jakiegoś moratorjum letniego, a jest ono tylko przedłużeniem zimowego. Stąd wniosek, iż sądy muszą jednakowo badać tak w okresie zimowym, jak i letnim, czy bezrobotny rzeczywiście zasługuje na udzielenie mu moratorjum. Niewątpliwie w porze zimowej sądy częściej będą przyznawać moratorjum, jednak samej zasady to nie zmienia. Jest zasadnicza różnica między jednem a drugiem moratorjum, ale polega ona na tem, że zimowe jest stałe, a letnie, o ile ma zaistnieć w następnych latach, musi być ustanowione nową ustawą. Nie można pominąć okoliczności, że ustawodawca dla podkreślenia tego, iż moratorjum służy wyłącznie dla bezrobotnych, nietylko utrzymał rygory, przewidziane w art. 24-tym dla tych bezrobotnych, którzyby nie zechcieli przyjąć zaofiarowanej im pracy, ale w tejże samej noweli z dnia 7. XI. 1931 r., w której utworzył moratorjum zimowe, dodaje do tegoż art. 24-go nowy rygor, a mianowicie: „pozwany traci również prawo do korzystania z moratorjum mieszkaniowego, przewidzianego w art. 23, jeśli w tej samej miejscowości posiada inne mieszkanie lub mu je dostarczono“. Również Sąd Najwyższy wypowiedział się już w tej materji, aczkolwiek sprawy moratoryjne rzadko bardzo dochodzą do tej instancji. Orzeczenia S. N. potwierdzają bronioną przez nas tezę. Dla przykładu przytoczę dwa charakterystyczne orzeczenia. Pierwsze z dnia 1.X. 1929 r. brzmi: „Wstrzymanie eksmisji niema miejsca, jeśli zaległość czynszowa pochodzi z czasu, kiedy lokator miał jeszcze pracę“ i drugie z dn. 7. I. 25 r.: „Moratorjum mieszkaniowe, przewidziane dla bezrobotnych w Ust. o ochr. lok., nie może być stosowane do innych osób“.

Z powyższych rozważań niezbicie wynika, że prawodawca otoczył opieką tylko rzeczywistych bezrobotnych i taki swój zamiar kilkakrotnie podkreślał. Jeśliby iść po linji rozumowań zwolenników przeciwnej tezy, to doszlibyśmy do wniosku, że bezrobotny, który otrzymał pracę, a nie płaci komornego, albo bezrobotny, który nie przyjął zaofiarowanej mu pracy — traci prawo do moratorjum zimowego, natomiast zamożny lokator, który z jakichkolwiek względów nie chce płacić komornego, nie mógłby być eksmitowany w porze zimowej.

JÓZEF DĄBROWO.

Czeki postdatowane.

Na tle stosowania przez sądy art. 51 prawa czekowego wynika cały szereg bardzo poważnych zagadnień, a w pierwszym rzędzie — czy może podlegać odpowiedzialności karnej wystawca, który umieścił na czeku datę późniejszą od właściwej. W obecnych warunkach życia gospodarczego, w dobie braku gotowizny, w bardzo zaś wielu wypadkach dobrej woli przy wykonaniu przyjętych na siebie zobowiązań kredytowych, udzielający pożyczek dążą wszelkiemi legalnemi i nielegalnemi sposobami do największego zabezpieczenia swych należności. W wielu wypadkach udzielający pożyczki w gotówce, czy też w towarze, uważa, że otrzymanie weksla lub innego zobowiązania nie jest dostatecznem zabezpieczeniem, żąda więc czeku, który nietylko stwarza obowiązek zapłaty, lecz w razie niezapłacenia, w razie braku pokrycia u trasata, ściąga na wystawcę odpowiedzialność karną. Dla rozstrzygnięcia postawionego zagadnienia jest niezbędnem zdać sobie sprawę z roli, jaką czek ma odegrać w życiu gospodarczem zgodnie z jego przeznaczeniem, mając jednocześnie na uwadze przepisy naszego prawa czekowego. Ze zgodnych pod tym względem opinij profesorów Allerhanda, Górskiego i Wróblewskiego wynika, że czek jest do pewnego stopnia surogatem pieniądza. Zamiast uskutecznienia zapłaty gotówką, zamiast trzymania pieniędzy u siebie, wystawca czeku posiada gotówkę w instytucji kredytowej i dysponuje nią za pomocą czeku. Instytucje kredytowe (tylko takie instytucje mogą być wskazane na czeku jako trasat — art. 2 prawa czekowego) posiadają bądź gotówkę wpłaconą uprzednio przez wystawcę, bądź gotówkę, która wpływała do nich na rachunek wystawcy, a więc dana instytucja kredytowa jest do pewnego stopnia, na mocy stosunku umownego z wystawcą, jego kasjerem, który na skutek zlecenia (czeku) dokonywa wypłat posiadaczowi czeku lub tylko przepisuje sumę, wskazaną na czeku, z rachunku wystawcy na rachunek posiadacza czeku. Zarówno wystawca, jak i posiadacz czeku, mają zaufanie, że z instytucji kredytowej, w której została złożona gotówka, w każdej chwili mogą ją otrzymać; że takie przeznaczenie czeku miał na myśli i prawodawca polski, wynika to niezbicie z art. 1 i innych prawa czekowego. W myśl art. 1 jest niezbędnem aby dokument posiadał w tekście nazwę „czek", nazwisko trasata, polecenie zapłaty, wskazanie miejsca i daty wystawienia oraz podpis wystawcy. W myśl art. 4 polecenie zapłaty, któremu brak jednego z powyżej wymienionych warunków nie jest ważne, jako czek, a więc w dacie wystawienia czeku wystawca poleca trasatowi wypłacić posiadaczowi czeku pełną sumę. Sądzę, że nie potrzeba udawadniać, że, wydając polecenie zapłaty, należy posiadać u trasata gotówkę. Nie można polecić zapłaty, jeżeli trasatem może być tylko instytucja kredytowa, gdy nie posiada się w niej rozporządzalnej gotówki na swym rachunku. Bardzo często spotykamy się z zapatrywaniem, że chociaż wystawca w chwili podpisania czeku nie posiada gotówki, to ma pewność, że właśnie w dacie, którą wskazuje na czeku, będzie ją posiadał, a jeżeli otrzymujący czek na to się godzi, to niema powodów do twierdzenia, że taki postdatowany czek jest nieważny. Przedewszystkiem trzeba odróżniać zobowiązanie z punktu widzenia odpowiedzialności cywilnej i odpowiedzialności karnej. Nie ulega wątpliwości, że jeżeli dokumentowi brak

której bądź z cech niezbędnych dla uznania go za czek z punktu widzenia art. 1 prawa czekowego, to jednak okoliczność ta nie pozbawia wierzyciela prawa poszukiwania swej należności, chociażby z tytułu niesłusznego wzbogacenia się. Lecz zupełnie odmienną rzeczą jest odpowiedzialność cywilna, a odpowiedzialność karna. Art. 51 prawa czekowego zupełnie wyraźnie zaznacza, że wystawca podlega odpowiedzialności, jeżeli, wystawiając czek, nie miał u trasata potrzebnego funduszu. O dacie wystawienia, a nie płatności, mówi również art. 1 tegoż prawa, więc prawodawca podkreśla chwilę wystawienia czeku. Jeżeli zgodzić się, że odpowiedzialności karnej podlega wystawca i za czek postdatowany, to zachodzi pytanie, jaką datę należy przyjąć za datę wystawienia czeku — rzeczywistą, czy też fikcyjną? Ma to bardzo poważne znaczenie i z punktu widzenia art. 369 K.P.K. Sąd w sentencji wyroku, w związku z art. 51 prawa czekowego musi wskazać datę wystawienia i stwierdzić, że w tej właśnie dacie wystawca nie posiadał pokrycia u trasata. Czek został faktycznie wystawiony i doręczony posiadaczowi np. w dniu 15 grudnia 1930 r., lecz na czeku wystawiono datę 15 maja 1931 r. Czy sąd może, mając niezbite dowody, że czek faktycznie został wystawiony 15 grudnia 1930 r., uznać za winnego wystawcę i stwierdzić, że czek został wystawiony (okoliczność ta w myśl art. 369 K.P.K. jest niezbędną) w dniu 15 maja 1931 roku. Sąd musiałby w wyroku powoływać się na datę bezwzględnie nieodpowiadającą prawdzie. Lecz mogą istnieć i inne przyczyny, wyłączając karalność — wystawcy w międzyczasie ogłoszono upadłość, lub go ubezwłasnowolniono, albo wystawca w chwili wystawienia był niepełnoletni i t. p. Są to warunki wyłączające karalność. Lecz jeżeli przyjąć, że wystawca odpowiada w dacie postdatowanej, to np. nieletni byłby odpowiedzialny za czyn popełniony w czasie nieletności, jeżeli w dacie postdatowanej był już pełnoletni. Może zdarzyć się i taki wypadek, że pomiędzy faktycznem doręczeniem czeku a datą umieszczoną na czeku strony ustaliły okres, przekraczający 3 lata. Tem samem zachodzi przedawnienie umarzające. Pozatem, czek jest jedynie i wyłącznie papierem wypłaty — wynika to i z art. 8 prawa czekowego. Czek w powyższym wypadku nie ulega przyjęciu, a tem samem przyjęcie, jak wyjaśnia profesor Górski, uważa się za nienapisane. Jak zaznaczono na wstępie, zniekształcenie przeznaczenia czeku nastąpiło wskutek kryzysu gospodarczego, wskutek dążenia wierzyciela do zabezpieczenia zwrotu należnej mu sumy. Sądzę, że takie działanie in frondem legis nie może być przez sądy tolerowane. Taka działalność przypomina wybiegi, do których uciekali się w swoim czasie lichwiarze, żądając od swych dłużników złożenia weksli ze sfałszowanym podpisem wystawcy, a z prawdziwym podpisem pożyczającego, jako żyranta. Jeżeli obie umawiające się strony mają na celu obejście obowiązującego prawa, jeżeli jedna strona wie, że druga strona (wystawiająca dokument) sporządza go niezgodnie z faktycznemi okolicznościami, to nie może być mowy o oszustwie; a przecież art. 51 prawa czekowego jest do pewnego stopnia odpowiednikiem art. 264 K.K. Pozornie przemawia za uznaniem karalności z art. 51 prawa czekowego za brak pokrycia i z czeków postdatowanych ten argument, że czek może być przez posiadacza puszczony w dalszy obieg. Jest to jednak, zdaniem mojem, tylko argument pozorny. Odbiorca czeku, pierwszy posiadacz, zdaje sobie sprawę z tego, że otrzymany dokument nie jest czekiem. Jeżeli puszcza go w obieg przed wskazaną na czeku datą wystawienia, to i następny posiadacz musi ponosić wszelkie konsekwencje, że otrzymuje do-

kument, jako czek nieważny. Dopiero w wypadku, gdy czek został puszczony przez posiadacza w dalszy obieg w d a c i e w y s t a w i o n e j na czeku, lub w okresie czasu, przewidzianym przez art. 15 prawa czekowego, — posiadacz czeku, puszczający go w obieg, musiałby podlegać odpowiedzialności z art. 264 K.K. Posiadacz czeku wie, że dany dokument nie odpowiada warunkom, niezbędnym dla uznania go za czek, i nie zważając na to, za pomocą wprowadzenia innej osoby w błąd, że jest to czek, skłania ją do niekorzystnego (brak pokrycia) rozporządzenia się swojem mieniem. Wreszcie przyznanie czekowi postdatowanemu wszelkich przywilejów, uznanych przez prawo czekowe, musi doprowadzić do częstych nadużyć, a nawet i do nieuchwytnego pogwałcenia przepisów stemplowych, musi prowadzić do działania in frondem legis. Ktokolwiek udziela pożyczki, wydaje towar na kredyt i t. p., może nie narażać kontrahenta na opłacenie stempla, otrzymując czek. Wprawdzie art. 128 i 129 przepisów stemplowych przewidują opłatę od czeków postdatowanych, jednak trzeba się liczyć z tem, że jest to przepis, który prawie nigdy zastosowania mieć nie może. W jaki bowiem sposób władza skarbowa może ustalić, kiedy czek został wystawiony, gdy na nim figuruje pewna data i jeżeli przyznać temu dokumentowi wszelkie prawa czeku? Udzielający pożyczki otrzymał czek np. 1 lutego z datą wystawienia, a właściwie płatności, 1 lipca; przedstawia czek do zapłaty; występuje z powództwem cywilnem w sprawie karnej, jeżeli zapłata nie nastąpiła. W jednym i drugim wypadku uniknięto opłaty stemplowej. Jest zupełnie zrozumiałe, że w obecnych czasach niepewności wykonania zobowiązań kredytowych udzielający pożyczki chce mieć jeszcze jedno zabezpieczenie zapłaty pożyczonej sumy — odpowiedzialność karną. Nie jest jednak — zdaniem mojem — możliwe aby sądy swemi wyrokami sankcjonowały tego rodzaju działanie. Jednem z pierwszych zadań sądów jest wpływać dodatnio za pomocą wyroków na społeczeństwo. Jeżeli obywatel w celach osobistych dopuszcza się czynów niezgodnych z obowiązującemi przepisami, jeżeli przytem działalność jednego z kontrahentów, za aprobatą drugiego kontrahenta, wykracza przeciwko przepisom prawa, wydanym w celu właśnie zabezpieczenia tego drugiego kontrahenta przeciwko takiemu działaniu, to niema żadnych podstaw do uznania winy rzekomego przestępcy, działającego w takich okolicznościach; tylko w ten sposób musi być potraktowana działalność otrzymującego czek, który musi wiedzieć, że istnieje przepis art. 1 prawa czekowego, wymagający z całą stanowczością, aby na czeku została umieszczona data wystawienia, — nie żadna inna, — nie data płatności, ta bowiem jest przewidziana w art. 15 prawa czekowego — a właśnie data faktycznego w y s t a w i e n i a. Nie może być uznany za słuszny pogląd, że data wystawienia czeku pozostawiona została przez prawodawcę umownej woli stron. Jest to interpretacja art. 1 prawa czekowego zupełnie dowolna. Czek nie jest umową pomiędzy wystawcą, a osobą otrzymującą czek, a jest tylko poleceniem do instytucji kredytowej wykanania wypłaty na skutek innej umowy, zawartej pomiędzy wystawcą a instytucją kredytową. Czek jest zapłatą, ekwiwalentem za dokonane świadczenie. Powyższe względy — sądzę — przemawiają za tem, że wystawca czeku postdatowanego nie może podlegać odpowiedzialności karnej z art. 51 prawa czekowego.

Glossa do K. P. C.

Zażalenie od postanowień o kosztach w sprawach, w których wartość przedmiotu sporu nie przewyższa 100 zł.

Kodeks Postępowania Cywilnego zasadniczo reguluje postanowienia o kosztach procesu w art. 97, 98, 99, 111 i 467 K. P. C. Z zestawienia art. 97, 98 i 99 K. P. C. wynika, że sąd w ustawowych przypadkach przyznaje stronie koszty, niezbędne do celowego dochodzenia praw lub celowej obrony, do których zalicza się należności i wydatki jednego adwokata, z którym zrównane zostały osoby, wymienione w art. 87 K. P. C., a więc, gdy strona występuje w sprawie bez udziału adwokata, sąd przyznaje jej koszty procesu w wysokości według swego uznania w stosunku do wydatków i innych okoliczności, natomiast, gdy sprawę prowadzi adwokat lub osoba, wymieniona w art. 87 K. P. C., w grę wchodzi rozporządzenie z dnia 1 kwietnia 1933 r. w sprawie wynagrodzenia adwokatów za wykonywanie czynności zawodowych (Dz. Ust. Nr. 24 poz. 201), które ze względu na zbyt skomplikowaną zasadę obliczenia wynagrodzenia adwokatów może powodować częste pomyłki w obliczeniu kosztów procesu. Wychodząc z tego założenia ustawodawca, idąc w ślady ustaw proceduralnych i praktyki państw zaborczych, umieścił zupełnie słusznie w art. 111 i 467 K. P. C. przepis, na mocy którego, jeżeli strona nie zakłada apelacji co do istoty sprawy, może od rozstrzygnięcia o kosztach wnieść zażalenie lub wnieść takież zażalenie w postępowaniu nakazowem.

Inaczej jednak przedstawia się rzecz w sprawach o roszczenia pieniężne, zgłoszone choćby wzamian innego przedmiotu o wartości nie przewyższającej 100 zł., w których z mocy art. 418 p. 3 K. P. C. apelacja, z wyjątkiem przyczyn nieważności jest niedopuszczalna. W wymienionym przypadku art. 111 K. P. C. nie może mieć zastosowania, albowiem przewiduje on taki stan rzeczy, iż strona może wnieść zażalenie od rozstrzygnięcia o kosztach wtedy, gdy nie chce założyć apelacji co do istoty sprawy, w której mogłaby zaskarżyć i postanowienie o kosztach, a skoro z mocy art. 418 p. 3 K. P. C. nie ma ona prawa do wniesienia apelacji we wspomnianych sprawach, to nie może jej przysługiwać i prawo do zażalenia od rozstrzygnięcia o kosztach.

Również identycznie przedstawia się sprawa z zażaleniem na orzeczenie o kosztach w postępowaniu nakazowem w sprawach, o których mowa wyżej, gdyż skoro na skutek zarzutów sąd na mocy art. 465 K. P. C. wydaje wyrok, który nie może być zaskarżony z mocy art. 418 p. 3 K. P. C. w trybie apelacji merytorycznie, to oczywiście i zażalenie na orzeczenie o kosztach, przewidziane w art. 467 K. P. C., jest niedopuszczalne.

Wyżej przytoczone rozstrzygnięcie tej kwestji nie tylko odpowiada logicznej interpretacji powołanych przepisów, lecz jest zupełnie zgodne z zasadą prawa rzymskiego, przewidującą, że „accesorium cedit principali", gdyż naprawdę niecelowa byłaby praktyka sądowa, która zmierzałaby do korygowania w drugiej instancji wysokości kosztów procesu w sprawach, w których sąd nie miałby prawa decydować co do samego roszczenia, które w zasadzie kilkanaście razy przekracza wysokość kosztów.

Paweł Masłowski.

Glossa do K. P. K.

Czy art. 205 K. P. K. ma zastosowanie przy odwołaniu od nakazu karnego lub orzeczenia władzy administracyjnej, jak również przy doręczaniu wyroku zaocznego?

Zagadnienie, które poruszam, ma kapitalne znaczenie dla ułatwienia pracy kancelarjom sądów grodzkich i wydziałów karno-administracyjnych sądów okręgowych. Ważne jest ono również ze względu na konieczność ukrócenia swawoli tych przebiegłych oskarżonych, którzy dla uchylania się od wymiaru sprawiedliwości zmieniają często swe miejsce zamieszkania, bądź też poprostu fikcyjnie wymeldowują się z domu, w którym nadal mieszkają, licząc na to, że ze względu na błahość sprawy, nie będzie się w stosunku do nich stosować środka zapobiegawczego. Przy często stosowanym systemie zawieszania spraw w każdym wypadku niedoręczenia wezwania, bez czynienia skutecznych poszukiwań policyjnych, i odkładania wyroków zaocznych, aż do przedawnienia wyrokowania, stwarza się przywilej dla nieuchwytnych oskarżo-

nych i doprowadza do tego, że kary za wykroczenia wykonywane są w stosunku do tych tylko, którzy im się dobrowolnie poddają. Ukrócenie przeto uchylania się od drobnych kar leży w interesie poszanowania wymiaru sprawiedliwości.

Art. 205 K. P. K. mówi o „uznaniu za doręczone" wezwania wtedy, gdy oskarżony, któremu doręczono wezwania już raz na *rozprawę główną*, nie zawiadomił potem sądu o zmianie adresu. Zachodzi pytanie, czy da się rozciągnąć ten przepis na wypadki, gdy wysłano wezwanie pod adresem, wskazanym przez oskarżonego w jego własnem odwołaniu od nakazu karnego lub od orzeczenia karnego starostwa. Na t. zw. „zdrowy chłopski rozum" nie byłoby tu wątpliwości. Prawnicy jednak twierdzą, że art. 205 K. P. K. jest przepisem wyjątkowym, a przeto wykładni rozszerzającej nie ulega. Zastanowić się należy, czy taka wykładnia jest istotnie rozszerzająca, czy też raczej jest to tylko logiczna interpretacja intencji ustawodawcy i wypełnienie, zgodnie z nakazami zdrowego rozsądku, luki w ustawie. Ani bowiem art. 31 — 40 przep. wprow. K. P. K. co do nakazów karnych, ani art. 640 — 649 K. P. K. co do postępowania w sprawach karno-administracyjnych, w kwestji tej nie wypowiadają się.

Rozumujmy przeto kolejno:

1) Oskarżony miał doręczone wezwania na rozprawę główną, stawił się lub nie, ale w każdym razie o zmianie adresu *nic nie mówił*, przed następnym zaś terminem wyprowadził się: niema kwestji, że wezwanie uznajemy za doręczone.

2) Oskarżony na pierwszej rozprawie oświadczył, że przeprowadza się np. na Marszałkowską; okazało się to nieprawdą; czy można i teraz uznać wezwanie za doręczone? Według ścisłej, dosłownej interpretacji art. 205 — już nie; nie wysłano bowiem wezwania pod tym samym adresem, co na poprzednią rozprawę. Taka ścisła interpretacja urągałaby jednak zupełnie jaskrawo elementarnej logice. Podanie przez oskarżonego świadomie fałszywego adresu nie może stawiać go w lepszej sytuacji, aniżeli niezgłoszenie zmiany adresu. Art. 205 ma bez kwestji zastosowanie, gdy oskarżony przez niedbalstwo *nie wyprowadził sądu z błędu* co do swego adresu, który uległ zmianie. Musi zatem mieć również zastosowanie, gdy oskarżony świadomie *wprowadza sąd w błąd* co do adresu. To chyba nie budzi wątpliwości; mamy więc pierwszy wyłom w zasadzie gramatycznego interpretowania art. 205 K. P. K. i wypadek, kiedy interpretacja rozszerzająca musi się ostać. Idźmy dalej. 3-ci wypadek: oskarżony, któremu już doręczono wezwanie na rozprawę główną, przed następnym terminem *zawiadamia sąd pismem o swym adresie*, podając adres fałszywy. Sytuacja faktycznie nie ulega zmianie w porównaniu z poprzednią. Jest bowiem bez znaczenia, czy wskazanie adresu nastąpiło ustnie na rozprawie, czy w podaniu. Wynika stąd, że art. 205 można i tu stosować. A teraz 4-ty przypadek. To samo pismo wpłynęło przed pierwszą rozprawą główną a było niem np. odwołanie od nakazu karnego lub od orzeczenia starostwa; czy pismo takie ma mieć mniejszą wartość, niż podanie wniesione już po jednej odroczonej rozprawie głównej? Niewątpliwie. Przecież wysyłamy wezwanie w obu wypadkach pod adresem *wskazanym przez oskarżonego*, a nie pod tym, pod którym wezwanie mu już raz uprzednio doręczono. Skoro raz uznaliśmy za możliwe odstąpienie od ścisłej, gramatycznej wykładni art. 205, możemy też uznać, że jeżeli wysłanie wezwania pod adresem, pod którym było ono już raz doręczone, stwarza ustawową fikcję doręczenia, to *a fortiori* musi stworzyć tę samą fikcję wysłanie wezwania pod adresem, wskazanym przez samego oskarżonego. Jest rzeczą oczywistą, że wszystko to dotyczy tylko wykroczeń i występków, zagrożonych karą pozbawienia wolności do roku, przy których możliwem jest zaoczne rozpoznawanie sprawy. Przy odwołaniach od orzeczeń władz administracyjnych powstaje jeszcze możliwość traktowania wezwania doręczonego na *rozprawę w starostwie* narówni z wezwaniem doręczonem na *rozprawę w sądzie*. Ustawa wyraźnie nie wskazuje, że chodzi tu wyłącznie o rozprawę sądową, a taka analogja wydaje się logicznie uzasadnioną.

Czy dopuszczalne jest *uznawanie za doręczone* w trybie art. 205 K. P. K. także i wyroków zaocznych? Ustawa mówi o „innych *pismach* sądowych". Odpisy wyroku i jego motywów są niewątpliwie *pismem*. Na tem stanowisku stoi m. in. Peiper, a nawet odpowiedział na to pytanie twierdząco Sąd Najwyższy (wyrok 15.II. 30, Nr. 4 K. 52/30). Taka interpretacja, aczkolwiek równie logiczna, nasuwa jednak pewne wątpliwości z tego względu, że art. 205 zawarty jest w rozdziale I-ym księgi V-tej o „przepisach porządkowych", rozdziale zatytułowanym „Doręczanie wezwań i innych pism sądowych". Gdyby taki przepis był wstawiony w rozdziale dotyczącym wyrokowania — sprawa byłaby jasna.

Wyrok jest czemś tak ważnem w procesie, iż trudno przypuścić, by ustawodawca świadomie i celowo traktował go tylko jako „inne pismo", coś, co w wyliczeniu sta-

wia się na końcu, dalej nawet niż wezwania. Pozatem, biorąc rzecz życiowo, zważyć trzeba na pewne niebezpieczeństwo, wynikające z takiej interpretacji. Z drugiej jednak strony ustawodawca doceniał ostrze art. 205, w tych bowiem wypadkach, gdy stosowanie tego artykułu byłoby dla oskarżonego szczególnie niebezpieczne, zastrzegł expressis verbis, że art. 205 zastosowania niema (art. 488 § 2 K. P. K., przy apelacji oskarżyciela od wyroku uniewinniającego). Zastrzeżenie zatem takiego wyjątku zdaje się wskazywać, że gdyby w intencjach ustawodawcy leżało wyłączenie odpisu wyroku zaocznego z liczby „innych pism", wymienionych w art. 205, — mielibyśmy co do tego wyraźną wzmiankę.

Oskarżony, który nie zawiadomił o zmianie adresu, zazwyczaj przez niedbalstwo, lub nieświadomość, rzadziej przez złą wolę, ma już jedną grubą przykrość przez to, że bez jego wiedzy zapada wyrok zaoczny. Drugą przykrością, znacznie poważniejszą, byłoby uprawomocnienie się tego wyroku, również bez wiedzy oskarżonego. Sąd Najwyższy we wspomnianem powyżej orzeczeniu wypowiedział ponadto pogląd, że oskarżonemu nie służy w takim wypadku nawet prawo do żądania przywrócenia terminu do środka odwoławczego. Proste więc niedbalstwo przy zmianie adresu może skutkować dla oskarżonego zapadnięcie wyroku zaocznego prawomocnego i nienaruszalnego. Obawiać się należy, że taka interpretacja art. 205 może nas prowadzić za daleko.

Podzielając całkowicie tezę, że i wyrok zaoczny może być „uznany za doręczony" w trybie art. 205 K. P. K., uważam jednak, że przepis ten stosować należy bardzo ostrożnie, i z reguły nie powinno się go stosować w tych wypadkach, gdy wezwanie na rozprawę zaoczną już było w tym trybie doręczone. Jeżeli bowiem oskarżony ponad wszelką wątpliwość o terminie sprawy wiedział, i nie interesował się nią — jego wina. Można mu wtedy wyrok w trybie art. 205 doręczać. Jeżeli jednak oskarżony nawet o terminie tym nie wiedział — należy już przynajmniej przed doręczeniem wyroku zarządzić skuteczne poszukiwanie przez policję. Zastrzeżenia tego nie miałbym tylko w tych wypadkach, gdy sąd ma uzasadnione przekonanie, że ze strony oskarżonego zachodzi wypadek złej woli i umyślnego „wymigiwania się" od doręczenia wezwań i wyroków. K. P. K. ma bowiem na celu obronę słusznych praw oskarżonego, ale nie jest to Magna Charta a przepisy ustawy nie upoważniają nikogo do nadużywania prawa. Kończę stereotypową uwagą: pożądane byłoby otrzymanie autorytatywnej opinji Sądu Najwyższego w tych sprawach.

Tadeusz Semadeni.

HENRYK ŚWIĄTKOWSKI.

Stenografja w praktyce sądowej

Co to jest stenografja? — Jest to pismo skrócone. Nazwa stenografji pochodzi z języka greckiego (stenos — ścisły, grafo — piszę) i oznacza dosłownie „ścisłopis" — krótkie, szybkie pisanie. Jest to pismo, posługujące się alfabetem o znakach o wiele krótszych i bardziej prostych, aniżeli litery zwyczajnego pisma. Wskutek tego stenografja umożliwia zapisywanie słów bezpośrednio za ich wypowiedzeniem, a więc dosłowne notowanie przemówień bez obawy niemożności odczytania, jak to bywa przy stosowaniu mechanicznych skrótów w czasie notowania zwykłem pismem. Do krótkości pisma stenograficznego przyczynia się szczególnie stosowanie tak zwanych znaczników, czyli stałych skrótów, utworzonych według ścisłych prawideł naukowych i oznaczających pewne częściej używane wyrazy, wyrażenia, a nawet zdania. Wreszcie — przy większej wprawie — stosuje się w stenografji tak zwane skrócenia logiczne, które jeszcze bardziej zmniejszają i tak już mocno skrócone pismo. W ten sposób pismo stenograficzne jest mniej więcej pięciokrotnie krótsze od zwykłego i pozwala na notowanie żywego słowa. Stosowanie stenografji usuwa więc anomalję kultury ludzkiej, polegającą na tem, że gdy słowo ludzkie leci „z szybkością ptaka", pismo wlecze się za słowem jak „żółw". Zwykłe pismo bowiem nie jest zdolne zdążać za szybkością mowy i myśli ludzkiej.

Dla ogromnej części naszego społeczeństwa stenografja jest nauką zupełnie nieznaną. Dość powszechne jest u nas mniemanie, że to coś w rodzaju pisma chińskiego. Przeciętny nawet inteligent uważa, że stenografja jest potrzebna tylko tym, którzy nią zamierzają się posługiwać zawodowo, a więc w korespondencji handlowej i w niektórych biurach, głównie prywatnych, gdyż w urzędach państwowych nie zdobyła sobie stenografja należytego rozpowszechnienia. W przeciwieństwie do zagranicy, gdzie stenografja stała się wiedzą powszechną (ilość stenografów liczy się na setki tysięcy) nie docenia się u nas tych korzyści, jakie stenografja daje w życiu praktycznem. Dość wspomnieć, że bez stenografji trudno dziś sobie wyobrazić parlamentaryzm i dziennikarstwo. Ale ponadto stenografja daje nieocenione usługi każdemu pracującemu umysłowo np. przy robieniu sobie wyciągów i skrótów z dzieł naukowych, planu referatu, wreszcie utrwalaniu nasuwających się w pewnym momencie myśli i projektów. Szczególnie cenne korzyści przynosi znajomość stenografji prawnikom, oddającym się zawodom praktycznym, między innymi sędziom i adwokatom przy notowaniu sobie przebiegu rozprawy sądowej (zeznań świadków, przemówień stron i t. d.). Z trzech praktycznych rozgałęzień stenografji: parlamentarnej, politycznej, stosowanej w życiu politycznem i dziennikarstwie, handlowej i sądowej — interesuje nas tu ta ostatnia — stenografja stosowana w praktyce sądowej.

Początki stenografji w sądownictwie znane są w bardzo odległych czasach. W czasach starożytnych przemówienia stron w ważniejszych sprawach były stenografowane, jak naprzykład mowa Katona w sprawie Katyliny w 66 roku przed Chrystusem. Mowy stenografowali protokulanci zwani „notarii". Na początku chrześcjańskiej ery i później podczas prześladowań chrześćjan zeznania męczenników były również stenografowane. Wielka ilość znaków nie opartych zupełnie na znakach alfabetu świadczy o tem, że brak było wówczas dobrze opracowanego systemu, który byłby dostępny dla każdego przeciętnego człowieka. W średniowieczu — w czasach ciemnoty i zabobonów — razem z innemi umiejętnościami uległa upadkowi również i stenografja. To też w średniowieczu stenografja w sądownictwie nie miała prawie zastosowania. Dopiero w wieku 16 publiczne obrady parlamentarne i rozprawy sądowe (w Anglji) oraz mowy sławnych kaznodziei (w Niemczech) przywróciły na nowo zainteresowanie dla stenografji. Stenografja, jako nauka, rozwijała się szczególnie w Anglji, skąd przeróbki angielskich systemów stenograficznych przechodziły do Francji, Niemiec i innych krajów. Po powstałym w Anglji systemie geometrycznym, opierającym alfabet na kombinacjach linji geometrycznej, przyszła kolej na system graficzny — (stworzony w Niemczech), polegający m. in. na alfabecie złożonym ze znaków wziętych ze zwykłych liter i symbolizowaniu samogłosek (systemy Gabelsbergera i Stolzego).

Jeżeli idzie o czasy nowsze, to pod względem stosowania stenografji w sądownictwie pierwsze miejsce zajmują Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Początki stenografji w sądownictwie w Stanach Zjednoczonych datują się od r. 1860. Są tam we wszystkich większych sądach stenografowie przysięgli, przytem protokół sprawozdań stenograficznych po wysłuchaniu przez strony zostaje przez nie podpisany i otrzymuje w ten sposób charakter urzędowy. Następne miejsce zajmowała pod względem stosowania stenografji w sądownictwie — przed wojną była monarchja austro-węgierska, gdzie na podstawie ustaw procesowych stenografowie zostali dopuszczeni do sporządzania urzędowych protokółów

rozpraw sądowych. W 1902 r. austro-węgierskie Ministerstwo Sprawiedliwości, widząc nieznaczne zainteresowanie się stenografją ze strony sądowników, wystosowało do sądów pismo okólne, w którem poleciło przewodniczącym sądów współdziałanie w nauce stenografji. Na skutek tego pisma w wielu sądach zaczęto uczyć się stenografji. W 1896 r. w Meklenburgji, Bawarji i Wirtembergji Ministerstwa Sprawiedliwości wydały polecenia naczelnikom sądów, ażeby przyjmowali na stanowiska sekretarzy i ich zastępców tylko te osoby, które obok właściwych kwalifikacji posiadają również znajomość stenografji. We Włoszech w 1894 r. Ministerstwo Sprawiedliwości poleciło sądom przy przyjmowaniu na stanowiska kancelaryjne dawanie pierwszeństwa tym, którzy posiadają również znajomość stenografji. W Anglji i Francji stenografja ma bardzo duże zastosowanie w sądownictwie. Rosyjskie ustawy postępowania sądowego nie przewidywały możności posiłkowania się stenografami na rozprawie sądowej. To też przed wojną w byłym zaborze rosyjskim stenografja w sądach miała bardzo małe zastosowanie. Jak podaje p. J. Gumiński w artykule p. t. „Stenografja w byłych sądach rosyjskich w Polsce" („Przegląd Stenograficzny" N. 3 z 1924 roku), przed wojną w Warszawie pracą stenografa posługiwano się tylko w dwóch procesach: profesora uniwersytetu warszawskiego Zieńca, oskarżonego o usiłowanie zgwałcenia w klinice uniwersyteckiej służącej Koźlińskiej, oraz Kazimierza Korwin - Piotrowskiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa Wacława Paszkowskiego w teatrze przy ul. Królewskiej.

W Polsce Niepodległej przeważają systemy stenografji graficznej, mianowicie przystosowane do języka polskiego systemy Stolze-Gumińskiego, Gabelsbergera i Stolze-Schrey. W byłej dzielnicy rosyjskiej najbardziej rozpowszechniony jest system Stolze-Gumińskiego, stanowiący w zastosowaniu do języka polskiego przeróbkę systemu Wilhelma Stolzego, opracowaną przez jednego z pierwszych pionierów stenografji w Polsce — byłego adwokata, a obecnie Prokuratora Sądu Najwyższego p. J. Gumińskiego. System Stolze-Gumińskiego prawie niepodzielnie panuje u nas w stenografji parlamentarnej (Sejmy Warszawski i Śląski). Zaznaczyć należy, iż możliwość udziału stenografa w notowaniu przebiegu rozpraw sądowych przewidywała obowiązująca w Małopolsce austrjacka ustawa postępowania karnego z 1873 roku; mianowicie, — według § 271 cz. 4 tej procedury — przewodniczący albo trybunał, o ile uznają to za stosowne, mogą zarządzić stenograficzne spisanie wszystkich zeznań i wywodów; na żądanie strony w odpowiednim czasie wniesione i za uprzedniem złożeniem kosztów należy zawsze zarządzić stenografowanie; zapiski stenograficzne należy jednak przełożyć w ciągu 24 godzin na zwykłe pismo, przedłożyć przewodniczącemu i załączyć do protokółu. Natomiast inne procedury sądowe byłych państw zaborczych, obowiązujące w swoim czasie na obszarach Państwa Polskiego, udziału stenografa w notowaniu przebiegu rozprawy nie przewidywały.

Z polskich ustaw postępowania sądowego pierwszy kodeks wojskowego postępowania karnego z r. 1920 wprowadził możliwość udziału stenografa w urzędowem utrwaleniu obrazu przewodu sądowego, mianowicie § 315 wojskowego postępowania karnego głosi: „Jeżeli w postępowaniu przed sądem okręgu generalnego (korpusu) kierujący rozprawą uznaje to w ważnych wypadkach za odpowiednie, może zarządzić stenograficzne spisanie wszystkich lub niektórych zeznań i wywodów; wskutek żądania prokuratora wojskowego lub oskarżonego we właściwym czasie postawio-

nego, należy spisanie takie zarządzić zawsze, o ile ono jest wogóle możliwe, a na żądanie oskarżonego tylko wtedy, gdy tenże złoży w sądzie zgóry koszta odnośnego zarządzenia. Zapiski stenograficzne należy przenieść w ciągu trzech dni na pismo zwyczajne, przedłożyć do sprawdzenia kierującemu rozprawą i dołączyć do protokółu. Od stenografa należy odebrać przysięgę (§ 84)".

Pomimo braku w pozostałych obowiązujących do niedawna u nas procedurach karnych przepisów, wprowadzających stenografję do dziedziny odtwarzania przebiegu rozprawy, potrzeba stosowania stenografji w praktyce sądowej stawała się coraz bardziej naglącą. Wyrazem tej potrzeby była powzięta na jesieni 1923 r. uchwała ogólnego zebrania połączonych wydziałów Sądu Okręgowego w Warszawie o konieczności zaangażowania „zawodowego stenografa" do sporządzania urzędowych protokółów stenograficznych. W uzasadnieniu powyższej uchwały, powziętej na wniosek ówczesnego wiceprezesa Sądu Okręgowego w Warszawie p. J. Gumińskiego, m. in. czytamy: „Koniecznem staje się utworzenie stanowiska zawodowego stenografa, który byłby delegowany na większe sprawy... Musiałby to być urzędnik instancji wyższej, który przez swoją władzę na żądanie poszczególnych sądów byłby delegowany w charakterze sekretarza... Interes Państwa wymagałby udziału stenografa i w sprawach, trwających tylko jeden dzień, że przytoczę tu jako przykład sprawę Niewiadomskiego. W sprawach Niewiadomskiego, Niwińskiego i innych strony sprowadziły do sądu swoich stenografów, z których pracy sąd, rzecz naturalna, nie mógł korzystać". Niestety, Ministerstwo Sprawiedliwości wniosku o ustanowienie stałego etatu stenografa sądowego nie uwzględniło z powodu braku odpowiedniego kredytu.

Obowiązujący w Polsce nowy Kodeks Postępowania Cywilnego przewiduje możliwość notowania przebiegu rozprawy sądowej przez stenografa, a to w myśl art. 176 K. P. C. Natomiast nowy Kodeks Postępowania Karnego nie przewiduje możliwości udziału stenografa w urzędowem notowaniu przebiegu rozprawy karnej. To też obecność stenografów na rozprawach karnych ma w dalszym ciągu charakter prywatny. Siedzą oni przy stole dziennikarskim i notują przebieg rozprawy dla prasy lub dla strony. Żadnej korzyści wymiar sprawiedliwości z prywatnej pracy stenografów mieć nie może, gdyż notatki stenograficzne i przekład nie mogą być dołączone do akt sprawy w charakterze urzędowego protokółu rozprawy sądowej. Brak w Kodeksie Postępowania Karnego przepisu analogicznego do art. 176 K. P. C. nie jest zrozumiały i da się chyba wytłumaczyć tylko prostem przeoczeniem. Jeżeli bowiem istniała potrzeba wprowadzenia art. 176 (o stenografach) do Kodeksu Postępowania Cywilnego, choć wiadomo, że w cywilnej praktyce sądowej korzystanie z pomocy stenografa jest rzadkością, to stokroć większa potrzeba pomocy stenografa istnieje w sądownictwie karnem, gdzie udział stenografa w każdym niemal większym procesie jest wprost konieczny, czego dowodem jest udział stenografów, prywatnie zaangażowanych przez prasę lub oskarżonych, w takich wielkich procesach karnych — jak np. w t. zw. procesie brzeskim i t. p. W sprawach, w których oskarżonemu grozi kara śmierci lub długoletniego więzienia jedno nieraz wyrażenie lub nawet jedno słowo świadka niewłaściwie zrozumiane, lub zapisane w protokóle może mieć bardzo ujemne skutki dla wyniku procesu. W toku składania zeznań świadkowie nieraz się plączą lub zmieniają zeznania. Protokół sądowy odtwarza jedynie treść zeznań świadków podaną mniej lub więcej dokładnie przez protokólanta.

Dokładność protokółu zależy od stopnia pamięci, uwagi, a nieraz i przemęczenia protokólanta. Tymczasem stenograficzny protokół rozprawy zawiera dosłowne zeznania świadków i odtwarza najmniejsze zmiany tych zeznań i wahania świadków. Dlatego w wielkich procesach karnych ze względu na ogromny materjał dowodowy porównanie protokółu sądowego zwyczajnego i materjału zebranego przez sędziego osobiście z protokółem stenograficznym (również urzędowym) stwarza dopiero zupełnie pełny obraz rozprawy sądowej i daje pewność, że sąd oprze się na przesłankach całkowicie objektywnych i przez omyłkę nie wyda wyroku niesłusznego. Konieczność posługiwania się stenografją pomimo braku odnośnego przepisu w Kodeksie Postępowania Karnego ujawnia się również w śledztwie. Znane mi są wypadki wzywania przez sędziów śledczych stenografów do notowania zeznań dzieci celem sprawdzenia wiarygodności zeznań oraz stopnia rozwoju umysłowego takich nieletnich świadków przez ich badanie przy udziale rzeczoznawcy- psychologa (naprz. w sprawach o zgwałcenie).

Życie wymaga pomocy stenografa w notowaniu przebiegu procesów karnych. Tego wymaga również konieczność oparcia wyrokowania na najbardziej dokładnym materjale dowodowym. Dlatego wprowadzenie do Kodeksu Postępowania Karnego przepisu, odpowiadającego treści art. 176 K. P. C., jest rzeczą nader pilną i konieczną.

MARJAN NOWAKOWSKI.

Domy wypoczynkowo-kuracyjne dla sędziów i prokuratorów.

W obecnych czasach i warunkach tylko należyta organizacja samopomocy umożliwia jednostce odpowiedni wypoczynek po pracy lub przeprowadzenie kuracji. To też zrzeszenia urzędnicze, wojsko, pocztowcy, kolejarze, bankowcy i inne organizacje zawodowe potworzyły domy wypoczynkowo - kuracyjne. Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów powołało w tym celu do życia specjalny Komitet Uzdrowisk i Letnisk, który w drodze skromnych składek miesięcznych w ciągu lat dwóch zdołał zebrać sumę przeszło 50 tysięcy złotych. W roku jednak 1931-ym działalność Komitetu została zahamowana a pobieranie składek wstrzymane a to w związku ze zmniejszeniem sądownikom uposażeń służbowych, przedewszystkiem zaś wobec nieprzychylnego ustosunkowania się do Komitetu Uzdrowisk i Letnisk tych Kół Zrzeszenia, których członkowie pracują w miejscowościach zdrowotnych pod względem klimatycznym i do akcji uzdrowiskowej nie przywiązują żadnego znaczenia. W końcu zebrane na powyższy cel fundusze zostały przeznaczone jako rezerwa Kasy Zapomogowej na wypadek śmierci.

Szkoda wielka, że względy natury koleżeńskiej nie skłoniły ogółu zrzeszonych sądowników do poparcia zamierzeń Komitetu Uzdrowisk i Letnisk i że cała akcja w tym względzie została przedwcześnie zlikwidowana. Jeżeli niewielkie składki w sumie 1 — 2 zł. miesięcznie nie mogły być nadal pobierane, należało część chociaż sumy, osiąganej ze składek ogólnych, przekazywać corocznie na akcję Komitetu Uzdrowisk i Letnisk. Sądzę, że Komitet ten mógłby wznowić obecnie swoją działalność w skromniejszych być może rozmiarach.

W obecnych warunkach trudno myśleć o budowie lub nabyciu większego domu wypoczynkowo-kuracyjnego, gdyż byłoby to zbyt kosztowne i przekraczałoby możliwości finansowe zrzeszonego sądownictwa. Zorganizowanie takiego domu w jednej miejscowości nie spełniłoby pozatem swego zadania w stosunku do tych członków Zrzeszenia, którzy z tych czy innych przyczyn musieliby urlop swój spędzić lub przeprowadzać kuracje w innych miejscowościach uzdrowiskowych. Najbardziej wskazane byłoby porozumienie się z zrzeszeniami urzędniczemi, które posiadają już domy wypoczynkowo-kuracyjne w różnych miejscowościach państwa, ażeby do tych domów przyjmowani byli sędziowie i prokuratorowie i ich rodziny także na warunkach ulgowych. Kierowanie członków Zrzeszenia i ich rodzin do ściśle określonych domów wypoczynkowych nietylko zapewniłoby im tańszy pobyt ale przyczyniłoby się do bliższego współżycia rodzin sądowniczych. Oprócz akcji o charakterze ogólnym, obejmującej wszystkich członków Zrzeszenia, poszczególne Koła mogłyby w swoich okręgach organizować letniska dla tych członków, którzy z pewnych względów nie mogą wyjeżdżać daleko od miejsc zamieszkania. Ponieważ Warszawa skupia największą ilość sądowników, przeto powstaje konieczność zorganizowania w pobliżu stolicy w miejscowości zdrowotnej w okolicach naprzykład Otwocka domu wypoczynkowego, dokąd sądownicy warszawscy mogliby wyjeżdżać nawet na krótki jedno lub kilkodniowy odpoczynek i spędzać tam czas w koleżeńskiej harmonijnej atmosferze. Mając na uwadze zadania i cele dotychczasowej akcji Komitetu Głównego Uzdrowisk i Letnisk, która została zbędnie przerwana, zwrócić się należy do odnośnych władz Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, ażeby wznowiły działalność Komitetu i w ten sposób przyczyniły się do umożliwienia swym członkom należytego wypoczynku lub ratowania zagrożonego zdrowia a nieraz i życia ich samych oraz sądowniczych rodzin.

Ś. P. MICHAŁ LORENTOWICZ

Dyrektor Departamentu Karnego Ministerstwa Sprawiedliwości.

W dniu 3 lutego r. b. po krótkiej chorobie odszedł w zaświaty ś. p. Michał Lorentowicz, szef więziennictwa polskiego, b. sędzia śledczy, sędzia Sądu Okręgowego w Warszawie, Wiceprezes tegoż sądu. Z rozległego terenu pracy społeczno-państwowej ubył człowiek żelaznej energji, wyjątkowej inicjatywy, człowiek twardy, mocny, wytrwały. Wybitny działacz społeczny o szeregu zainteresowań, zamierzeń, poczynań. Na terenie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów — zasłużony Prezes Koła Stołecznego, członek Zarządu Głównego, niezapomniany twórca i organizator instytucyj koleżeńskiej samopomocy, społecznik, całą duszą działalności zrzeszeniowej oddany.

Towarzysze wspólnej pracy społecznej w korporacyjnej organizacji sądowniczej żegnają Go serdecznie. Na trumnie wśród kwiecia szarfa z napisem: „zasłużonemu działaczowi zrzeszeniowemu i koledze“.

Cześć Jego pamięci!

Poradnia prawnicza.

P. Sędziemu J. w Siedlcach.

Pozew o rozgraniczenie.

Zapytuje Pan Sędzia, do jakiego sądu (grodzkiego czy okręgowego) w myśl przepisów K. P. C. należy skierować pozew o rozgraniczenie i na jakich objektywnych danych określić wartość jego, jeżeli powód nie zarzuca pozwanemu zagarnięcia jakiejbądź część jego majątku, a chodzi jedynie o sądowe wytknięcie granicy.

Do spraw o rozgraniczenie, jako spraw majątkowych, ma zastosowanie art. 10 ust. 1 K. P. C., właściwość więc będzie zależna od wartości przedmiotu sporu, czyli jeżeli nie przenosi tysiąca zł., właściwy będzie sąd grodzki. Co zaś do określenia w przypadku wartości sporu ma zastosowanie art. 15 § 2 K. P. C., czyli że ustala ją sam powód, gdyż pozostałe przepisy, dotyczące tej materji (art. 16—21), nie mają tu zastosowania. O ile w sporach o własność lub posiadanie majątku wartość przedmiotu sporu może być objektywnie określona wartością ekonomiczną, o tyle w danym wypadku, gdy chodzi tylko o ustalenie granicy według faktycznego posiadania stron, o objektywnej wartości nie może być mowy. *Wł. Łuk.*

Panu J. B. w D.

Zapytuje Pan, czy w *postępowaniu egzekucyjnem można opisać osobno dom od gruntu, na którym ten dom stoi, jeżeli grunt stanowi własność gromady?*

Na pytanie to należy zdaniem naszem odpowiedzieć twierdząco z zasad następujących:

Egzekucję skierować można tylko do majątku dłużnika, a nie do majątku osoby trzeciej. Jeżeli więc strony zainteresowane wyjaśniły komornikowi, że grunt, na którym znajduje się dom dłużnika, nie należy do dłużnika, lecz do osoby trzeciej (do gromady), to komornik postępuje zgodnie z zasadniczemi podstawami prawa egzekucyjnego, gdy opisem obejmuje tylko dom a wstrzymuje się od objęcia opisem także gruntu. Zasada, wyrażona w art. 387 tomu X, cz. I. Zw. Pr., na którą się Pan powołuje, nie jest — jak to już ustalono w judykaturze sądowej — bezwzględną i może być pominięta w przypadkach, gdy osoba trzecia na mocy umowy z właścicielem gruntu zawartej zastrzegła sobie prawo własności do budynków, wzniesionych przez nią na posiadanym gruncie właściciela (zob. orzeczenia Izby Pierwszej Sądu Najwyższego, ogłoszone w Zbiorze urzędowym pod nr. 75 i 162 z r. 1927 oraz uwagę 4 do art. 387 tom X. cz. I. Zw. Pr. w wydaniu Święcickiego). Art. 571 K. P. C. nie wprowadził jednolitego pojęcia przynależności dla całego obszaru Rzeczypospolitej, odmiennego od przepisów dzielnicowego prawa materjalnego, lecz odsyła w tym względzie do tych przepisów. Orzecznictwo sądowe o pojęciu przynależności w rozumieniu art. 387 tom X. cz. I. Zw. Pr. ma więc i pod rządem nowego sądowego postępowania egzekucyjnego pełne zastosowanie. Art. 655 K. P. C. odnosi się tylko do przypadku, gdy prawo własności nieruchomości jest podzielone w częściach ułamkowych (idealnych) pomiędzy współwłaścicieli, nie ma więc mocy obowiązującej w razie, gdy dom należy do osoby innej niż grunt.

Nie mamy zarzutów przeciwko Pańskiemu poglądowi, iż przez wyrażenie „przedmiot niepodzielny" użyte w orzeczeniu Sądu Najwyższego z dnia 9 października 1928 I. C. 1776/27 (Zb. urz. Nr. 147/28) rozumieć należy majątek niepodzielny z mocy ustawy (art. 394 i 1324 tomu X. cz. I. Zw. Pr.).

Panu Maksymiljanowi K. w Łomży.

Egzekucja z klauzuli, wydanej na mocy art. 161 U. P. C.

W sprawie, — czy w przypadku skierowania po dniu 1 stycznia 1933 r. do majątku dłużnika egzekucji na podstawie klauzuli, nadanej wekslowi na mocy art. 161[11] ros. U. P. C. przed tym dniem — mają zastosowanie przepisy ustawy dawnej t. j. art. 161 ros. U. P. C., czy też ustawy nowej t. j. K. P. C. i jeżeli mają zastosowanie przepisy U. P. C., to na mocy jakich norm zachowały one swoją moc pod rządem K. P. C. — mamy już pewien dorobek literatury prawniczej [1]), a w niedługim czasie spodziewane jest orzeczenie Izby Cywilnej (sek 1) Sądu Najwyższego, które wyjaśni wyłaniające się wątpliwości.

---

[1]) Por. w tym przedmiocie artykuły zamieszczone w Gazecie Sądowej Warszawskiej, 1932. Nr. 38, str. 548 i 549, w Wileńskim Przeglądzie Prawniczym 1933. Nr. 4, str. 113 i w Polskim Procesie Cywilnym, 1934. Nr. 1, str. 26—28.

Nie przesądzając ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy w drodze orzecznictwa sądowego, pragniemy zanaczyć:

Art. 161[11] ros. U. P. C. nadał dłużnikowi wekslowemu, któremu doręczony został odpis wekslu wraz z klauzulą egzekucyjną, uprawnienie do wniesienia w terminie sześciomiesięcznym powództwa w celu obalenia istoty roszczeń wierzyciela, jeżeli dłużnik roszczenie to uważa za niesłuszne. Jakkolwiek przepis ten zamieszczony jest w ustawie postępowania cywilnego, to jednak jest on z istoty rzeczy natury materjalno-prawnej, a nie wyłącznie procesowej, gdyż normuje on prawo dłużnika do skargi. Ochrona zaś praw stron w ich stosunkach obligatoryjnych zaliczona bywa w teorji do zakresu prawa materjalnego. Gdybyśmy wobec formalnego uchylenia rosyjskiej U. P. C. przez K. P. C. uznali, że upadła także ochrona dłużnika, przewidziana w art. 161[11] ros. U. P. C., to pozbawilibyśmy dłużnika wekslowego wszelkiej obrony prawnej przeciwko klauzuli egzekucyjnej, nadanej na podstawie wekslu, gdyż klauzulę tę sąd nadaje bez wezwania dłużnika i bez wysłuchania jego obrony (art. 161[8] ros. U. P. C.). Wniosek taki byłby więc nie tylko nieodpowiedni, lecz jest on przy ścisłej wykładni przepisów K. P. C. nawet mylny. Ze stylizacji bowiem art. 1 przepisów wprowadzających tak K. P. C. jak i prawo o sądowem postępowaniu egzekucyjnem, w których z oględności i rozmyślnie wyraźnie zaznaczono, że uchylone zostają przepisy o „postępowaniu", unormowanem w K. P. C. i w prawie o sądowem postępowaniu egzekucyjnem, wynika jasno, że wszelkie przepisy materjalno-prawne, jakieby były zawarte bądź w rosyjskiej U. P. C., bądź w innej procedurze dzielnicowej, pozostają nadal w mocy. Tak więc obowiązuje i nadal prawo skargi, przewidziane dla dłużnika wekslowego w art. 161[11] U. P. C. celem ochrony przeciwko klauzuli egzekucyjnej, która to ochrona nie jest unormowana w K. P. C.

Inną jest kwestja, która wywołała także wątpliwości, czy na skutek powództwa z art. 161[11] ros. U. P. C. wniesionego dopiero po 1 stycznia 1933 wdrożone ma być postępowania według rosyjskiej U. P. C., czy też według K. P. C. Chociaż powództwo to służy dla ochrony dłużnika i jest w istocie rzeczy poniekąd tylko dalszym ciągiem postępowania klauzulowego, to jednak, ponieważ ochrona ta dłużnika nie jest ustawowo skonstruowana w formie zarzutów, sprzeciwu i t. p., lecz w formie skargi powodowej, przeto postępowanie sądowe z takiego powództwa, wniesionego po 1 stycznia 1933 r. wdrożone być powinno w myśl ogólnych zasad art. XXXVI przep. wprow. K. P. C. już według K. P. C., a nie według rosyjskiej U. P. C.

W sprawie wpływu wniosku o nadanie wekslowi klauzuli egzekucyjnej oraz wpływu wdrożenia egzekucji z takiego wekslu na bieg przedawnienia wekslowego powołujemy się na orzeczenie Izby Pierwszej Sądu Najwyższego, ogłoszone w Zbiorze urzędowym Nr. 1 i 44 z r. 1931, oraz Nr. 93 z r. 1932, które sprawę tę wyjaśniają wyczerpująco.

Dr. *W. Dbałowski.*

Panu Sędziemu J. B. w D-wie.

Koszty postępowania.

Przeznaczenie zaliczki w sprawach z prywatnego oskarżenia jest wyraźnie określone w art. 574 K. P. K. — „na rachunek kosztów *postępowania*", co zaś należy rozumieć przez „koszty postępowania" — na to wyczerpującą odpowiedź daje art. 587 K. P. K. Przy tym stanie rzeczy nie może być mowy o tem, aby pod pojęcie kosztów postępowania podciągnąć i opłaty sądowe, przewidziane w art. 47 i n. przepisów o kosztach sądowych (poz. 805/32 r.), a to tembardziej, że o tego rodzaju opłatach księga X K. P. K., zatytułowana: „koszty sądowe", całkowicie przemilcza. Co więcej w art. 571 K. P. K. stanowi, że „postępowanie w sprawach karnych jest *wolne* od wszelkiego rodzaju *opłaty* oprócz wskazanych w niniejszym Kodeksie", K. P. K. zaś przez *opłaty* rozumie tylko należności, wymienione w art. 575. Zasada art. 571 K. P. K. nie może być ignorowana, istnienie zaś *specjalnych* przepisów „o opłatach w sprawach karnych" (art. 47 i n. poz. 805/32) stoi wyraźnie na przeszkodzie temu, aby „opłaty w sprawach karnych", podciągać pod pojęcie „kosztów sądowych" w rozumieniu księgi X K. P. K. Co się tyczy różnicy w wysokości zaliczek w sądach grodzkich i okręgowych, to różnica ta nie może być tłumaczona rzekomą wyższością opłat, orzekanych przez sądy okręgowe, ponieważ art. 48 przep. o k. s. uzależnia wysokość opłaty od *wymiaru kary*, nie zaś od rodzaju sądu orzekającego (wyjątek w art. 53 związany jest nie z rodzajem sprawy, lecz z zakładaniem środków odwoławczych). Dla spraw, należących do właściwości sądów okręgowych, zaliczkę określono w wyższej sumie dlatego, że *koszty postępowania* są tam większe: większe wynagrodzenie dla świadków, jako dalej zamieszkałych (do sądu grodzkiego mają bliżej), wynagrodzenie dla biegłych (zrzadka tylko powoływanych w sądach grodzkich), wyższe djety

dla sędziów okręgowych (art. 587 pkt. „b“), większe koszty przesyłki dowodów (art. 587 pkt. „e“), większe należności obrońców (art. 587 pkt. „h“) i t .d. Powoływanie się na to, że egzekucja opłat sądowych i kosztów postępowania jest jednakowa, jest nietrafne, ponieważ art. 574 K. P. K. ma na celu *zwolnienie* Skarbu Państwa od ponoszenia *kosztów* w sprawach z prywatnego oskarżenia (interes *prywatny)* i od konieczności *egzekwowania* tych kosztów. Na zakończenie należy podkreślić, że aczkolwiek art. 1 przepisów o k. s., poz. 805/32, nazywa opłaty sądowe i koszty postępowania „kosztami sądowemi“, lecz skrót ten obowiązuje tylko w razach powołanego rozporządzenia, w niczem zaś nie zmienia stanu prawnego, istniejącego na podstawie art. 571 i n. K. P. K.

Panu S. T.

Odczytywanie zeznań świadka.

Stanowisko zajęte przez sąd okręgowy w sprawie, opisanej przez Sz. Kolegę, jest całkowicie słuszne, albowiem istotnie przepisy art. 104 § 3 i 105 K. P. K. stoją na przeszkodzie od odczytania zeznań świadka w trybie art. 340 § 1 K. P. K., jeżeli nie zachodzi wypadek przewidziany w art. 340 § 4 K. P. K. Celem wykonania nakazu art. 104 § 3 należałoby sprawę odłożyć (art. 330 K. P. K.), w wezwaniu zaś dla świadka na następny termin zamieścić uprzedzenie z art. 104 § 3 oraz pouczenie z art. 105 K. P. K. z nadmienieniem, że w razie usprawiedliwionego niestawiennictwa świadka nienadesłanie przezeń oświadczenia w myśl art. 105 będzie uważane za wyrzeczenie się prawa odmowy zeznań. Projektowaną przez Sz. Kolegę nowelizację art. 104 K. P. K. uważamy za bardzo wskazaną, lecz urzeczywistnienie jej mogłoby nastąpić jedynie przy okazji zmiany jednocześnie większej ilości przepisów procesowych.

J. G.

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

W dn. 6 lutego 1934 odbyło się kolejne posiedzenie Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego. Odczytano i przyjęto protokół ostatniego posiedzenia. I) Kol. K. Fleszyński złożył *sprawozdanie z audjencji* w dn. 15 stycznia r. b. (wspólnie z kol. Z. Bańkowskim) u. p. Wiceministra Sprawiedliwości S. Sieczkowskiego w sprawie uposażeniowej. Przedstawiciele Zrzeszenia wyłuszczyli wszystkie dezyderaty zrzeszonego sądownictwa w tej sprawie, dając wyraz zaniepokojeniu, jakie ogarnęło szerokie sfery sądownicze w związku z próbnem zaszeregowaniem sędziów i prokuratorów na podstawie rozesłanej do lokalnych władz sądowych instrukcji. P. Wiceminister oświadczył, że próbne zaszeregowanie dokonane zostało celowo in minus a to celem zorjentowania się w wysokości ogólnej sumy uposażeń, a to celem zorjentowania się w wysokośąi ogólnej sumy uposażeń, lecz że Ministerstwo Sprawiedliwości już obecnie uskutecznia przesuwanie sędziów i prokuratorów do wyższych grup uposażeniowych w granicach globalnej kwoty budżetowej i czynić to zamierza i nadal w miarę posiadania odpowiednich na ten cel funduszów. Nad złożonem sprawozdaniem rozwinęła się dłuższa dyskusja, w której podkreślono konieczność dążenia do otrzymania przez wszystkich sędziów i prokuratorów uposażenia właściwych grup instancyjnych, pozatem zaś do poprawy bytu sędziów okręgowych w drodze podwyższenia uposażenia trzeciej grupy przynajmniej do 650 zł., względnie umożliwienia osiągnięcia przez sędziów tych — 2-ej grupy uposażeniowej. Zebrani wskazywali na to, że sędziowie sądów okręgowych, stanowiących kręgosłup wymiaru sprawiedliwości, ludzie częstokroć starsi i obarczeni rodzinami, nie mają możności na tle warunków etatowych wyższych instancyj sądowych przejścia w większości wypadków na inne stanowiska służbowe. II) Po referacie Kol. M. Siewierskiego omówiono *projekt nowelizacji regulaminu Kasy Zapomogowej*, przyczem uchwalono wystąpić na Walne Zgromadzenie Zrzeszenia z wnioskiem wprowadzenia następujących przepisów regulaminowych: a) osoby, które ukończyły lat 45, nie mogą zostać uczestnikami Kasy (przepis ten nie dotyczy członków dotychczasowych), b) prawo do zapomogi wygasa automatycznie z chwilą niewpłacenia trzech kolejnych składek miesięcznych przez uczestnika Kasy, choćby skreślenie go z listy członków nie nastąpiło, c) obowiązek zgłoszenia się uczestnika Kasy do

właściwego Koła i punktualnego wpłacania składek obciąża go niezależnie od tego, czy miejscowy organ Kasy normalnie funkcjonuje, d) nowo przyjęci członkowie Zrzeszenia obowiązani są uiścić Kasie Zapomogowej składki za czas ubiegły, poczynając od daty objęcia pierwszego stanowiska sędziego. lub prokuratora (najdalej od d. 1.X. 1928 r.), e) wysokość zapomogi pośmiertnej wynosi 4 tysiące złotych, f) w razie śmierci uczestnika Kasy w pierwszym roku uczestnictwa zapomogi nie wypłaca się. w drugim roku wypłaca się ⅓ zapomogi, w trzecim — ⅔ zapomogi, po upływie trzech lat uczestnictwa wypłaca się zapomogę w pełnej wysokości i g) z zapomogi pośmiertnej potrąca się wszelkie zobowiązania, jakie zmarły miał wobec Zrzeszenia, choćby termin tych zobowiązań jeszcze nie nastąpił. Co się tyczy składek miesięcznych na Kasę Zapomogową, to projektowane są one w następującej wysokości: uczestnicy, pobierający uposażenia według grupy I-ej — 15 zł., II-ej — 10 zł., III — 5 zł. i IV — 4 zł.; dla uczestników, pobierających dodatek funkcyjny, do powyższej wysokości składki dolicza się nadto kwotę, wynoszącą 1% pobieranego dodatku; asesorowie płacą składkę w wysokości 2 zł. miesięcznie; wysokość składek uczestników Kasy emerytów pozostaje bez zmiany. III) Kol. K. Fleszyński zareferował *pismo Związku Sędziów czeskosłowackich*, który, przesyłając naszemu Zrzeszeniu Sędziów i Prokuratorów życzenia noworoczne, komunikuje o swych poczynaniach, mających na celu zbliżenie prawników państw słowiańskich, i prosi o nadesłanie mu materjałów (prac) informacyjnych, dotyczących poszczególnych dziedzin życia prawnego (sądowego) w Polsce. Uchwalono udzielić Związkowi sędziów czeskosłowackich stosownej odpowiedzi, sprawę zaś przygotowania artykułów informacyjnych przekazać redakcji „Głosu Sądownictwa". IV) Przyznano z funduszu doraźnych pożyczek długoterminowych dwie *pożyczki* w sumie 700 zł. V) Udzielono T-wu Polskiej Macierzy Szkolnej w Gdańsku *zapomogę* w sumie 100 zł. VI) Przyjęto do wiadomości *sprawozdanie* Kol. Z. Bańkowskiego co do stanu Kasy Zapomogowej, z którego wynika, że od d. 1 stycznia 1934 r. Kasa wypłaciła 5 zapomóg pośmiertnych, że śmiertelność członków zmniejszyła się w ostatnich czasach i że Koła naogół regulują całkowicie swe zobowiązania w stosunku do Kasy (uregulowało rachunki z Komisją Główną K. Z. Koło w Sosnowcu). VII) Wyznaczono *termin* dorocznego Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia na *d. 24 marca* 1934 r. (w godzinach rannych posiedzenie plenarne Zarządu Głównego) i VIII) Uchwalono złożyć w imieniu Zarządu Głównego Zrzeszenia wieniec na trumnę ś. p. Michała Lorentowicza, Dyrektora Departamentu Karnego Ministerstwa Sprawiedliwości, długoletniego zasłużonego działacza zrzeszeniowego, współzałożyciela i organizatora instytucyj koleżeńskiej samopomocy.

Posiedzenie Prezydjum Z. Gł. z dn. 23 lutego pod przewodnictwem prezesa L. Supińskiego. I) po odczytaniu protokółu ostatniego posiedzenia Prezydjum, na którem omawiana była pomiędzy innemi *sprawa nowelizacji Regulaminu Kasy Zapomogowej* kol. Chróścicki zgłosił wniosek co do porozumienia się ze specjalistami z dziedziny asekuracji na życie i wzięcia pod uwagę przy zmiane Regulaminu Kasy fachowych wskazówek z ich strony. Po dyskusji, w której wskazywano na zasadę koleżeńskości, jako podstawę Kasy Zapomogowej Zrzeszenia oraz na odmienne warunki działalności tej Kasy, wniosek powyższy nie znalazł poparcia wśród zebranych. II) Rozpoznano *podania o pożyczki*, przyczem udzielono z Funduszu pożyczek doraźnych długoterminowych dwie pożyczki na sumę 800 złotych, pozatem zaś z Funduszu Samopomocy Koleżeńskiej jedną bezzwrotną pożyczkę rodzinie zmarłego zredukowanego sędziego 300 zł. III) W związku z Walnem Zgromadzeniem Zrzeszenia, wyznaczonem na d. 24 marca, dokonano *losowania* ustępujących w bieżącym roku członków Zarządu Głównego, przyczem wobec ustąpienia ze Zrzeszenia (wobec przejścia do notarjatu) kolegów K. Jawornika (Toruń) oraz Z. Mrowca i S. Stokłosy (Kraków) wylosowano zamiast 15 — dwunastu członków a mianowicie: S. Giżyckiego, I. Karyorego, J. Maciejewskiego, K. Rudnickiego. M. Siewierskiego i L. Supińskiego (Warszawa), T. Osten-Sackena (Toruń, obecnie Poznań), I. Gajewskiego, A. Głowacza i E. Wikiery (Lublin), J. Janickiego (Wilno) i S. Sahanka (Lwów). IV) Uchwalono *ogłosić drukiem* sprawozdanie Zarządu Głównego za rok ubiegły w rozmiarach dotychczasowych. V) Ułożono *porządek dzienny* Walnego Zromadzenia Zrzeszenia: sprawozdanie ogólne (kol. K. Fleszyński), kasowe (kol. J. Jakubowski), Kasy Zapomogowej (Kol. Z. Bańkowski), sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, projekt zmiany Regulaminu Kasy Zapomogowej (kol. M. Siewierski), wybory, wolne wnioski. VI) Na wniosek kol. H. Poźniaka zlecono Komisji Uposażeniowej przygotowanie odpowiedniego *memorjału* w przedmiocie nowelizacji ustawy uposażeniowej w części, dotyczącej uposażenia 3-ej grupy (sędziów okręgowych), w myśl dyskusji w tej sprawie na poprzedniem posiedzeniu Prezydjum Z. Gł. VII) Załatwiono bieżące sprawy administracyjne.

Oddział Warszawski

Posiedzenie Zarządu Oddziału d. 10 lutego 1934 r. Przewodniczył prezes T. Kamieński. Przed przystąpieniem do porządku dziennego prezes Kamieński poświęcił serdeczne wspomnienie koleżeńskie ś. p. Michałowi Lorentowiczowi, jako wybitnemu działaczowi zrzeszeniowemu, twórcy instytucyj samopomocowych Zrzeszenia, b. prezesowi stołecznego Koła. Następnie przewodniczący podziękował za owocną pracę w charakterze skarbnika Zarządu Oddziału Kol. Małachowskiemu-Łempickiemu, ustępującemu z naszej organizacji wobec przejścia do notarjatu. Na stanowisko skarbnika wybrano Kol. R. Żółtowskiego; uchwalono kolejne posiedzenia Zarządu Oddziału odbywać w poniedziałki (zamiast w soboty); wyznaczono Walne doroczne zebranie Oddziału Warszawskiego na d. 17 marca na g. 16 (4-ą) (bezpośrednio przedtem — posiedzenie Zarządu Oddziału); zgodnie ze statutem na Walnem Zgromadzeniu odbędą się wybory 6 ustępujących członków Zarządu i 6 zastępców. Uchwalono zwrócić się do prof. J. Makarewicza z prośbą o wygłoszenie w d. 17 marca przed rozpoczęciem Walnego Zgromadzenia odczytu o niepoprawnych przestępcach (temat aktualny wobec otwarcia w Koronowie zakładu dla tego rodzaju przestępców). Przewodniczący zareferował uwagi, dotyczące urządzonego przez Oddział Warszawski Kursu Kryminologicznego, a nadesłane przez Kolegów: Witolda Majewskiego, Tadeusza Dąbrowskiego, T. Semadeniego (Warszawa) i Marjana Madeya (Łomża). Poza dezyderatami natury technicznej Koledzy proponują pomiędzy innemi najszersze omówienie na przyszłym analogicznym Kursie sprawy represji karnej na tle obowiązującego Kodeksu i połączenie odczytów z dyskusją. Uchwalono urządzić Kurs Karny w jesieni r. b., w końcu zaś kwietnia — cykl odczytów o charakterze gospodarczo-ekonomicznym; w tym celu wyłoniono Komisję w składzie: przewodniczący T. Kamieński, członkowie: Fleszyński, Merkel, Siewierski, Sitnicki i Żółtowski. Przy omawianiu spraw organizacyjnych skreślono z liczby Kół Oddziału Warszawskiego Koła w Kaliszu i we Włocławku (apelacja Poznańska); wypowiedziano się pozatem przeciwko zmniejszaniu liczby członków Zarządu Głównego od Oddziału Warszawskiego w związku ze zmianami terytorjalnemi a to ze względu na stałą pracę tych członków w Prezydjum Zarządu Głównego, stwierdzono w końcu, że w charakterze obrońców w sprawach dyscyplinarnych sędziów i prokuratorów, zgłosili się sędzia Dobromęski i prokurator Grabowski. Dokonano przyjęcia i skreślenia członków Zrzeszenia.

Koło w Warszawie

Celem ożywienia życia towarzyskiego swych członków ruchliwy Zarząd Koła Warszawskiego urządził w d. 4 lutego w lokalu Klubu Urzędników Państwowych „herbatkę" a właściwie taneczną zabawę karnawałową, w której wzięło udział dwieście kilkadziesiąt osób. Ożywiona zabawa wśród miłego nastroju zebranych przeciągnęła się do późnej nocy.

PRAWNICY ESTOŃSCY W WARSZAWIE.

Delegacja wybitnych prawników Estonji w osobach pp. Ministra Sprawiedliwości Millera, Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego Partsa, Prezesa Izby Karnej S. N. Kanna i b. Ministra Sprawiedliwości Seppa w czasie pobytu w Polsce przybyła w dn. 24 lutego do starego historycznego pałacu Rzeczypospolitej (gmachu Sądu Najwyższego) celem nawiązania kontaktu z przedstawicielami polskiego prawnictwa. W lokalu Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych i Polskiej Komisji Międzynarodowej Współpracy prawniczej powitał przybyłych Prezes powyższych organizacyj prof. dr. E. S. Rappaport dłuższem serdecznem przemówieniem, w którem podniósł znaczenie współdziałania polsko-estońskiego w dziedzinie prawa, poczem wręczył każdemu z miłych estońskich gości oryginalny, symboliczny poniekąd upominek: całkowity komplet poszczególnych ustaw (kodeksów) R. P. Na przemówienie powitalne odpowiedział I Prezes Sądu Najwyższego w Tallinie p. Parts, wznosząc okrzyk na cześć Polski. W zebraniu ze strony polskiego prawnictwa wzięli udział pp. Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego Supiński, Prezesi Izb S. N. Sieradzki i Rzymowski, sędziowie S. N. Berezowski i Jamontt, prokuratorowie S. N. Piernikarski i Lubodziecki, Wiceprezes Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i P., redaktor „Głosu Sądownictwa" Fleszyński i inni. W czasie serdecznej wymiany zdań zaznajamiano się wzajemnie ze stanem prawnym obu zaprzyjaźnionych krajów. Estonja opiera się dotąd na przed-

wojennem ustawodawstwie rosyjskiem, uzupełnionem częściowo w ostatnich czasach niezbędnemi nowemi ustawami. Kraj ten poza Sądem Najwyższym i Sądem Apelacyjnym posiada 4 Sądy Okręgowe i cały szereg Sądów Pokoju. Ogólna liczba sędziów i prokuratorów dochodzi do 200 osób. Tak sądownicy, jak i adwokaci grupują się w Towarzystwie Prawniczem, które wydaje przy poparciu finansowem Ministra Sprawiedliwości jedyne w Estonji czasopismo prawnicze „Oigus" („Prawo"). Artykuły o treści prawnej ogłaszane bywają pozatem w „Gazecie Polszyjnej". Sędziowie przy całkowitej ich niezawisłości nie korzystają, jak dotąd z dostatecznego uposażenia.

Rozmowy zbliżają się ku końcowi. Żegnamy się z pełnymi naturalnej prostoty przedstawicielami demokratycznej Estonji. Ostatnie uściski dłoni. — Do widzenia w Tallinie.

V OGÓLNY ZJAZD ADWOKATÓW POLSKICH.

Po czterech zjazdach dotychczasowych: w r. 1914 we Lwowie, w r. 1919 w Warszawie, w r. 1925 w Poznaniu i w r. 1928 w Toruniu Zarząd Związku Adwokatów Polskich zwołuje na *m. czerwiec 1934 r.* piąty ogólny Zjazd *do Krakowa.* W odezwie zjazdowej Zarząd Główny wskazuje na to, że adwokatura polska przeżywa obecnie ciężkie chwile, że jest ona bezwzględnie w swej egzystencji gospodarczej zagrożona a w swojem stanowisku społecznem zachwiana i że stan ten skłania wszystkich przedstawicieli palestry do wspólnej akcji ratunkowej. Zarząd Główny organizacji zaprasza wszystkich adwokatów polskich bez różnicy wyznań i przekonań politycznych do wzięcia jaknajliczniejszego czynnego udziału w Zjeździe Krakowskim i prosi o najrychlejsze zgłaszanie referatów, dotyczących wyłącznie spraw zawodowych.

Z życia prowincji.

KORESPONDENCJA Z LUBLINA.

W dniu 20 stycznia r. b. w sali posiedzeń wydziału karnego Sądu Apelacyjnego Pan Kazimierz Fleszyński, Sędzia Sądu Najwyższego i Wiceprezes Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów — na zaproszenie miejscowego Towarzystwa Prawniczego wygłosił odczyt: „Zjazdy naukowe prawnicze polskie a Zjazdy prawnicze międzysłowiańskie". Odczyt ten zgromadził przeszło sto osób z lubelskiego świata prawniczego i dzięki swej bogatej, pięknie i głęboko ujętej treści wywołał rzęsiste oklaski zebranych. Na drugi dzień o godz. 17 Lubelski Oddział i koło Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w salach Resursy Kupieckiej podejmował prelegenta, zasłużonego działacza na terenie Zrzeszenia, czarną kawą, na której byli obecni prawie wszyscy miejscowi sędziowie i prokuratorzy na czele z P. P. Prezesem Sądu Apelacyjnego Sekutowiczem i Prokuratorem Sądu Apelacyjnego Markowskim. Prócz tego czarną kawę zaszczycili swoją obecnością członek Naczelnej Rady Adwokackiej Mec. W. Salkowski, Lubelska Rada Adwokacka, Zarząd Lubelskiego Towarzystwa Prawniczego, członkowie miejscowego Korpusu Sądowego i Zarząd Lubelskiego Koła Zrzeszenia Aplik. Zaw. Prawniczych. Zebrani w liczbie około 70 osób w miłym nastroju spędzili na wspólnej pogawędce parę godzin. *S. J.*

TOWARZYSTWO PRAWNICZE W LUBLINIE.

Praca intelektualna członków Koła koncentruje się w Towarzystwie Prawniczem, do którego z reguły należą wszyscy sędziowie i prokuratorzy. Tow. Prawnicze ma już swą tradycję i duży rozmach w pracy. Niewątpliwie sama rzeczywistość zmusza je do dużych wysiłków, a to dostarczając coraz to nowych ustaw i rozporządzeń, z któremi każdy praktykujący prawnik musi się corychlej zaznajomić. Serja nowowydanych Ustaw Cywilnych (Kod. Zob. Kod. Handl. i Prawo o spółkach z ogr. odp.) dała asumpt sekcji Cywilnej do ożywienia jej działalności.

W wyniku obrad Sekcji Cywilnej Tow. Prawniczego w dniu 26 stycznia r. b. uchwalono przeprowadzić studja nad nowowydanemi ustawami: Kodeksem Zobowiązań, Kodeksem Handlowym i Prawem o Spółkach z ogr. odpow. w porządku przytoczonym i sposobem seminaryjnym, poruczając poszczególnym referentom omówienie kolejnych przepisów nowowydanych ustaw. Jako formę prelekcji przyjęto opracowanie pisemne. Prelegenci referaty swe mają składać na 3 dni przed terminem prelecji do Prezydjum Sekcji, a to celem umożliwienia pozostałym członkom Sekcji zaznajomienia się z referatem. Członkowie Sekcji, nie mający referatu, mogą zgłosić koreferat, a to celem pogłębienia dyskusji. Dla ułatwienia opanowania referatów

uchwalono zgromadzić materjały ustawodawcze. Dotychczas zgłosili referaty następujący członkowie Sekcji w niżej podanych terminach:

1. Adw. *A. Modrzewski* — na temat: „Źródła, istota i rodzaje zobowiązań" (art. 1 — 28 K. Zob.) — 16 lutego r. b. 2 Adw. Dr. *A. Pastuszko* — „Oświadczenie woli w ogólności. — Wady oświadczenia woli. — Tłumaczenie oświadczeń woli" (art. 29 — 45, 107 — 114) — 23 lutego r. b. 3. Adw. *W. Tarkowski* — „Warunek — Umowy w ogólności — Zawarcie umowy — Dodatkowe zastrzeżenia umowne — Umowy o świadczenie przez sobę 3-cią lub na rzecz osoby 3-ej" (art. 46 — 92) — 2 marca r. b. 4. Adw. *I. Kierszman* — „Przedstawicielstwo — Przyrzeczenie publiczne" (art. 93 — 106) — 16 marca r. b. 5. Adw. *L. Szwacki* — „Negotiorum gestio — Niesłuszne zbogacenie, — Nienależne świadczenie" (art. 115 — 133) — 23 marca r. b. 6. Sędz *R. Moszyński* — „Czyny niedozwolone" (art. 134 — 167) — 6 kwietnia r. b. 7. Prezes *W. Salkowski* — „Przejście praw i obowiązków, wynikających z zobowiązań" (art. 168 — 188) — 13 kwietnia r. b. 8. Dziek. *S. Głuchowski* — „Wykonanie zobowiązań" (art. 189 — 253) — 20 kwietnia r. b. 9. Adw. *J. Czarnecki* — „Potrącenie — Odnowienie —Niemożliwość świadczenia — Siła wyższa — Dobrowolne zwolnienie z długu i rozwiązanie umowy" (art. 254 — 272) — 27 kwietnia r. b. 10. Adw. *R. Zaremba* — „Przedawnienie — Actio Pauliana" (art. 273 — 293) — 4 maja r. b. 11 Adw. *J. Godlberg* — „Sprzedaż — Zamiana" (art. 294 — 353) — 11 maja r. b. 12. Prez. *B. Sekutowicz* — „Darowizna" (art. 354 — 369) — 18 maja r. b.

Prace Sekcji Cywilnej odbywać się mają w piątki w godzinach od 8-ej (20-ej).

Dotychczas odbyły się już dwie wskazane na wstępie prelekcje: mec. A. Modrzewskiego i prof. dra A. Pastuszko. Prelekcje te wywołały wielkie zainteresowanie i zgromadziły bardzo licznych słuchaczy. Szczególnie należy podkreślić duży udział prawników z poza magistratury i palestry. Obydwie prelekcje ze względu na swą wykwintna formę i bogatą treść stały na wysokim poziomie, czyniąc zrozumiałem zajęcie się pracami Towarzystwa szerokich kół prawniczych Lublina. Prezydjum Sekcji Cywilnej zamierza zwrócić się do redakcyj pism prawniczych o stałe podawanie w druku wygłoszonych prelekcyj w postaci dodatku do swych wydawnictw i w ten sposób powstaćby mógł doskonały komentarz do nowowydanych ustaw, jako wynik zbiorowego wysiłku prawnictwa lubelskiego.

Ubolewać wypada, że prace Towarzystwa Prawniczego Lubelskiego nie są znane szerokiemu ogółowi prawnictwa polskiego wogóle. To samo można powiedzieć i o innych Towarzystwach. Byłoby bardzo wskazane, aby Towarzystwa rokrocznie wydawały drukiem swe sprawozdania, zamieszczając w nich referaty, wygłaszane na swych posiedzeniach, podając do wiadomości przebieg dyskusji i tezy, jakie w jej wyniku zostały przyjęte w danym przedmiocie. W ten sposób zbiorowy wysiłek stałby się dorobkiem publicznym i często oszczędziłoby to niejednemu trudów torowania sobie własnej ścieżki, aby dojść do tych samych wniosków. Tego wymaga racjonalizacja — pracy naukowej.

E. W.

Przegląd czasopism prawniczych.

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE (dwumiesięcznik, Nr. 1 — 1934) — daje dalszy ciąg (4-ty) artykułu prokur. K. Kowalskiego „Polski Kodeks Karny w dotychczasowej praktyce". Omawiając treść art. 236 § 1 K. K., autor wskazuje na to, że bardzo często są utożsamiane pojęcia „naruszenie czynności narządu" i „niezdolność pełnienia obowiązków zawodu", przyczem stwierdza, że nie jest to zasadne, gdyż częstokroć naruszenie czynności pewnego narządu nie przeszkadza pełnieniu obowiązków zawodu. Orzeczenie Sadu Najwyższego 1933 Nr. 96, iż dla uznania oskarżonego winnym z art. 240 jest bez znaczenia okoliczność, w jakim momencie sprawca przystąpił do udziału w bójce i czy w danej chwili czyn, pociągający śmierć (ciężkie uszkodzenie) już był dokonany, autor uznaje za błędne. Zbieg przestępstw z art. 240 i 241 jest wyłączony; art. 241 ma zastosowanie jedynie w wypadkach, w których nie nastąpił żaden ze skutków, przewidzianych w art. 240. Dla zapobieżenia rozbieżności w praktyce stosowania art. 251 K. K. należy co rychlej rozstrzygnąć dwa zasadnicze pytania: czy dla bytu tego przestępstwa, jako dokonanego, koniecznem jest rzeczywiste nastąpienie zmuszenia pokrzywdzonego do niezgodnego z jego wolą działania, czy też wystarcza samo zmierzające do tego celu działanie sprawcy a następnie, czy koniecznem jest użycie takiego przymusu, któremu pokrzywdzony nie mógłby się oprzeć. Autor omawia rozbieżność co do tych kwestji między stanowiskiem S. Najw. a zapatrywaniami komentatorów K. K. (prof. Makowskiego, Glasera i inn.) i przychyla się do zdania, iż samo wywieranie przymusu bez osiągnięcia skutku sta-

nowi tylko usiłowanie. W końcu autor omawia różnicę między wymuszeniem (261) a rozbojem (259) — przy rozboju sprawca wyklucza istnienie woli posiadacza, przy wymuszeniu sprawca wymaga od posiadacza mienia wyrzeczenia się woli i rozporządzenia mieniem według woli sprawcy. Przedmiotem rozboju mogą być tylko rzeczy ruchome, przedmiotem zaś wymuszania wszelkie prawa majątkowe.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA. Załączone do Gaz. S. Warsz. Nr. Nr. 3—6 dodatki „Nowy Kodeks Zobowiązań" (Nr. 3, 4, 5, 6) zawierają kolejne artykuły L. Domańskiego „System Kodeksu Zobowiązań". Autor, dzieląc typy kodeksów cywilnych według głównych systemów norm prawnych, odpowiadając pojęciom prawa podmiotowego (romański), przedmiotowego (germański) i mieszanego, szeroko omawia zasadnicze różnice tych systemów i stwierdza, że polski Kodeks Zobowiązań jest systemem mieszanym prawa przedmiotowo-podmiotowego. W dziale „Uwagi prawników o przepisach Kod. Zobowiązań i przepr. wprow. K. Z." podaje się streszczenie artykułu I. J. Litauera „Początek dowodu na piśmie w nowem prawie polskiem". Numer 4 Gazety zawiera m. in. artykuł M. Szerera „Okres porodu w art. 226 K. K." — „matka, która zabija dziecko w okresie porodu pod wpływem jego przebiegu...". Przytaczając opinje komentatorów K. Karnego, autor przychodzi do wniosku, że terminu „okres porodu" nie można ograniczać do czasu trwania fizjologicznego procesu porodowego, że „okres porodu" kończy się wtenczas, gdy ustaje stan psychicznego rozstroju, wywołanego wstrząsem psychiki rodzącej. W artykule „Pomyłki w opinjach, dotyczących Kodeksu P. Cyw. (Nr. 6 Gazety) Z. Rozengarten stwierdza, iż niektóre przyczynki, dotyczące K. P. C., nie są wolne od wyraźnych błędów i pomyłek. Autor wskazuje owe błędy i pomyłki zauważone przezeń w pracach, drukowanych w czasopiśmie „Nowy Proces Cywilny", i na poparcie swych twierdzeń przytacza szereg argumentów, opartych na wykładni odnośnych przepisów K. P. C.

WOJSKOWY PRZEGLĄD PRAWNICZY (kwartalnik, zeszyt I — 1934) daje m. in. artykuł S. Goczałkowskiego i H. Wąsowskiego „Stany konieczności w polskim Kodeksie Karnym". Subjektywne wyobrażenie niebezpieczeństwa realnie nie istniejącego nie uzasadnia ani obrony koniecznej, ani wyższej konieczności, w takim wypadku można mówić tylko o błędzie (art. 20). Kodeks Polski pod tym względem nie nasuwa żadnych wątpliwości. Kwestji, czy sytuacja krytyczna, upoważniająca do działania w stanach konieczności (obrony koniecznej lub wyższej konieczności), musi być niezawinioną, ustawa nie rozstrzyga, w doktrynie zaś panuje niesłychana rozbieżność poglądów i autorzy przytaczają owe poglądy (Binding, Stammler, Moriaud, Makarewicz, Makowski, Glaser i inni), uważając, iż niema żadnych podstaw do wyłączenia stanu konieczności w razie zawinienia co do spowodowania niebezpieczeństwa. Co do stosunku wartości dobra chronionego i poświęconego przy obronie koniecznej autorzy przychylają się do opinji Oetkera, który nazywa wymagane proporcjonalności dóbr przy obronie koniecznej przywilejem dla napastników. Nieco inaczej co do wyższej konieczności (§ 3 art. 22). Działanie w stanie wyższej konieczności, aczkolwiek jest prawne, nie przesądza skutków tego działania co do odpowiedzialności cywilnej — „sprawca jest obowiązany do odszkodowania, pomimo, iż wykonywał swoje prawo (Liszt).

PRZEGLĄD PRAWA HANDLOWEGO (Nr. 1 — 1934). Prof. J. Namitkiewicz w artykule „Nowy Polski Kodeks Handlowy" poddaje rozważeniu kwestję, jak daleki powinien być zasięg prawa handlowego i wyłączności norm tego prawa w swem odseperowaniu od prawa cywilnego. Autor uważa, że w K. Handl. przeprowadzono nietylko równorzędność prawa handlowego z cywilnem lecz wyraźną supremację pierwszej z tych gałęzi prawa. Artykuł „Ajent, pośrednik i pełnomocnik handlowy według Kod. Handl. i Kod. Zobowiązań" Dra Z. Fenichela. Umowa ajencyjna została jednolicie uregulowana art. 214—226 K. H., sprawa pełnomocników handlowych art. 60 — 73 K. H., pośrednictwa art. 517 — 522 Kod. Zobow. Ajent jest kupcem (214 K. H.) natomiast pełnomocnik handlowy jest pracownikiem umysłowym. Umowa ajenta ze zleceniodawcami nie jest umową o pracę i spory, wynikające z takiej umowy, nie należą do sądu pracy. Ajent nabywa prawo do prowizji z chwilą wykonania umowy przezeń na zlecenie zleceniodawcy zawartej, pośrednik zaś otrzymuje wynagrodzenie, gdy wskutek jego zabiegów umowa została zawarta bez względu na to czy została wykonana. Autor przytacza szereg innych postanowień odróżniających ajenta od pośrednika i wynikających stąd ich uprawnień.

PRZEGLĄD HANDLOWY (Nr. 8). W artykule „Zobowiązania dolarowe" S. Szera porusza wobec spadku dolara — aktualne zagadnienie: według jakiego kursu winna nastąpić zapłata pożyczki, która miała być zwrócona w dolarach, jeśli dłużnik terminu nie dotrzyma — czy według kursu dolara, jaki istniał w umówionym terminie zapłaty, czy też według kursu dnia rzeczywistego uiszczenia. Powołując się na teze

t. zw. „clausula rebus sic stantibus", która w orzecznictwie zyskuje coraz szersze zastosowanie, na motywy Kom. Kodyf. do Kodeksu Zobowiązań oraz na orzecznictwo Sądu Najw., wywołane w swoim czasie spadkiem marki jakoteż przepisy K. C., autor twierdzi, że wierzyciel ma prawo do żądania zapłaty pożyczki według kursu dolara w dniu, kiedy zapłata winna była nastąpić.

POLSKI PROCES CYWILNY (Nr. 2 i 3 — 1934). W artykule „Uchybienie terminu z winy pełnomocnika strony" Ad. Czerwiński mówi, że z zasady reprezentacji, wyrażonej w art. 94 K. P. C. wynika, że wszelkie czynności i uchybienia pełnomocnika uważać należy za czynności i uchybienia strony samej. Wina pełnomocnika nie będzie poczytana za winę strony tylko w wypadku, jeśli uchybienie terminu przez pełnomocnika nastąpiło jako skutek popełnienia przezeń czynu karalnego naprz. zmowy ze stroną przeciwną i w tym wypadku strona na podstawie art. 445 K. P. C. ma prawo żądać wznowienia postępowania (odmiennie Pejper — Koment. do K. P. C. str. 426). W artykule „Wpływ wyroku cywilnego na wyrok karny" St. Śliwiński odróżnia dwa rodzaje orzeczeń sądów cywilnych. Są wyroki, które chociaż mają powagę rzeczy osądzonej, lecz tylko co do tego, co w związku z podstawą sporu stanowiło przedmiot rozstrzygnięcia i ponadto tylko między temi stronami, które brały udział w procesie (ius facit inter partes). Lecz są innego rodzaju wyroki sądu cywilnego — są to wyroki, zapadające w sprawach skutkiem szczególnej skargi, zwróconej też przeciwko jednostce, w gruncie zaś rzeczy pozywającej państwo o stworzenie przez swoje organy nowego stanu prawnego. Są to wyroki „prawo twórcze". Powołując się na przepisy K. K., K. P. K. i K. P. C., autor konkluduje, że sąd karny musi uszanować stan prawny, stworzony przez sąd cywilny, gdy orzeczenie tego sądu jest natury prawotwórczej, jak również musi uszanować orzeczenie sądu cywilnego, gdy chodzi o „eadem res" w powództwie adhezyjnem. W artykule „Przyczynek do kwestji egzekucji w ułamkowej części nieruchomości hipotekowanej na obszarze b. zaboru rosyjskiego". W. Polakiewicz dochodzi do wniosku, że za dług jednego z współwłaścicieli nie może być sprzedana cała nieruchomość; egzekwujący musi w myśl art. 637 i 644 K. P. C. żądać działu nieruchomości i zaspokoić się z sum lub majątku przypadłego na udział jego dłużnika.

ARCHIWUM KRYMINOLOGICZNE. (Tom I, zesz. 2). Artykuł prof. W. Makowskiego „Metody naukowe badań kryminologicznych". Badanie przyczyn i warunków przestępczości z jednej strony, z drugiej zaś badanie właściwości przestępcy dla celów penitencjarnych, wymaga odrębnych metod naukowych. Pierwsza — metoda statystyczna, opiera się na liczbach, na których podstawie wnioskuje się w stosunku pomiędzy przestępczością a stanem socjalno-ekonomicznych (cena zboża, gęstość zaludnienia, rasa, płeć, wiek, pora roku i t. d.). Druga metoda polega na badaniach indywidualnych. Autor omawia sposoby i organizację badań statystycznych i indywidualnych w związku z zapoczątkowanem już prowadzeniem badań kryminalno-biologicznych przez organy zarządu więziennictwa w Polsce i uważa „za swój obowiązek przestrzec kogo należy przed stratą czasu, energji, pieniędzy, wyrządzeniem szkody nauce i samej sprawie". Prof. Dr. Wolter „Kryminologja a prawo karne". Nauka o przestępstwie i przestępcy przestała być nauką o charakterze jednolitym, stała się nauką złożoną, obejmującą różne gałęzie wiedzy, zespolone pod nazwą „kryminologja". Po omówieniu teorji Lombroso, Ferriego, problemu determinizmu i indeterminizmu autor twierdzi, że nowoczesne wymagania kryminologiczne posuwają punkt ciężkości postępowania karnego na śledztwo, przyczem integralną częścią postępowania przygotowawczego staje się badanie biosocjologiczne. Treść artykułów: dr. Batawji (o biologji kryminalnej), dr. Hirszfelda (o grupach krwi) i dr. Wiśniackiej (o psychologji zeznań świadków) stanowiła częściowo przedmiot odczytów Kursu Kryminologicznego Zrzeszenia S. i P. W tymże tomie prok. M. Siewierski żywo i śmiało rozwija radykalny projekt gruntownej reformy postępowania przygotowawczego w kierunku całkowitej jego unifikacji poza ramami obecnego śledztwa i dochodzenia. Sprawa ta zasługuje na zasadnicze jej omówienie w prasie prawniczej.

BIULETYN zrzeszenia przyjaciół *Sądów Pracy* (Nr. 5) zawiera artykuł „Prawo pracy w nowym Kodeksie Zobowiązań", w którym Z. Zaleski rozważa te przepisy K. Zobow., które regulują pewne normy, dotyczące najemnej pracy, obowiązujące pracodawców i pracobiorców. Sędzia Sądu Pracy S. Mateja w artykule „Kwalifikacje ławników" na mocy osobistych spostrzeżeń w ciągu 5 lat stwierdza, iż stosunkowo niewielki odsetek ławników stoi na wysokości zadania. Większość ustosunkowuje się raczej biernie do swych obowiązków. Autor wyjaśnia przyczyny tej bierności oraz wyjaśnia, jakie kwalifikacje powinni posiadać ławnicy. W artykule „Sądy Pracy w opinji społecznej" dr. Z. Kopankiewicz, uznając sądy pracy za

instytucję niezbędną nietylko dla wymiaru sprawiedliwości ale i dla interesu publicznego wogóle, wskazuje jakie powinny być usunięte niektóre usterki, dotyczące m. in. prowadzenia rozprawy sądowej, które podrywają zaufanie do s. pracy i szkodzą opinji społecznej. J. Litauer w artykule „Adwokatura a sądy pracy” uważa, że art. 26 rozp. o s. pracy musi być zmieniony, w sprawach bowiem o kwoty do 200 zł., które obecnie stanowią większość spraw, usuwa udział adwokatury, jako rzecznika robotnika, pozwalając jednak na zastąpienie pracodawcy przez „stałego jego radcę prawnego”.

RUCH PRAWNICZY, EKONOMICZNY I SOCJOLOGICZNY (kwartalnik Nr. I—1934). W artykule „Tendencje rozwojowe prawa karnego międzynarodowego” prof. S. E. Rappaport wykłada genezę i ewolucję międzynarodowego prawa karnego, które rozrasta się w miarę wzmagającego się poczucia i zrozumienia przez poszczególne państwa skutków więzi międzynarodowej. Tworzy się prąd ku unifikacji szeregu norm prawa publicznego a nawet prywatnego. Autor szeroko omawia zasady osobowości, krajowości i światowości, ta ostatnia wiąże się z pomnożeniem liczby traktatów międzynarodowych w zakresie walki z przestępstwami, posiadającymi wybitne cechy międzynarodowego niebezpieczeństwa. Prof. A. Peretiatkowicz w artykule „Reforma studjów prawniczych“ oświadcza, że obecny system studjów prawniczych oparty na dwóch założeniach zasadniczych 1) wykłady historji prawa poprzedzają wykłady prawa obowiązującego i 2) studja rozpoczynają się od prawa rzymskiego, uznaje on za nieuzasadnione. Rozpoczynanie studjów od prawa rzymskiego przeczy elementarnej zasadzie dydaktycznej — nauczanie neleży zaczynać od rzeczy łatwiejszej i stopniowo przechodzić do trudniejszych. Autor uważa za najodpowiedniejszą koncepcję — grupowanie przedmiotów w ten sposób, ażeby historja prawa łączyła się z prawem obowiązującem. Autor podaje konkretny plan studjów, wprowadza logikę, jako przedmiot obowiązujący już w pierwszym roku studjów, prawo rzymskie przenosi na rok 3-ci. W końcu mówi o naczelnym postulacie wszystkich wydziałów prawnych w Polsce co do zwiększenia ilości seminarjów i ćwiczeń. W artykule „Kwalifikacje na stanowisko notarjusza” W. Miszewski S. S. N. zaznaczając, że aczkolwiek art. 7 Ust. Notar. wymaga, by urząd notarjusza stanął na wysokim poziomie pod względem przygotowania teoretycznego i praktycznego, nie obyło się jednak bez wyjątków, które osłabiają i podważają ową zasadę, otwierając dostęp do notarjatu kandydatom z różnych zawodów, które nie dają dostatecznego przygotowania do sprawowania funkcji notarjusza.

PRZEGLĄD NOTARJALNY (Nr. 2 i 3 — 1934). Podane są sprawozdania z walnych zgromadzeń Izb Notarjalnych okręgów wszystkich Sądów Apelacyjnych oraz wyniki wyborów do Rad Notarjalnych. Podano też imienny spis i miejsce urzędowania wszystkich w Polsce notarjuszów według okręgów Sądów Apelacyjnych. W artykule „Notarjat niemiecki na przełomie chwili”. I. Glass mówi o zaprojektowanej reorganizacji notarjatu w Niemczech. Dzisiejszy stan notarjatu, odmiennie uregulowany w każdem z 16 państw związkowych, ma być zastąpiony przez notarjat ogólnopaństwowy, regulowany przez ustawodawstwo Rzeszy.

WIADOMOŚCI PRAWNICZE (Łódź Nr. 2 — 1934) daje dalszy ciąg artykułów J. Szrettera „Zobowiązania bez oznaczonego terminu świadczenia” i dr. M. Sztykgolda „Czy wierzyciel zastawny ma obowiązek realizacji zastawu?”, zawiera też artykuł dr. E. S. Rappaporta „V Konferencja Międzynarodowa unifikacji prawa karnego i jej poprzedniczki”, w którym m. in. zaznacza się, że owa konferencja w Madrycie w październiku 1933 była najliczniejszą, bo wzięli w niej udział przedstawiciele 35 państw ze wszystkich części świata, podczas gdy w I Konferencji Warszawskiej uczestniczyło tylko 9 państw. Przedmiotem obrad było m. in. opracowanie „typu” konwencji międzynarodowej w sprawie wydawania przestępców. Uzgodnienie nie nastąpiło, sprawę przekazano konferencji następnej. Dalej były rozważane zagadnienia ujednostajnienia międzynarodowego represji względem sutenerów, unifikacji przepisów w sprawie posiadania broni, opuszczeniu rodziny, o teroryzmie — jakie zapadły uchwały autor wyraźnie nie podaje, jeno co do teroryzmu — nie został on uznany za delictum juris gentium. Polska na konferencji była przedmiotem szczególnego wyróżnienia, jako inicjatorka I-szej Konferencji Warszawskiej w 1927 r. Dr. med. St. Hurwicz w artykule o sterylizacji twierdzi, że rezultaty praktyczne nauki o dziedziczności są dziś nikłe, że w polityce kryminalnej sterylizacja profilaktyczna nie może mieć poważnego znaczenia i że w potomstwie zwyrodniałem mogą ukrywać się genjusze (Ludwik Beethowen).

PALESTRA (Nr. 1 — 1934). W artykule „Interwencja administracyjna adwokata” S. Urbanowicz jest zdania, że jeśli w postępowaniu sądowem praca adwokata stanowi współczynnik wymiaru sprawiedliwości, to w postępowaniu administracyjnem musi być ona uznana za współczynnik gruntowania praworządności

w państwie i im bardziej system danego państwa jest nastawiony na praworządność, tem więcej będzie ceniona rola adwokata w postępowaniu administracyjnem. Autor mówi o trudnych warunkach, w jakich znajdują się u nas adwokaci z powodu, iż władze administracyjne skłonne są do traktowania postępowania administracyjnego jako tajnego, pozatem jest to postępowanie pisemne i w olbrzymiej większości spraw zasada ustności nie istnieje. Mówiąc o szeregu innych trudności dla interwencji adwokackiej, autor uważa, że adwokat - poseł czy senator powinien unikać interwencji ze względu, iż jego mandat może wpływać na decyzję władzy administracyjnej. Tenże zeszyt zawiera dalszy ciąg pracy prof. E. W a ś k o w s k i e g o „Teorja wykładni prawa cywilnego". W artykule „Nowe ubezpieczenia społeczne". Z. K o p a n k i e w i c z podaje w zarysie zasadnicze zmiany wprowadzone nową t. zw. scaleniową ustawą (Dz. U. 1933 poz. 936) i wyjaśnia najbardziej zawiłe przepisy. Ubezpieczalni społecznych na obszarze R. P. jest 67, każda jest osobą prawa publicznego i posiada własną osobowość prawną. Zakres obowiązku ubezpieczenia jest bardzo szeroki, podlegają mu nawet osoby, których zatrudnienie nie wynika z umowy o pracę m. in. npr. więźniowie.

NOWA PALESTRA (Nr. 11 — 1933). W artykule „Dowód na piśmie w sporze opozycyjnym z art. 566 K. P. Cyw." Dr. J. M i e s e r uważa, że przepis ten jest praktyczny i jasny, jeśli go się tłumaczy w związku z całym K. P. C., tembardziej, że „dowód na piśmie" stanowi wyłom w zasadzie swobodnego uznania sędziowskiego i jako przepis wyjątkowy winien podlegać ścieśniającemu stosowaniu. Należy dopatrywać się w art. 566 tylko reguły dowodowej i wówczas nie zachodzą trudności dla powództwa opozycyjnego, albowiem ustawa zna liczne wyjątki od powyższej reguły. Wskazując owe wyjątki (art. 223, 283, 323 art. XIX przep. wprow.) i przytaczając przykłady, autor rozważa pojęcie „początek dowodu na piśmie" i powołuje się na nowy Kodeks Zobowiązań, który, jako prawo późniejsze, uchyla częściowo regułę dowodu na piśmie przy zobowiązaniach wartości nie wyżej tysiąca złotych (art. 110 i 223). Autor rozważa również przepisy nowego Kodeksu Handlowego z dn. 27-X-1933 i ustala, że powód, zwalczający tytuł egzekucyjny, pochodzący z handlowej czynności obustronnej, nie jest obowiązany wykazywać się dowodem na piśmie (art. 187 K. H.). Tenże zeszyt podaje sprawozdanie Zarządu Głównego Związku adwokatów polskich z dn. 22-XI-1933, który m. in. wyraził żal, że wbrew powszechnej opinji adwokatury nie nastąpiło dotąd zamknięcie listy adwokatów w najbardziej przepełnionych okręgach.

Toż samo czasopismo w N-rze 1 — 1934 zamieszcza obszerny okólnik prezesa Sądu Apelacyjnego we Lwowie z dn. 20.XI. 1933 o poprawności języka prawniczego. Okólnik pełen trafnych myśli, znakomicie opracowany pod względem treści, w którym autor m. in. mówi, że nawet Małopolska, która była bądź co bądź w lepszych warunkach, niż inne zabory, nie zdołała wytworzyć polskiego języka prawniczego. Autor przytacza niektóre „dziwolągi" w pismach sądowych, wskazuje, jaką powinna być redakcja i styl pism sądowych i wyroków. W artykule „Opodatkowanie adwokatów" S t. H e y m a n wskazuje, że adwokaci podlegają opodatkowaniu podwójnemu — raz z tytułu podatku dochodowego, drugi raz z tytułu podatku przemysłowego w postaci „podatku od obrotu". Po rozważeniu pojęcia „podatek obrotowy" autor twierdzi, że adwokaci winni być zwolnieni od tego podatku.

CZASOPISMO ADWOKATÓW POLSKICH (Poznań). Zeszyt XI zawiera artykuł prof. Uniw. Pozn. C z. Z n a m i e r o w s k i e g o „O reformie studjów prawniczych". Autor twierdzi, że obecne studja prawnicze, program nauczania i jego metody nie zmuszają do samodzielnego myślenia; za uderzający paradoks uważa, iż w obowiązującym programie nauczania prawo cywilne ma wyznaczoną tę samą ilość godzin, co martwe prawo rzymskie, od którego też zaczynają się studja, a takowe należy rozpoczynać od prawa obowiązującego, bo łatwiej zrozumie młody prawnik normy współczesnego ustawodawstwa, a dopiero potem powinien zapoznać się z historją i rozwojem prawa. Obowiązujący program studjów pomija całkowicie socjologję, etykę i logikę — przedmioty niezbędne dla prawnika.

GŁOS ADWOKATÓW (Kraków). Zawiera m. in. obszerny artykuł D-ra Z. F e n i c h e l a „Polskie Prawo Kartelowe". Autor podaje historyczny zarys przyczyn powstania i rozrostu karteli w różnych państwach i stwierdza, iż stworzyły tę instytucję potrzeby życia gospodarczego (regulator wielkiej produkcji), albowiem wolna konkurencja wytworzyła chaos w dziedzinie obrotu przemysłowo-handlowego. Celem polskiej ustawy o kartelach jest przeciwdziałanie ewentualnie szkodliwej działalności karteli. Ustawa polska nie podaje definicji karteli, nie określa również ich formy prawnej i dlatego kartele mogą obrać sobie u nas dowolną formę prawną, przewidzianą w prawie cywilnem lub handlowem. Wydanie ustawy wywołane zostało dążeniem rządu do zniżki cen przemysłowych. Umowy kartelowe winny być sporządzane w formie

pisemnej i wciągać do rejestru pod rygorem nieważności tak wobec stron, jak i osób trzecich oraz pod rygorem karnym, a to ze względu na konieczność kontroli rządowej nad działalnością karteli. Kartele nie mają charakteru monopolistycznego, gdyż nie są uprawnione do przymusowego pochłonięcia wszystkich tego lub innego rodzaju przedsiębiorstw. Ustawa dotyczy jedynie górnictwa, przemysłu i handlu, wykluczone jest z pod działania ustawy rolnictwo i rzemiosło. Według ustawy polskiej wpływ rządu na działalność karteli jest znacznie silniejszy niż np. w Niemczech.

PRZEGLĄD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH (Nr. 1 — 1934). W artykule „Seminarjum ubezpieczeń społecznych" prof. D. Gantkowski podaje, że jedyny z 5 polskich uniwersytetów — uniwersytet poznański daje słuchaczom sposobność zaznajomienia się z istotą ubezpieczeń społecznych i odbywania praktyki przy orzekaniu lekarskiem w zakresie udzielania rent z powodu niezdolności do pracy i nieszczęśliwych wypadków przy pracy. Autor podaje organizację tego seminarjum i omawia wykłady dla studentów i ich praktyczne zajęcia przy badaniu petentów. Zeszyt 2-gi zawiera m. in. artykuł J. Wengierowa „Kodeks Zobowiązań a ubezpieczenia społeczne". Wskazane są tam najistotniejsze punkty styczne „obu wielkich kodyfikacyj" i oddziaływanie Kod. Zob. na zagadnienia ubezpieczeniowe.

DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI (Nr. 2 — 1934) zawiera obszerny okólnik w sprawie prawa ubogich. Okólnik zwraca uwagę na rażącą rozpiętość ilości spraw, prowadzonych na prawie ubogich, których odsetek od stycznia do października 1933 wynosił w różnych sądach apelacyjnych od 8,8% do 40%, w sądach okręgowych II instancji od 1,48% do 34,4%, w sądach grodzkich od 0,33% do 55% a w sądach pracy od 22,69% do 68,22%. Okólnik zaleca, by sądy przy udzielaniu prawa ubogich stosowały ściśle przepisy K. P. C., gdyż praktyka masowego udzielania prawa ubogich jest niezgodna z ustawą i obciąża niepomiernie Skarb Państwa i adwokaturę, tem bardziej należy ściśle stosować ustawę, gdyż postanowienia o przyznaniu prawa ubogich nie podlegają zaskarżeniu.

REFORMA USTAWODAWSTWA PRASOWEGO W NIEMCZECH. Nowa ustawa głosi, że redagowanie gazet i czasopism jest funkcją publiczną. Redaktorem może być tylko ten, kto posiada obywatelstwo Rzeszy niemieckiej, jest pochodzenia aryjskiego i posiada wykształcenie zawodowe, które może być uważane za nabyte po ukończeniu co najmniej rocznej praktyki w redakcji niemieckiej. Po odbyciu tej praktyki może być wpisany na listę redaktorów, którą to listę prowadzą syndykaty prasy. Odmowa wpisu musi nastąpić, jeżeli Ministerstwo Propagandy zgłosi sprzeciw. Niemcy zagraniczni mogą być zwolnieni od warunku posiadania obywatelstwa Rzeszy. Dla redaktora fachowego organu prasowego wymaganie aryjskiego pochodzenia nie jest konieczne. Redaktor obowiązany jest nie dopuszczać w czasopiśmie niczego, co mogłoby m. i. szkodzić sile państwa niemieckiego wewnątrz i nazewnątrz, co narażałoby na szwank solidarność narodu niemieckiego, co szkodziłoby kulturze, gospodarce niemieckiej lub obrażałoby honor i powagę niemca. Redaktor ponosi odpowiedzialność karną i cywilną za treść czasopisma a ponadto dyscyplinarną, wymierzaną przez krajowe syndykaty zawodowe prasy, które otrzymują chrakter publiczno - prawny, są one też sądami dyscyplinarnemi i mogą nakładać na redaktora kary pieniężne, oraz orzekać o skreśleniu jego z listy dziennikarzy zawodowych, które to skreślenie pozbawia prawa pracy zawodowej.

A. G.

BIULETYN URZĘDNICZY Nr. 11-12 1933 r. Żywe, ciekawe i bardzo interesujące czasopismo to zamieszcza w powyższym numerze prócz artykułów: „Rozstrój miernictwa państwowego i środki naprawy" (inż. S. Latinek) „IX Konstytucja Grecji" (L. Gembarzewski), „Istota aktu administracyjnego" (dr. W. Supiński), „Świat urzędnicy zagranicą" (dr. S. K.) oraz zasługującego na specjalne wyróżnienie doskonale prowadzonego działu, „Mównica publiczna" (przegląd pism urzędniczych i innych czasopism) — aktualny artykuł wstępny, poświęcony „Nowej ustawie uposażeniowej" a omawiający w sposób wyczerpujący tak atmosferę, w której powstała ta ustawa, jak i charakter zasad reformy uposażeniowej (wyjątkowa zwięzłość, zbytnia ramowość, odesłanie najistotniejszych kwestyj do rozporządzenia wykonawczego bez podania odpowiednich wytycznych, mnogość różnego rodzaju dodatków, podważenie podstawy zabezpieczenia emerytalnego). Artykuł zatrzymuje się dłużej nad wielką nieproporcjonalnością rozpiętości pomiędzy uposażeniem grupy 4-ej a uposażeniem urzędników grup 6, 7, i 8, którzy dźwigają na sobie cały ciężar pracy wykonawczej i twórczej i stanowią rdzeń ustroju władz, przyczem dochodzi do wniosku, że rozpiętość ta winna ze względu na dobrze zrozumiany interes państwa ulec rewizji. Aczkolwiek zdaniem autora artykułu (Delta) uposażenie w 4 pierwszych grupach było zbyt niskie, to jednak uważa, że moment obecny i droga, jaką obrano dla realizacji podwyżki

(obniżki w niższych grupach), nie mogą być uznane za właściwe. Z poszczególnych niedociągnięć ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych autor wskazuje na brak w tej ustawie przepisu analogicznego do ustawy o uposażeniu wojska a mianowicie, że uposażenia w obecnej postaci określone „już są po potrąceniu z nich państwowego podatku dochodowego i opłaty emerytalnej" (art. 4).

APEL organ C. Z. Z. Urz. Sąd. w Nr. 1 siódmego roku swego wydawniczego istnienia przedstawia obszernie i wyczerpująco przebieg akcji Centralnej Rady Pracowniczej w sprawie uposażeniowej, przytaczając tekst memorjału w tej sprawie z d. 10.I. 1934 r., złożonego Prezesowi Rady Ministrów oraz treść referatów, wygłoszonych w d. 21.I. na Kongresie Urzędniczym przez inż. Łopuszańskiego („Świat pracy a państwo") i prezesa Stow. Urz. Państw. Stypińskiego („Położenie pracowników państwowych w świetle nowych przepisów uposażeniowych"), jak również oświadczenie Wiceministra Skarbu W. Jędrzejewicza. Uchwalone na Kongresie rezolucje uznają za niezbędne, by: 1) drogą ponownego zaszeregowania wynagrodzono uszczerbek, poniesiony przez conajmniej ⅔ urzędników, 2) przywrócono przez odpowiednią zmianę przepisów podstawę wymiaru emerytury uszczuploną przez nowe zaszeregowanie i 3) wprowadzono ustawowe dodatki rodzinne dla pracowników średnich i niższych grup uposażeniowych. Artykuł „Tak zwane zniżki kolejowe" „przegląd prasy zawodowej" i aktualne cięte „zgrzyty" Marjana Lubicza składają się na treść zeszytu „Apelu", poświęconego całkowicie profesjonalnym sprawom urzędniczym, w szczególności urzędników sądowych.

„DEUTSCHE JURISTEN - ZEITUNG", wychodzący w Berlinie pod redakcją Dra Adolfa Baumbacha dwutygodnik, podaje w numerze 1 z dnia 1 stycznia 1934 roku artykuł Dra Fricka, ministra Rzeszy, poświęcony zagadnieniu czystości rasy w ustawodastwie niemieckiem. Autor artykułu, nie zapoznając niespornego zresztą faktu, iż naród niemiecki nie może być uważany za bezwzględnie czysty rasowo, wyraża zdanie, iż ze względu na wybitną przewagę elementu nordyjskiego można i należy uznać go za przynależny do rasy nordyjskiej, a nawiązując do słów Adolfa Hitlera, według których mieszanie się obcych sobie ras było zawsze przyczyną wymierania dawnych cywilizacyj i że wszystkie dziejowe wydarzenia historyczne stanowiły uzewnętrznienie instynktu samozachowawczego ras, dochodzi do wniosku, iż jednym z kardynalnych zadań i obowiązków narodu niemieckiego jest troska o utrzymanie czystości swej rasy. Szczególnego niebezpieczeństwa autor dopatruje się w mieszaniu się rasy, do której należy naród niemiecki, z wybitnie obcą mu rasą niearyjską, którą w Europie reprezentują żydzi. Wskazując na szereg wydanych w ciągu 1933 r. ustaw, ograniczających prawa obywatelskiego osób, nie należących do ras aryjskich, autor stara się uzasadnić ich słuszność i celowość, przyczem nadmienia, iż aczkolwiek ustawodawstwo to wydaje się na razie innym narodom zagadkowem, a może nawet niezrozumiałem, to wkrótce znajdzie ono zrozumienie u innych narodów i unane zostanie za godne naśladowania. Następnie w artykule „Problemy sądownictwa polubownego" prof. Dr. Wilchelm Kisch, porusza szereg kwestyj, które, zdaniem jego, domagają się ustawowego rozwiązania przy sposobności zamierzonej ogólnej reformy postępowania cywilnego. Do kwestyj takich autor zalicza pytania: czy sądom polubownym należy przyznać prawo stosowania środków przymusowych w stosunku do opieszałych stron, świadków i biegłych, czy sądom tym przyznać można prawo zaprzysięgania świadków, tudzież upoważnić je do żądania, by strony przybrały sobie adwokatów. Następnie porusza kwestję materjalnej doniosłości orzeczeń sądów polubownych, a mianowicie rozważa, czy orzeczenia tych sądów winny mieć moc prawa, czy też tylko znaczenie prywatnej umowy, ustalającej w sposób wiążący strony dany stosunek prawny. Na te wszystkie pytania autor nie daje jednak odpowiedzi, natomiast merytorycznie zajmuje się zagadnieniem, jakie zasadnicze stanowisko winno zająć państwo wobec sądownictwa polubownego i dochodzi do wniosku, że idealnem rozwiązaniem tego problemu byłoby jednak takie usprawnienie i udoskonalenie państwowego wymiaru sprawiedliwości, by potrzeba uciekania się do interwencji sądów polubownych dawała się tylko wyjątkowo odczuwać; zdając sobie jednak sprawę z niemożności osiągnięcia tego ideału, wypowiada się za pewnemi ograniczeniami sądownictwa polubownego w tej postaci, by skuteczność orzeczeń sądów polubownych, istniejących na zasadzie statutów przy różnych związkach i instytucjach, uzależnić od postępowania tych sądów według regulaminów, wymagających zatwierdzenia ze strony państwa, tudzież by dopuszczalność orzecznictwa innych sądów polubownych ograniczyć do wypadków, w których spór powstał przed sądem koronnym, a więc wyłączyć możliwość wytoczenia sprawy przed sądem polubownym z pominięciem zwyczajnej drogi sądowej. Za pożądany uważa autor nadto przepis, według którego na żądanie jednej strony przewodniczący sądu polubownego musiałby być wybranym z grona sędziów zawodowych.

W artykule „P o l i t y k a k r y m i n a l n a a e u g e n i ka“ prof. Dra G. Bohne z Kolonji znajdujemy zwięzłe streszczenie wyników nowoczesnych badań kryminalno-biologicznych, dotyczących kwestji wpływu z jednej strony cech dziedzicznych, z drugiej zaś otoczenia na powstawanie i rozwój instynktów brodniczych u przestępców. Badania te dowodzą, że oba wymienione czynniki wzajemnie się uzupełniają, że otoczenie wywiera skuteczny wpływ jedynie na jednostki dziedzicznie obciążone i że naodwrót dziedziczne skłonności mogą się skutecznie wyrobić w ramach złego otoczenia. Ochrona z jednej strony dziedzicznie obciążonych jednostek przed ujemnemi wpływami otoczenia, z drugiej zaś strony zabezpieczenie przyszłych pokoleń przed tego rodzaju skutkami prawa dziedziczności, jest w pierwszym rzędzie obowiązkiem państwa, jako takiego. Co się tyczy środków eugenicznych to odpowiednie ich stosowanie staje się zarazem zadaniem polityki kryminalnej, a to w wypadkach, gdy wskazania do zastosowania takich środków ujawnią się przy wymiarze sprawiedliwości. Rozwiązanie tego zadania nastąpić może w postaci internowania lub kastracji, jeżeli chodzi o prewencję specjalną, zaś w postaci przerwania ciąży lub sterylizacji, jeżeli chodzi o prewencję generalną. Urzeczywistnienie tych postulatów pociągnęłoby za sobą nietylko zmniejszenie się przestępczości, lecz uwolniłoby nadto państwo od ciężarów materjalnych, związanych z utrzymywaniem umysłowo-chorych, psychopatów, gruźlików, ślepców i t. p. kalek, którymi państwo musi się opiekować a których liczba wydatnieby się zmniejszyła. Co do kwestji poczytalności dziedzicznie obciążonych psychopatów, dopuszczających się głównie przestępstw seksualnych tudzież innych pod wpływem afektu, autor wyraża zdanie, iż istnienie dziedzicznej skłonności do tych przestępstw nie może stanowić samo przez się podstawy do uważania tych przestępców za nieodpowiedzialnych, a wprowadzenie problemów eugenicznych do polityki kryminalnej nie wyłącza kary, a jedynie do środków represyjnych, któremi rozporządza sędzia karny, dodaje jeszcze stosowne środki zapobiegawcze.

Numer 2-gi tegoż czasopisma zawiera między innemi artykuł prof. Dra E. Mezgera, członka komisji ustawodawczej dla prawa karnego, zatytułowany „Willenstrafrecht, Gefährdungsstrafrecht und Erfolgsstrafrecht“ zasługujący na szczególniejszą uwagę ze względu, iż rzuca światło na zasady, na jakich oparto p r o j e k t n a r o d o w o - s o c j a l i s t y c z n e g o K o d e k s u K a r n e g o. Ideą przewodnią, przyświecającą twórcom projektu, jest przeciwstawienie dotychczasowej zasadzie objektywizmu, przywiązującej zbyt duże znaczenie do mniej lub więcej przypadkowych następstw przestępnego działania, — zasady narażenia na niebezpieczeństwo (Gefährdungsprinzip) i zasady woli sprawcy (Willensprinzip). Obie te zasady znajdują swój wyraz w określeniu t. zw. karygodnego przedsięwzięcia (strafbares Unternehmen), które polega na stwierdzeniu zamiaru popełnienia przestępstwa działaniem, zmierzającem do bezpośredniego narażenia na niebezpieczeństwo dobra prawnego. W związku z takiem ujęciem istoty karygodnego działania określenie stanów faktycznych poszczególnych przestępstw spełniać ma odmienną rolę, niż w dotychczasowym systemie. Jeżeli według prawa, opartego na zasadzie objektywizmu, zadaniem sędziego było ustalić, jaki ustawowy stan faktyczny sprawca urzeczywistnił, to przy systemie nowym będzie chodziło raczej o stwierdzenie, jaki stan faktyczny sprawca chciał urzeczywistnić. Szczególnie charakterystycznym momentem jest zerwanie z bezwzględnem przestrzeganiem zasady „nullum crimen, nulla poena sine lege“. Projekt upoważnia sędziego karnego do zastosowania analogji w wypadkach, gdy uzna, iż ukaranie pewnego działania, wyraźnie w ustawie nieprzewidzianego, przedstawia się jako nakazane z punktu widzenia zdrowych poglądów narodu, tudzież uzasadnione ratione legis przepisu, który w danym wypadku miałby być w drodze analogji zastosowany. Wychodząc z założenia, że sądzić się ma wolę, jaką sprawca posiada w chwili działania, projekt zrywa z konstrukcją zamiaru ewentualnego, usiłowanie stawia na równi z dokonaniem, czynnik zaś objektywny uwzględnia tylko w pewnej mierze przy pomocnictwie jako jedynej utrzymanej formie udziału w przestępstwie, przy bezwzględnie nieudolnem usiłowaniu (łagodzenie kary), tudzież przy przestępstwach z zaniechania.

S. B.

SPROSTOWANIE.

W N-rze 2 „Głosu Sądownictwa” na str. 175 mylnie podano nazwisko autora pracy p. t. „Reforma Najwyższego Trybunału Administracyjnego“ A. Chmurko zamiast A. C h m u r s k i.

Zapiski bibljograficzne.

USTAWA SCALENIOWA opracował J e r z y P i e c z e n i s. Warszawa 1934. Książka obejmuje całkowity tekst Ustawy o ubezpieczeniu społecznem, obowiązującej od 1 stycznia 1934, a także teksty wszystkich rozporządzeń wykonawczych. Autor, referent prasowy warszawskiej ubezpieczalni społecznej, poszczególne przepisy ustawy zaopatrzył praktycznemi objaśnieniami co do ich wykładni i sposobu zastosowania.

ZARYS PRAWA GÓRNICZEGO według rozporządzenia z dn. 29.XI.1930 r. M a r c e l i L e w y, Warszawa 1933. Dzieło to stanowi cenny przyczynek do pogłębienia nauki o prawie górniczem i zrozumienia tego prawa. W zwięzłym lecz szczegółowym zarysie autor daje wykładnię przepisów polskiego prawa górniczego, poprzedzając ową wykładnię krótkim rysem historycznego rozwoju tego prawa i ustalając podstawowe jego zasady. Naczelna zasada jest to t. zw. „wola górnicza" — każdy ma prawo czynienia poszukiwań minerałów i na cudzym gruncie bez zgody właściciela gruntu. Prawo eksploatacji złoża minerału uzyskuje pierwszy odkrywca minerału. Otrzymuje on w tym celu od państwowej władzy górniczej t. zw. „nadanie górnicze", które stwarza niezależne od prawa własności gruntu samoistne uprawnienie do eksploatacji złóż minerału na terenie określonej przez władzę przestrzeni t. zw. „pole górnicze". Autor szeroko omawia wzajemne prawne stosunki między właścicielem gruntu a właścicielem pola górniczego oraz wzajemne obowiązki i uprawnienia właścicieli sąsiednich pól górniczych. W końcu autor omawia organizację władz górniczych.

WYPRASZANIE OD KARY ŚMIERCI W DAWNEM PRAWIE POLSKIEM. B o h d a n B a r w i ń s k i. Str. 64 (Tom II, zeszyt I Pamiętnika Historyczno-Prawnego pod redakcją prof. P. Dąbkowskiego. Lwów). W artykule „O azylach dla przestępców" (Głos Sąd. 1933 r. Nr. 11) autor m. in. mówi, że w Polsce azyle dla przestępców były pochodzenia kościelnego i unormowane przez prawo kanoniczne. Książka o powyższym tytule poświęcona jest też „azylowi", jako instytucji prawa obyczajowego. Obyczaj ten polegał na tem, że, kiedy nieżonatego skazanego na śmierć oddawano w ręce kata i prowadzono na miejsce stracenia, „uczciwa" dziewczyna mogła go uratować od kary, narzucając mu na szyję swoją chustkę i oznajmiając, że chce być jego ślubną żoną. Darowano mu życie, natychmiast ksiądz dawał ślub „obecni zamiast smutnych pieśni, śpiewali weselne". Ustalenie dokumentne faktów wypraszania skazańców od śmierci jest utrudnione tem, że wymaga zapoznania się z treścią ksiąg sądowych grodzkich i ziemskich z wieku XVI i nast. dotychczas nieogłoszonych drukiem. Na mocy badania pewnej części owych ksiąg stwierdzono 18 wyproszeń skazańców od śmierci przez niewiasty. Aczkolwiek zwyczaj wypraszania był przez władzę świecką i kościelną uznawany, wypadki wypraszania nie były częste. Skuteczność wypraszania w pewnej mierze zależała od opinji tłumu, otaczającego miejsce egzekucji i nastawienie tego tłumu wpływało na stanowisko egzekutorów wyroku. Niektórzy wywodzą źródło tego obyczaju z prawa westalek w Rzymie.

KODEKS ZOBOWIĄZAŃ z dn. 27.X. 1933 r. oraz przepisy wprowadzające ze skorowidzem rzeczowym. Wydanie kieszonkowe Księgarni Prawniczej. Warszawa, Senatorska 6. *A. G.*

ZARYS TOKSYKOLOGJI SĄDOWO-LEKARSKIEJ. Prof. dr. S e r g j u s z S c h i l l i n g - S i e n g a l e w i c z — dyrektor Zakładu Medycyny Sądowej Uniwersytetu Stefana Batorego. Tom I. (Część nieorganiczna), Wilno 1933 r. Wydawnictwo Koła Medyków U. S. B., str. 215. Jak słusznie pisze prof. Sieradzki w przedmowie do tej pracy, w piśmiennictwie polskiem brak jest dotychczas dzieła, obejmującego całość nauki o truciznach. Lukę tę wypełnia autor książki niniejszej, dając możność każdemu interesującemu się toksykologją zasięgnięcia w języku polskim wiadomości i porady z zakresu tej nauki, coraz więcej wyodrębniającej się z całości nauk lekarskich. Po zapoznaniu się z pracą prof. Siengalewicza stwierdzić należy że ma ona poważne znaczenie nie tylko dla medyków, ale także i dla prawników. Obejmuje ona w części ogólnej szereg zagadnień, związanych ściśle z wymiarem sprawiedliwości i medycyną sądową a mianowicie: toksykozę endogenną oraz toksykozę egzogenną, jako główny przedmiot badań medycyny sądowej, zmiany w organiźmie ludzkim, występujące nazewnątrz i wewnątrz naskutek zatruć, sposoby wykonywania sekcji zwłok, badania zwłok ekshumowanych, sposoby badania, zachowywania i przesyłania materjału do badań chemicznych i innych w wypadkach zatrucia rozmyślnego (morderczego, samobójczego) i przypadkowego (w fabrykach, kanałach i t. p.).

Jak wiadomo, orzeczenia lekarskie w sprawach karnych o zatrucia nasuwają wiele trudności, a przedewszystkiem wymagają dużego krytycyzmu ze strony sądu w stosunku do orzeczenia lekarza - znawcy oraz w stosunku do całokształtu materjału

dowodowego sprawy. Omawiana książka zaznajamia czytelnika z wieloma naukowo uzasadnionemi wnioskami, dotyczącemi objawów zatruć, co jest niezbędne przy przesłuchiwaniu świadków, oględzinach miejsca wypadku a także przy ocenie wyników sekcji zwłok.

W części szczegółowej omawia autor w sposób przystępny, a jednocześnie wyczerpujący działania różnych trucizn (gazów, proszków, płynów) — ich własności chemiczne, działanie na organizm ludzki i t. d.). W ten sposób stworzył autor zarys ogólny toksykologji, obejmującej zatrucia z punktu widzenia sądowo-lekarskiego.

POSTĘPOWANIE DORAŹNE. K. W i n a w e r — adwokat. Wydawnictwo Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Warszawa 1934, str. 69. Przedstawiając zakres i działalność sądów doraźnych w Polsce, autor poddaje krytyce samą instytucję sądów doraźnych, wzorowaną na austrjackiem ustawodawstwie i wyraża pogląd, że utrzymanie w ciągu kilku lat sądów doraźnych stwarza z nich stałą formę postępowania karnego. Jest to istotnie zarzut poważny, który możnaby obalić jedynie wykazaniem wzrostu przestępczości o specjalnie niebezpiecznym charakterze. Autor wykazuje, że takiego stanu w Polsce, przynajmniej na dużym terenie państwa niema, a więc i sądownictwo doraźne jest tam zbędne. Książka zawiera dane statystyczne, dotyczące ilości orzeczonych i wykonanych w różnych latach wyroków.

E. Wiśniewski.

„WSPÓŁSPRAWSTWO". Dr. A d a m B e r g e r, sędzia Sądu Apel. w Lublinie. W pracy tej, stanowiącej zeszyt III wydawanych nakładem T-wa Prawniczego w Lublinie „Studjów nad Kodeksem Karnym 1932 r." autor na tle praktyki sądowej, orzecznictwa Sądu Najwyższego oraz literatury polskiej i obcej omawia szczegółowo zagadnienie współsprawstwa, przyczem dochodzi do wniosku, że, nie naruszając w niczem indywidualistyczno-subjektywistycznych zasad Kodeksu Karnego 1932 r., należałoby wprowadzić przepis o bezpośredniem współsprawstwie w następującej formie „art. 25a". Współsprawcami są ci, którzy spełniają przestępstwo świadomie wspólnie i bezpośrednio; ulegają oni karze w granicach, za dane przestępstwo przewidzianych". Użyte przez autora określenie „bezpośrednio" wskazuje na to, że chodzi mu o współsprawstwo bezpośrednie w odróżnieniu od współsprawstwa pośredniego, które będzie istnieć przez analogję wobec przepisów o podżeganiu i pomocnictwie. Z chwilą wprowadzenia do ogólnej części obowiązującego Kodeksu powyższego przepisu art. 240 tegoż Kodeksu winien, zdaniem autora, jako całkowicie zbędny ulec określeniu.

KALENDARZ INFORMATOR SĄDOWY na rok 1934, opracowany przez Jerzego Kirkiczenkę, sędziego grodzkiego, Marjana Kraczkiewicza, radcę min. i Kazimierza Rudzisza, kierownika sekret. prez. S. O. w Warszawie (skład główny w księgarni F. Hoesicka) zawiera wykaz władz naczelnych oraz sądów R. P., spis imienny wszystkich sędziów, prokuratorów, adwokatów, notarjuszów, pisarzy hipotecznych, tłumaczów przysięgłych, komorników i obrońców sądowych, a także sędziów i urzędników Najwyższego Trybunału Administracyjnego i Prokuratorji Generalnej; pozatem — przepisy o kosztach sądowych i o wynagrodzeniu adwokatów, taksy dla pisarzy hipotecznych, notarjuszów, komorników i tłumaczów przysięgłych; skorowidz miejscowości i spis ulic m. Warszawy ze wskazaniem przynależności do oddziałów Sądu Grodzkiego, Sądu Pracy, rewirów egzekucyjnych i Kom. pol. państw. Aktualny ten Informator opracowany z wielką umiejętnością znaleźć się winien w rękach każdej osoby, stykającej się z życiem sądowem.

Z piśmiennictwa prawniczego słowiańskiego.

CZECHOSŁOWACJA.

W nrze 1 czasopisma „Soudcovske Listy" prof. uniw. Dr. Wacław Hora, w artykule p. t. „*Zawieszenie nieusuwalności sędziów*", kreśli swe uwagi o mającym wejść w życie projekcie zawieszenia nieusuwalności sędziów na czas do końca r. 1935. Podanych motywów tego projektu, w szczególności zaś faktu zamierzonego skasowania niektórych sądów powiatowych i krajowych, ze względów natury politycznej i gospodarczej nie uznaje autor za dostateczną podstawę zawieszenia już w chwili obecnej nieusuwalności sędziów. Zamierzone dopiero, lecz nieuskutecznione jeszcze skasowanie niektórych sądów nie wytwarza, zdaniem autora, stanu nowej organizacji sądowej, jaki ma na myśli Ustawa Konstytucyjna. Potrzeba i rozmiar zawieszenia nieusuwalności sędziów mogą być określone dopiero po dokonaniu reorganizacji sądowej. Zawieszenie przedsięwzięte w obecnych warunkach budzi niepokój zarówno w społeczeństwie jak i wśród sędziów co do istotnych celów przeprowadzić się mającej reformy, odbije się to w każdym razie szkodliwie na wymiarze sprawiedliwości przez wytwo-

rzenie atmosfery, nie sprzyjającej normalnej pracy sędziowskiej oraz poderwanie zaufania do sądownictwa.

W odpowiedzi na zarzuty posła Dra Strańskiego, skierowano przeciw korpusowi sędziowskiemu w przemówieniu posła, wygłoszonem na tegorocznem posiedzeniu komisji budżetowej parlamentu, zamieszcza Dr. Jan Slezak w tym samym numerze powyższego czasopisma artykuł, w którym odpiera zarzuty zawarte w przemówieniu, o ile zmierzają do stwierdzenia, jakoby w Czechosłowacji nie było harmonji między sądem i państwem. W wywodach Dra Strańskiego przytoczono, zdaniem autora odpowiedzi, przykłady, które dotyczą przypadków rozstrzygniętych według sumienia sędziowskiego a w sposób nie świadczący bynajmniej o tem, jakoby rozstrzygnięcie nastąpiło świadomie wbrew życzeniom rządu. W wywodach tych nie przytoczono również dostatecznych argumentów do uzasadnienia poglądu, jakoby sędziowie nie byli w stanie rozstrzygać samodzielnie o tem, co w danym razie jest konieczne dla odwrócenia niebezpieczeństwa, grożącego państwu. Zbędny jest apel Dra Strańskiego, skierowany do sędziów z wezwaniem, aby bronili zasad demokracji, której ostoją jest obecny rząd Czechosłowacji, a która jest zagrożona z lewa i z prawa, sądownictwo stało bowiem od początku i stoi na stanowisku obrony demokracji i z jego strony nie zagraża jej żadne niebezpieczeństwo. Niebezpieczeństwo zachodzi natomiast ze strony tych czynników, które w ten czy inny sposób stanowisko to podają w wątpliwość.

Czasopismo otworzyło, w myśl uchwał I Zjazdu Sędziów Państw Słowiańskich w Bratysławie, rubrykę „Ze świata słowiańskiego“, przesyłając przy tej sposobności pozdrowienia wszystkim Kolegom z Bułgarji, Jugosławji i Polski i wyrażając radość z tego powodu, że koledzy ci wyrazili gotowość współpracy na polu wspólnych zainteresowań, co, zdaniem redakcji, przyczyni się w znacznym stopniu do podniesienia poziomu zainteresowania się sędziów czechosłowackich własnemi żywotnemi sprawami. W rubryce tej zamieszczono pracę Nikoły P. Gieorgjeva nacz. prok. najw. tryb. adm. w Sofji o mianowaniu sędziów w Bułgarji, streszczenie artykułu Tazy Markowicza, dyrektora min. sprawiedliwości w Beogradzie p. t. „Zachwianie niezawisłości sędziów w Anglji“, oraz streszczenie artykułu redaktora „Głosu Sądownictwa“, Kazimierza Fleszyńskiego p. t. „Przeszły a przyszły słowiański kongres prawniczy“.

Streszczenie pracy Taza Markowicza ogłoszonej w jugosłowiańskiem czasopiśmie sędziowskiem „Prawosude“ dotyczy faktu poważnego konfliktu między sądem angielskim a sędziami Anglji, wywołanego wydaniem i wykonaniem Ustawy Oszczędnościowej z r. 1931, obniżającej płace królewskich urzędników, a zastosowanej przez rząd również do uposażenia sędziów angielskich. Ustawa ta upoważnia rząd do redukcji płac wszystkich osób, pozostających w służbie królewskiej („of persons in His Majesty‘s service“). Spożytkowanie tego brzmienia ustawy do obniżenia płac sędziowskich skłoniło sędziów sądu kasacyjnego do przesłania prezesowi rządu memorandum, w którem wskazują, że sędziowie zajmują całkowicie odmienne stanowisko od ogółu urzędników państwowych, że służba sędziowska jest służbą specjalną o wyjątkowem znaczeniu, że sędziowie stoją na równym stopniu z koroną i władzą wykonawczą i że w interesie niezawisłości sędziowskiej płace ich są zabezpieczone w ten sposób, iż nie uchwala ich parlament, lecz że znajdują pokrycie w specjalnym funduszu. Ma to w szczególności na celu gwarancję wolności w państwie, które nie może istnieć bez niezawisłości sędziów od rządu. Gdyby płace sędziów uległy obniżeniu w trybie przewidzianym dla urzędników państwowych, to niezawisłość sędziowska uległaby zagrożeniu, w ten bowiem sposób zostałaby otwarta droga do podwyższania lub obniżania płac sędziowskich zależnie od tego, czy wydawane rozstrzygnięcia odpowiadałyby czy też nie — życzeniem korony. Afera ta była przedmiotem interpelacji w Izbie Lordów i wywołała wielki rozgłos w prasie, gdzie wskazywano na to, że według niepisanej ustawy stanowisko sędziów było zawsze niezależne od rządu i że niezawisłość ta wymaga płac sędziowskich, które nie mogłyby być zmienione przez parlament. Władza sądowa w Anglji jest najwyższą w państwie, a niezawisłość sędziowska jest bezwarunkowa. W celu jej zabezpieczenia ustanowiono wielkie płace sędziów, nieproporcjonalnie wyższe od płac urzędników. Według ustaw angielskich wszystkie zarządzenia władzy wykonawczej podlegają orzecznictwu sądowemu, a angielscy sędziowie nie są wiązani poszczególnemi przepisami, gdyż zawsze mają możność orzekania według swego uznania.

W artykule „*Jakimi mają być sędziowie*“ autor I. T. opiera zarzuty, skierowywane przeciwko sądownictwu w prasie i przemówieniach poselskich, wskazując na niedostateczną obsadę sił sędziowskich i kancelaryjnych oraz całkowicie zrozumiałą niemożność zadowolenia poszczególnego obywatela państwa treścią wydanego orzeczenia. Państwo w drodze należytego zorganizowania wymiaru sprawiedliwości powinno zapewnić sądownictwu sprawne jego funkcjonowanie. Co się tyczy społeczeństwa, to w interesie jego leży dążyć do utrzymania niezawisłości sędziowskiej, jako gwarancji demokracji i postępu. *A. T.*

„SUDIJSKI VESTNIK" (Organ zrzeszenia sędziów bułgarskich). Sofja, grudzień 1933 r., Nr. 4. Numer sprawozdawczy otwiera zdjęcie fotograficzne willi — domu wypoczynkowego zrzeszenia sędziów bułgarskich, świeżo zbudowanego w okolicach Sofji, zgodnie z uchwałą ostatniego ogólnego zgromadzenia zrzeszenia. Możemy powinszować (i pozazdrościć) naszym kolegom bułgarskim. Następnie p. Ivan Trizlincew w dłuższym artykule p. t. „Nieusuwalność prokuratorów" wznawia dyskusję na temat zagadnienia, które jeszcze w r. 1925 rozważane było z „Sobranju" (Parlamencie) bułgarskim podczas debaty nad Ustawą o sądach powszechnych. Szereg posłów różnych stronnictw domagał się nieusuwalności prokuratorów, między innemi i przedstawiciel stronnictwa, z którego szeregów wyszedł ówczesny Minister Sprawiedliwości, lecz Minister ten, p. Boboszewski, wygłosił dłuższe przemówienie, zbijające tę tezę, wobec czego projekt upadł. Obecnie autor artykułu proponuje, ażeby całe sądownictwo bułgarskie, do którego należy i prokuratura, wznowiło starania w tej sprawie w drodze ustawodawczej, po zasięgnięciu opinji wybitniejszych prawników z pośród profesorów i adwokatów. Sędzia grodzki K. Michajłow w artykule „Prawny procent, pobierany przez Bułgarski Bank Ziemski" dowodzi, że Bank ten pobiera 10 — 12% zamiast prawnych 8%; między innemi wyraz „procent" po bułgarsku brzmi „lichwa".

„JURIDICZESKI PREGLED" Nr. 9. Sofja. Redaktor czasopisma, sędziwy profesor S. S. Bobczew kończy w tym numerze swe barwne „wspomnienia starego prawnika" z czasów swej pracy we wschodniej Rumelji w 1880—85 r.

Następnie p. prof. G. Genow w artykule „Doktryna i praktyka międzynarodowego prawa prywatnego w Polsce" kreśli sprawozdanie z pracy p. prof. Józefa Sułkowskiego, stanowiącej wynik lekcyj przezeń wygłoszonych w 1932 r. w Hadze w Akademji prawa międzynarodowego. P. prof. Genow wskazuje na uciążliwość pięciu zaborczych ustaw w tej dziedzinie, odziedziczonych przez Polskę oraz podkreśla trudności, które napotkał prawodawca w tej kwestji, zakreślając sobie szersze zadania w dziedzinie prywatnego prawa międzynarodowego. Po szczegółowem omówieniu zasad tej części naszego prawodawstwa p. Genow podkreśla, że polskie prawodawstwo w tej dziedzinie jest jednem z najgłębszych i doskonale zostało opracowane. „Prawodawca polski" kończy p. Genow „zbadał uprzednio wszystkie źródła prywatnego prawa międzynarodowego i wykorzystał je z całą objektywnością, a więc nietylko w obronie swych polskich interesów. Są to przepisy nie prawa nacjonalnego lecz raczej międzynarodowej konwencji, która broni zarówno swych, jak i obcych interesów. Ta obejktywność wskazuje, że prawodawca polski chciał nawet na tej drodze prawnej przyczynić się do zbliżenia narodów". W innym artykule p. prof. Bobczewa — wspomnieniach, dotyczących wydawcy — redaktora pierwszego prawniczego pisma bułgarskiego „Zakonowedec" p. F. Peresa, prokuratora Departamentu Sądowego Sądu Okręgowego w Płovdiwie, pisma, które się ukazało w r. 1880, p. Bobczew między innemi podaje, że w pierwszych książkach tego pisma drukowany był „Projekt kodeksu postępowania karnego" pióra głównego prokuratora całego okręgu, polaka p. Felicjana Przewłockiego.

„JURIDICZESKI PREGLED", Sofja, Nr. 10. Ostatni numer „Pregledu" zawiera między innemi informację o ukonstytuowanie się bułgarskiego komitetu związku prawników słowiańskich, w skład którego wchodzą: Prezes S. S. Bobczew, Wiceprezesi prof. dr. Fadenchecht i prokur. Georgjew, sekretarz naczelny — adw. Danaiłow. Pozostali członkowie komitetu w liczbie 15-u reprezentują wszystkie resorty do wojska i kleru włącznie (pułkownik Sliwkow oraz protopop S. Cankow). Niestety ostatni ten numer „Pregledu" nietylko zamyka rok ubiegły lecz i całe swoje 34-letnie istnienie. Redaktor „Pregledu" w owianym smutkiem artykule p. t. „Na proszczawane" („na pożegnanie") z żalem żegna ukochane swoje dziecko — „Pregled", które w przeciągu 34 lat z taką starannością wychowywał, będąc nietylko jego redaktorem i wydawcą, lecz też administratorem i nawet korektorem. W obecnych ciężkich czasach tego rodzaju wydawnictwo jest ponad siły jednostki i nawet grupa prawników, której p. Bobczew chciał bezinteresownie odstąpić swoje wydawnictwo, nie podjęła się jego prowadzenia.

Z wielkim żalem żegnamy „Juridiczeski Pregled" i smutkiem napełnia nas myśl, że nie będziemy więcej oglądali tych małych, szarych zeszytów, które pod żywem kierownictwem prof. Bobczewa pozwalały nam zdaleka śledzić za przebiegiem bratniej myśli prawniczej, sądzimy jednak, że pożegnalne wyrazy „do wiždane", z któremi zwraca się p. prof. Bobczew do swych czytelników, niosą nam nadzieję, że „Juridiczeski Pregled" tylko chwilowo przerywa swą działalność i że z nastaniem „lepszych czasów" znów go z wielką radością powitamy w naszych szeregach.

R. S.

Wiadomości zagraniczne.

CZECHOSŁOWACJA.

Ankieta Zrzeszenia Sędziów Czechosłowackich.

W związku z narzekaniami, jakie ukazały się w prasie i dały się słyszeć na terenie parlamentu w sprawie przewlekłości postępowania sądowego, wywierającego wpływ szkodliwy na obrót kredytowy i bezpieczeństwo prawne, Zarząd związku sędziów czechosłowackich zwrócił się do wszystkich wybitniejszych osób w państwie z ankietą, w której prosi o wypowiedzenie się, co sądzą o łączności pomiędzy kryzysem w wymiarze sprawiedliwości a kryzysem gospodarczym i jakie projektują środki naprawy wymiaru sprawiedliwości. Związek sędziowski zaznacza jednocześnie w ankiecie, że przygotowuje cały szereg poważnych opinij w tym względzie dla administracji sądowej i ciał ustawodawczych.

Projekt ustawy o granicy wieku sędziów.

Na tle złożonego przez Ministerstwo Sprawiedliwości projektu co do emerytowania sędziów po osiągnięciu odpowiedniej granicy wieku organizacja sędziów Czechosłowacji wyraziła pogląd, że możnaby bez szkody dla wymiaru sprawiedliwości zniżyć granicę wieku dla sędziów na lat 65 z tem, że przejściowo należałoby uczynić wyjątek w stosunku do prezydentów i prezydentów senatu Sądu Najwyższego a także prezydentów Sądów Apelacyjnych. *A. T.*

RZESZA NIEMIECKA.

Orginalny pomysł.

Jedno z pism niemieckich wyraziło w ostatnim czasie pogląd, iż za najwłaściwszy teren pracy najzdolniejszych i najlepiej kwalifikowanych sił sędziowskich uznać należałoby sądy najniższego rzędu, jako te, które załatwiają najwięcej spraw i z któremi szerokie warstwy społeczne najczęściej się stykają, a których działalność z tych względów dla ogółu ma większe znaczenie, niż działalność sądów wyższych instancyj, które tylko w pewnej stosunkowo niedużej części spraw dochodzą do głosu. Podając pogląd ów do wiadomości, „Deutsche Juristen-Zeitung“ słusznie zauważa, iż aczkolwiek dążeniem państwa winna być troska o obsadę sądów wogóle jak najlepszemi siłami, to jednak nie do pomyślenia jest stwarzanie organizacji, przy której to, czego dokonała jednostka wybitniejsza i bardziej ukwalifikowana, mogłoby być zepsute lub zniszczone przez siłę mniej doświadczoną i mniej uzdolnioną. Zresztą zrealizowanie tego pomysłu przedstawia się jako niemożliwe już choćby z tego powodu, iż sił wybitnych jest znacznie mniej, niż sił miernych i słabych.

O zaostrzenie represji karnej przeciw bankrutom.

Jak donoszą pisma niemieckie, berlińskie Izby handlowe i przemysłowe zgłosiły u właściwych czynników postulat surowego traktowania spraw dotyczących występku bankructwa. Fakt ten dowodzi, że wojna, inflacja i kryzys wywarły swój fatalny wpływ także na moralność kupiectwa niemieckiego i że przysłowiowa solidarność tego kupiectwa stała się już tylko mitem. *S. B.*

ANGLJA.

Dziecię „en ventre sa mère“.

W połowie r. z. przez Sąd Apelacyjny w Londynie została osądzona sprawa podziału spadku, którego zasadniczym warunkiem był termin, przewidziany dla jego objęcia — lat 21 od daty śmierci testatorki; gdy jeden z jej synów zmarł, pozostała zaś po nim wdowa urodziła po upływie miesiąca syna, jeden z braci zmarłego zakwestjonował prawa do spadku noworodka, opierając się na tem, iż śmierć brata nastąpiła przed upływem prekluzyjnego terminu 21 lat, a przeto nie nastąpił zasadniczy warunek spadkobrania; Sąd Apelacyjny z tem się nie zgodził i uznał noworodka za kontynuatora praw zmarłego jego ojca, czyli w ten sposób sąd angielski (co jest godne zaznaczenia) stanął w tej kwestji na stanowisku kodeksu francuskiego — i u nas obowiązującego Kod. Cyw., który w art. 725 wyłącza od możności spadkobrania tylko tego, „kto nie jest jeszcze poczętym“, charakterystycznem jest przytem, że dla określenia prawnego — dziecka jeszcze nie urodzonego — sąd angielski w tej sprawie zapożycza terminologję z języka francuskiego nazywając je „the child *en ventre sa mère* (według wychodzącego w Londynie miesięcznika „Law Journal Reports“, ze stycznia 1934).

ITALJA.

Inauguracja roku prawniczego.

W dniu 9 stycznia r. b. w Wielkiej Sali Pałacu Sprawiedliwości w Rzymie nastąpiła inauguracja „roku prawniczego" (dell'anno giuridico) w obecności Ministra Sprawiedliwości De Francisci i wyższych dostojników cywilnych i wojskowych i pod przewodnictwem senatora d'Amelio, obecni byli wszyscy prezesi sesyjni i radcowie w togach z czerwonego aksamitu; mowę inauguracyjną wygłosił prokurator generalny senator Longhi. Mówca złożył przedewszystkiem podziękowanie pierwszemu prezesowi Sądu Kasacyjnego za zarządzenie ogłaszania zeszytami orzeczeń tego sądu (co u nas już od wielu lat się praktykuje), wskutek czego zdaniem mówcy systematyzują się wytyczne prawne w różnych kwestjach i dzięki czemu Sąd Najwyższy stał się instytucją czysto sądową, zapewniającą jak najbardziej prawidłowy wymiar sprawiedliwości. Regime faszystowskie, powiada mówca, upatruje jaknajwiększy interes publiczny w dokładnej i zgodnej wykładni prawa przez Sąd Kasacyjny, bo przy takiej dogmatycznej systematyzacji, zwanej trzecim wymiarem prawa, prześwietla się układ całego ustroju prawnego, w którym złączyły się w jednolitą całość — rozpęd rewolucji i kult dla sławetnej przeszłości Rzymu; dlatego też zadaniem interpretacji jest również ochrona i ożywianie przemian rewolucyjnych prawa w drodze usuwania bezwzględnie przez Sąd Najwyższy wszelkich uchybień przy stosowaniu sądowem nowych praw; w ten sposób jakby zarysowały się dla Sądu Kasacyjnego intencje (aspetti) polityczne, lecz tylko pozornie, bo rozdział pomiędzy prawem a polityką oraz pomiędzy działalnością polityczną a sądową zanika tak, jak zanika myśl przeciwstawiania państwa jednostce. Symbolicznem było w tym względzie, powiedział w zakończeniu mówca, — wystąpienie Duce, ogniskującego w sobie rząd i partję (Governo e Partito), na czele ogólnego zebrania Sądu Kasacyjnego, zainaugurowanego z okazji 10 rocznicy marszu na Rzym; czyż nie jest to uplastycznieniem charakteru politycznego Sądu Kasacyjnego, jako Sądu kierującego wykładnią prawną faszystowską, gdy jednocześnie partja faszystowska utożsamia się i z rządem i z państwem.

Otwarcie roku prawniczego miało miejsce i w innych poza Rzymem miastach, będących siedzibą sądów apelacyjnych. We Florencji uroczystość ta zbiegła się z drugą „sympatyczną i patrjotyczną", a mianowicie: w obecności władz cywilnych, wojskowych i politycznych tak Florencji jak i z prowincji toskańskiej umieszczono w gmachu Sądu Apelacyjnego popiersie w bronzie Duce w stroju rzymskiego sędziego, ofiarowane temu sądowi przez syndykat adwokatów i prokuratorów we Florencji; w ten sposób i we Florencji powstał symbol połączenia polityki z wymiarem sprawiedliwości.

(Według tygodnika, wydawanego w Rzymie p. t. „La Rassegna Giudiziaria" Nr. Nr. 2 i 4 z dnia 12 i 27 stycznia r. b.).

W. N.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

DZIAŁY — TRYB OSZACOWANIA MAJĄTKU NIERUCHOMEGO, PODLEGAJĄCEGO OSZACOWANIU.

Art. 824 K. C. i art. 1762, 1763 U. P. C.

Z art. 1762 i 1763 U. P. C. bynajmniej nie wynika, aby przed sprzedażą niepodzielnego majątku nieruchomego z licytacji publicznej miało być dokonane ponowne oszacowanie tego majątku, pomimo ustalenia przez sąd jego wartości w trybie art. 824 K. C., przewidziane bowiem w tym przepisie prawa materjalnego oszacowanie nieruchomości należy do istotnych formalności postępowania działowego, gdyż musi poprzedzać postanowienie sądu co do przeprowadzenia podziału w naturze lub w drodze licytacji publicznej. I. C. 2334/32 z dnia 25.X.1933 r.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ PEŁNOMOCNIKA ZA TOWAR, ODDANY NA SKŁAD INNEJ OSOBIE.

Art. 1994 p. 1 K. C.

Pomimo uprawnienia pełnomocnika do oddania towaru na skład innej osobie, sam fakt milczącego przyjęcia przez mocodawcę zawiadomienia o tem oddaniu towaru nie może uchodzić za zwolnienie pełnomocnika od odpowiedzialności w stosunku do mocodawcy za czyny podstawionego, jeżeli pełnomocnik zawiadomił mocodawcę, iż zastrzegł sobie, że towar oddany na skład osobie trzeciej ma się znajdować do jego „wyłącznej dyspozycji". I. C. 2123/32 z dnia 12.X.1933 r.

SPADKOBRANIE SUMY HIPOTECZNEJ.

Art. 131 u. hip. z 1918 r.

Sukcesor, który sam tylko wylegitymował się do spadku w hipotece i został do ksiąg hipotecznych wpisany, winien być w stosunku do osób trzecich uważany za jedynego spadkobiercę i zarzut, że prócz niego przychodzą do spadku jeszcze inni, mógłby być uczyniony tylko przez jego współsukcesorów, którzy władni są, w myśl art. 131 u. hip., nawet po zamknięciu postępowania spadkowego, o ile nieruchomość czy wierzytelność hipotekowana nie przeszły w trzecie ręce, dochodzić w drodze powództwa swych praw, natomiast nie może tego zarzutu podnosić dłużnik hipoteczny i nie może udawadniać, że wbrew temu, co ujawnione zostało w wykazie hipotecznym, prawo spadkowe do sumy hipotecznej służy wylegitymowanemu w hipotece sukcesorowi nie wyłącznie, a wspólnie z innemi osobami. I. C. 2909/32 z dn. 9.XI.1933 r.

AKT HIPOTECZNY, DOKONANY PRZEZ UPADŁEGO PO DACIE OTWARCIA UPADŁOŚCI PRZED JEJ OGŁOSZENIEM.

Art. 135 u. hip. art. 445 K. H. i art. 2268 K. C.

Sam fakt dokonania pewnego aktu hipotecznego po dacie otwarcia upadłości, lecz przed datą jej ogłoszenia, nie skutkuje samo przez się domniemania — iż akt ten zdziałany został przez upadłego z zamiarem oszukania, zła wiara więc upadłego dowiedziona być winna. I. C. 2029/32 z dnia 27.X.1933 r.

PRZERACHOWANIE NALEŻNOŚCI CUDZOZIEMCA, KTÓRY PRZYJĄŁ OBYWATELSTWO POLSKIE.

§ 43 rozp. walor. z 14.V.1924 r. (D. U. 1925 poz. 213).

Przy rozpatrywaniu sprawy o przerachowanie należności ograniczenia, przewidziane w § 43 rozp. walor. odnośnie do wierzycieli cudzoziemców nie mogą być stosowane względem wierzyciela, posiadającego obywatelstwo polskie, który w chwili wejścia w życie rozporządzenia waloryzacyjnego był obywatelem obcym, podpadającym pod przepisy § 43 rozp. walor. i stał się obywatelem polskim dopiero po tym momencie. I. C. 2909/32 z dnia. 9.XI.1933 r.

PRZELEW NALEŻNOŚCI, PODLEGAJĄCY WALORYZACJI, DOKONANY PRZEZ CUDZOZIEMCA.

§ 43 rozp walor. z dn. 14.V. 1924 r. (Dz. U. 1925 poz. 213).

Na skutek cesji cesjonarjusz nie może uzyskać więcej praw, niż miał cedent, jeżeli więc obywatel obcy, będący wierzycielem danej wierzytelności w momencie wejścia w życie rozporządzenia waloryzacyjnego, nie miał prawa korzystać z przerachowania według ogólnych zasad tego rozporządzenia wobec ograniczających przepisów § 43 rozp. walor., to nie mógł też przelać tego prawa na obywatela polskiego, nabywcy od niego owej wierzytelności. I. C. 2909/32 z dn. 9.XI.1933 r.

PRZERACHOWANIE WIERZYTELNOŚCI HIPOTECZNEJ W ZALEŻNOŚCI OD MIEJSCA POŁOŻENIA NIERUCHOMOŚCI.

§§ 6 i 36 rozporządzenia waloryzacyjnego (D. U. 1925 poz. 213).

Przy ustanowieniu w § 6 rozp. walor. odnośnie do wierzytelności hipotecznych różnych miar przerachowania w zależności od miejsca położenia nieruchomości, obciążonej długiem, pracodawca miał na względzie nie stopień zniszczenia nieruchomości wskutek bezpośrednich działań wojennych, lecz zmniejszenie ich wartości i dochodowości skutkiem ogólnych warunków, wytworzonych przez wojnę lub okupację (wyraźnie na to wskazuje odniesienie do kategorji najniższej, bo podlegającej przerachowaniu tylko na 15%, wierzytelności, zabezpieczonych na nieruchomościach na obszarze województwa poznańskiego, w którem wcale działań nie było), przyczem w żadnym wypadku nie ustanowił wyższej miary niż 50%, niema więc żadnych podstaw twierdzenie, iż różnica między przewidzianą w § 6 dla danego powiatu stawką a pełną miarą przerachowania winna być uważana za rekompensatę za zniszczenia wojenne, wykluczającą zastosowanie obniżki, przewidzianej w § 36 rozp. walor. I. C. 2643/32 z dn. 3.XI.1933 r.

OCHRONA LOKATORÓW — POJĘCIE NĘDZY WYJĄTKOWEJ.

Art. 11 cz. 2 pkt. a ust. o ochr. lok. z 11.IV. 1924 r.

Jakkolwiek przepis art. 11 cz. 2 pkt. a ust. o ochr. lok. nie wprowadza wyraźnie żadnej różnicy między nędzą przemijającą a nędzą trwałą, to jednak uwzględnienie tej różnicy przy ocenie kwestji, czy zachodzi wspomniana przyczyna rozwiązania umowy najmu, odpowiada duchowi ustawy i jest konieczna. C. I. 1042/33 z dnia 20.X.1933 r.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ SOLIDARNA ZBYWCY I NABYWCY PRZEDSIĘBIORSTWA ZA PENSJĘ ZALEGŁĄ ZA OKRES CZASU PRZED ZBYCIEM PRZEDSIĘBIORSTWA.

Art. 35 rozp. Prez. Rzplitej o umowie o pracę pracowników umysłowych z dnia 16 marca 1928 r. (D. U. poz. 323).

Ponieważ stosunek pracy po zbyciu przedsiębiorstwa trwa nadal bez zmiany, przeto zbywca, czyli dawny dłużnik, nie zostaje zwolniony od odpowiedzialności za pensję zaległą za okres czasu przed zbyciem przedsiębiorstwa, natomiast przybywa nowy dłużnik w osobie obejmującego przedsiębiorstwo i obaj odpowiadają solidarnie za całość długu. C. I. 520/33 z dn. 20.X. 1933 r.

PRACOWNICY UMYSŁOWI — PRAWA DOTYCHCZASOWYCH PRACOWNIKÓW W WYPADKU WYDZIERŻAWIENIA PRZEDSIĘBIORSTWA.

Art. 35 rozp. o umowie o pracę pracowników umysłowych z dn. 16 marca 1928 r. (D. U. poz. 323).

Stosunek pracy trwa nadal bez zmiany nietylko w wypadku przejścia przedsiębiorstwa na inną osobę na mocy tytułu przenoszącego własność, lecz także w wypadku wydzierżawienia przedsiębiorstwa. C. I. 370/33 z dn. 20.X.1933 r.

CHARAKTER PRZYWILEJU NALEŻNOŚCI ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH Z TYTUŁU SKŁADEK.

Art. 109 rozporządzenia z 24.XI. 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. Ust. poz. 911).

W wypadku podziału ceny, osiągniętej ze sprzedaży majątku nieruchomego, należności Zakładu Ubezp. Prac. Umysł. z tytulu składek za okres roczny powinny być zaspokojone z pierwszeństwem przed wierzytelnościami hipotecznemi, za okres zaś przekraczający rok, lecz nie przewyższający roku ubiegłego i roku bieżącego, należności te mają przywilej ogólny według art. 9 p. 4 pr. o przyw. i hip., a w wypadku egzekucji z majątku ruchomego korzystają tylko z tego ostatniego przywileju, a to na tej zasadzie, że zgodnie z art. 109 rozp. o ubezp. prac. umysł. należności powyższe, na obszarze wymienionych w tym artykule województw, korzystają z pierwszeństwa zaspokojenia w rozmiarze i stopniu, jakie przywiązane są do należności „z tytułu zasług sług i czeladzi". C. I. 1168/33 z dnia 20.X.1933 r.

ROZWIĄZANIE UMOWY O PRACĘ — ZASIŁEK Z POWODU BRAKU PRACY.

Art. 47 i 50 rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 24.XI.1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (D. U. poz. 911).

Prawo do zasiłku z powodu braku pracy rozpoczyna się od dnia utraty zajęcia, to znaczy od dnia stanowczego rozwiązania stosunku pracy, nie zaś od terminu zwolnienia od zajęć, które oznacza jedynie zrzeczenie się ze strony pracodawcy wykonywania przez pracownika dla niego pracy, lecz nie powoduje rozwiązania stosunku pracy, to też niesłuszne byłoby potrącenie wynagrodzenia, otrzymywanego przez pracownika za okres „zwolnienia od zajęć" z należnego mu zasiłku z powodu braku pracy. C. I. 1006/33 z dnia 26.X.1933 r.

PRACOWNICY KOMUNALNI — SPOSÓB UZYSKANIA STANOWISKA PRACOWNIKA SAMORZĄDOWEGO ETATOWEGO.

§ 20 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 grudnia 1924 r. o dostosowaniu uposażenia członków zarządu i pracowników związków komunalnych do uposażenia funkcjonarjuszów państwowych (poz. 1073).

Pod działaniem rozporządzenia z dnia 30 grudnia 1924 r. pracownik komunalny nie może stać się automatycznie, po przesłużeniu pewnej ilości lat, pracownikiem samorządowym etatowym wobec przepisu § 20 rozporządzenia odnośnie do konieczności zatwierdzenia etatów pracowników komunalnych przez władze nadzorcze (por. orzecz. S. N. z dn. 23.VIII.1933 w spr. Nr. I. C. 1499/32). I. C. 2180/32 z dnia 11.X.1933 r.

PRAWA PRACOWNIKÓW ZWIĄZKÓW KOMUNALNYCH DO GRATYFIKACJI.

Rozporządzenie z 30.XII. 1924 r. o dostosowaniu uposażenia członków zarządu i pracowników związków komunalnych do uposażenia funkcjonarjuszów państwowych (D. U. p. 1073).

Z chwilą wejścia w życie powyższego rozporządzenia nie może być mowy o zwyczaju wyplacania pracownikom związków komunalnych gratyfikacji, sposób bowiem wynagrodzenia funkcjonarjuszów państwowych jest ujęty w ramy ustawowe i wyklucza możność powstania prawa do jakichkolwiek świadczeń na zasadzie zwyczaju.
N. I. C. 2497/32 z dnia 23.V. 1933 r.

UMOWNE PRAWA DO WYNAGRODZENIA ODWOŁANEGO CZŁONKA ZARZĄDU SPÓŁDZIELNI.

Art. 33 ust. 4. ust. o spółdz. z dn. 29.X. 1920 r. Nr. 111 poz. 733 Dz. Ust.

Odwołany członek zarządu spółdzielni przestaje być jej pełnomocnikiem, zatrzymuje mimo to nadal prawa z umowy o pracę i może dochodzić roszczeń z powodu zwolnienia go z pracy, o ile niema przyczyn, uzasadniających — według ustawy — przedwczesne rozwiązanie stosunku pracy. C. I. 596/33 z dnia 3.XI.1933 r.

NALEŻNOŚĆ CZYNNOŚCI SĄDOWYCH, DOKONANYCH W DNIU ŚWIĘTA RELIGIJNEGO OSÓB WYZNANIA MOJŻESZOWEGO.

§ 149 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 24 grudnia 1928 r.

Regulamin ogólny wewnętrz. urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich (Dz. U. poz. 934).

Z § 149 rozporządzenia Min. Spraw. z 24 grudnia 1928 r. (Dz. U. poz. 934), mającego charakter jedynie instrukcyjny, bynajmniej nie wynika, by czynność sądowa wobec dokonania jej w dzień sobotni była nieważna. I. C. 2334/32 z dnia 25.X.1933 r.

ODSZKODOWANIE ZA NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK — ZASTĄPIENIE JEDNORAZOWEGO ODSZKODOWANIA RENTĄ DOŻYWOTNIĄ.

Art. 660, 661 i 683 t. X Zw. Pr. oraz art. 164 nowego Kodeksu Zobowiązań.

Zastąpienie jednorazowego odszkodowania rentą dożywotnią nie stanowi niedopuszczalnej zmiany istoty żądań powodowych, lub zabronionego rozstrzygania sporu ponad żądania powodowe, gdyż odszkodowanie w postaci renty dożywotniej jest mniej obciążające dla strony obowiązanej do odszkodowania. C. I. 390/33 z dn. 7.XI.1933 r.

ZRZECZENIE SIĘ PRETENSJI PO USTANIU STOSUNKU PRACY.

Art. 1 rozp. Prez. Rzplitej z 16.III.28 r. (poz. 323).

Zrzeczenie się przez pracownika pretensji z tytułu umowy o pracę po rozwiązaniu stosunku pracy nie sprzeciwia się przepisowi art. 1 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 16.III.1928 r. poz. 323 D. U., ani przepisom art. 6 K.C.P. i art. 1134 K.C. N. I. C. 2681/32 z dnia 2.V.1933 r.

DOPUSZCZALNOŚĆ DOBROWOLNEJ UMOWY O ZMNIEJSZENIE DOTYCHCZASOWEJ PENSJI PRACOWNIKA.

Rozp. Prez. Rz. z 16.III.28 o umowie o pracę pracowników umysł. (D. U. p. 323).

Rozp. Prez. Rzplitej o umowie o pracę pracowników umysł. nie zabrania zawierania w czasie trwania stosunku pracy między pracodawcą i pracownikiem umysłowym, dobrowolnej umowy o zmniejszeniu na przyszłość pensji dotychczasowej pracownika, dopuszczalna jest więc taka zmiana dobrowolna warunków pracy i płacy, oparta na zgodzie stron, uzyskanej bez wprowadzenia którejkolwiek ze stron w błąd, bez wymuszenia przez gwałt i bez wyłudzenia przez podstęp (art. 1109—1116 K. C.), przyczem błąd, gwałt lub podstęp nie domniemywają się, lecz winny być dowiedzione. N. I. C. 2131/32 z dnia 11.IV.1933 r.

GODZINY NADLICZBOWE A WYNAGRODZENIE ZA PRACĘ, ZWIĄZANĄ Z BUDOWĄ LOTNISKA WOJSKOWEGO.

Art. 16 ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu z 18. XII. 1919 r. (Dz. U. 1920 poz. 7).

Budowa lotniska wojskowego nie może być poczytana za zakład pracy, prowadzony w sposób przemysłowy; przeto porozumienie się stron w przedmiocie wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych, związaną z budową lotniska wojskowego, nie podlega ograniczeniom, przewidzianym w art. 16 ustawy o czasie pracy. I. C. 2622/32 z dnia 4.X.1933 r.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego

Art. 14 K. K. pośrednie sprawstwo przestępstwa.

Pośrednie sprawstwo zachodzi nietylko wtedy, kiedy sprawca posługuje się, jako narzędziem, osobą niepoczytalną lub osobą zmuszoną do działania w drodze przemocy nieodpornej i t. p., ale również i wtedy, kiedy osoba wykorzystana działa bez zamiaru popełnienia przestępstwa, bez przewidziania skutków czynu i wogóle w dobrej wierze (z dn. 28.XI. 33. Nr. 2 K. 983/33).

Art. 26 K. K. odpowiedzialność podżegacza.

Podżegacz nie odpowiada za okoliczności, zamiarem jego nieobjęte, w szczególności za t. zw. eksces sprawcy (10.X. 33. Nr. 1 K. 623/33).

Art. 28 i 140 § 1 K. K. odpowiedzialność podżegacza.

Kodeks Karny uniezależnił odpowiedzialność podżegacza od odpowiedzialności bezpośredniego sprawcy (art. 28 K. K.). Ta więc okoliczność, że składający zeznanie nie odpowiada za fałszywe zeznanie z powodu nieuprzedzenia go o odpowiedzialności karnej za to przestępstwo, nie wyłącza odpowiedzialności podżegacza, który za nakłanianie do fałszywego zeznania odpowiada z art. 28 i 140 K. K. niezależnie od odpowiedzialności osoby, która fałszywe zeznanie złożyła lub złożyć miała, bo Kodeks w rozdziale XXII ma na celu odmowę sądów i innych władz, przed wprowadzeniem do nich fałszywych dowodów w postaci zeznań, przyczem „lege non distinguente" karze za wprowadzenie do sprawy fałszywego dowodu zarówno w tym przypadku, gdy dowód taki przedstawiono na stwierdzenie okoliczności nieprawdziwej, jak i wówczas gdy fałszywy dowód przedstawiono na stwierdzenie okoliczności prawdziwej (z dn. 6.XII. 33. Nr. 2 K. 1056/33).

Art. 50 K. K. przepadek przedmiotu pochodzącego z przestępstwa.

Przepadek przedmiotów jest karą dodatkową (art. 44 K. K.) i może nastąpić, gdy przedmioty te pochodzą z przestępstwa lub służyły za jego narzędzie (art. 50 K. K.). Oczywiście fakt tego przestępstwa musi być ustalony wyrokiem, bez wyroku skazującego bowiem (poza szczególnemi w ustawach przewidzianemi wyjątkami) niemożna orzec kary ani zasadniczej, ani też dodatkowej (z dn. 30.XI. 33. Nr. 3 K. 916/33).

Art. 64 K. K. zatarcie skazania.

W razie zaliczenia przez sąd wyrokujący na poczet orzeczonej przezeń kary pozbawienia wolności okresu tymczasowego aresztowania skazanego (art. 58 K. K.) z zawieszeniem kary (art. 61 K. K.) zatarcie skazania następuje na mocy art. 64 K. K. (Orzecz. całej Izby Karnej S. N. z dn. 25XI. Nr. Pr. 176/33).

Art. 91 § 4 K. K. groźba spowodowania postępowania karnego.

Groźba spowodowania postępowania karnego, w myśl § 4 art. 91 K. K., może mieć za przedmiot nie tylko wszczęcie czynności w znaczeniu procesowem, a więc jako formy zmierzającej do zrealizowania prawa karania, ale może wogóle dotyczyć urzeczywistnienia represji karnej w znaczeniu materjalnem; a przeto będzie groźbą bezprawną, grożenie złożeniem obciążającego świadectwa w postępowaniu już wszczętem lub grożenie wydaniem w związku z takiem postępowaniem kompromitujących dowodów (z dn. 28.XI. 33. Nr. 1 K. 734/33).

Art. 119 K. K. przestępstwo przeciwko głosowaniu w sprawach publicznych.

Przepis art. 2 rozp. Prez. Rz. z dn. 12.IX. 30. poz. 509 i odpowiadający mu przepis art. 119 K. K. dotyczy czynów sprawcy, mających na celu przeszkadzanie odbywaniu się zgromadzeń przedwyborczych, oraz czynnościom składania głosów i obliczania ich, a więc dotyczy czynów zmierzających do uniemożliwienia czynności, związanych z głosowaniem, natomiast przepis art. 3 rzeczonego rozporządzenia i odpowiadający mu przepis art. 120 K. K. dotyczy czynów sprawcy, mających na celu wywołanie w uprawnionych do głosowania osobach pewnego stanu psychicznego, wpływającego na powstrzymanie ich od głosowania lub wpływającego na głosowanie niezgodne z ich wolą przyczem działanie sprawcy może być skierowane zarówno przeciwko jednostce jak i przeciwko prawom całych grup społecznych (z dn. 30.XI. 33. Nr. 3 K. 657/33).

Art. 129 K. K. istota przestępstwa.

Do istoty przestępstwa z art. 129 K. K. należy zamiar udaremnienia czynności urzędowej, do przyjęcia zaś znamienia przemocy wystarczy stwierdzenie jakiegokolwiek czynnego wystąpienia względem osoby urzędowej, jeżeli w tym wystąpieniu zawarty jest opór, wobec którego urzędnik będzie zmuszonym bądź chwilowo zaniechać swej czynności urzędowej, bądź reagować na to ze swej strony i opór sprawcy przezwyciężać przez użycie ze swej strony siły fizycznej (z dn. 27.XI. 33. Nr. 3 K. 1043/33).

Art. 129 i 133 K. K. „Napaść", „przemoc lub groźba karalna".

Różnica pomiędzy „przemocą" i „napaścią" (art. 133 i 129 K. K.) stanowi nie zachowanie się przedmiotu przestępstwa, lecz zachowanie się podmiotu przestępstwa. Napaść jest to czyn zmierzający do naruszenia nietylkalności cielesnej, przemoc zaś — czyn, zdążający do uniemożliwienia przedsięwzięcia czynności przez fizyczne ograniczenie swobody ruchów lub działania (z dn. 10.X. 33 Nr. 1 K. 713/33).

Art. 129 K. K. Prawna czynność urzędowa.

W myśl art. 1 rozp. o Pol. Państw. (D. U. poz. 37/1931) policja ma obowiązek przedsięwzięcia wszelkich czynności, zmierzających do uniemożliwienia popełnienia przestępstw. Skoro sąd ustalił iż posterunkowy udzielał pomocy pokrzywdzonej i jej rodzinie i bronił ich przed atakami oskarżonego, które mogły się powtórzyć, tem samem ustalił prawność czynności urzędowej posterunkowego (z dn. 10.XI. 33 r. Nr. 1 K. 739/33).

Art. 132 K. K. Nie licujące zachowanie się ze stanowiskiem pokrzywdzonego.

Nie licujące ze stanowiskiem pokrzywdzonego zachowanie się podczas zajścia nie jest ujawnieniem okoliczności, wyłączającej przestępność przypisanego oskarżonemu czynu lub poczytanie winy, nie dawałoby nawet podstawy do uwolnienia od kary, ponieważ K. K. w stosunku do występku z art. 132 nie zawiera analogicznego przepisu do § 2 art. 239 lub § 2 art. 256 K. K. (z dn. 23.X. 33. Nr. 3 K. 790/33).

Art. 154 K. K. nawoływanie do modłów za pewną osobę.

Nawoływanie do modłów za pewną sobę żyjącą i biorącą udział w życiu politycznem jest jednocześnie gloryfikowaniem działalności takiej osoby. Skoro osoba ta kieruje zagranicą pracą działającej w kraju O. U. W., dążącej do oderwania części obszaru Państwa Polskiego, w celu utworzenia Państwa Ukraińskiego, to w tym stanie rzeczy gloryfikowanie działalności tej osoby jest wyrażenie uznania dla kierowanej przez nią O. U. W. jako dążącej do popełnienia zbrodni stanu czyli pochwaleniem tej zbrodni, co jest przewidziane w § 2 art. 154 K. K. (z dn. 7.XII. 33. Nr. 2 K. 1049/33).

§ 2 art. 154 K. K. Nawoływanie do popełnienia zbrodni stanu.

Skoro sąd ustalił, że transparent, wywieszony przez oskarżonego, zawierał napisy, nawołujące pod standary K. P. P., notorycznie zmierzające do obalenia ustroju państwowego w Polsce, zasadnie uznał, że zawiera on jawne podburzanie do obalenia ustroju państwowego w Polsce i że stanowi czyn przewidziany w § 2 art. 154 K. K. (z dn. 17.X. 33 Nr. 568/33).

Art. 155 K. K. Rozrzucanie ulotek komunistycznych.

Samo należenie do partji komunistycznej wyczerpuje stan faktyczny z § 1 art. 97 K. K., wobec tego rozrzucanie względnie przechowywanie ulotek komunistycznych, wzywających do przystąpienia do partyj komunistycznych, wyczerpuje stan faktyczny z § 2 art. 154 K. K. względnie z § 2 art. 155 K. K. jako czyn dotyczący zbrodni stanu (z dn. 4.XII. 33. Nr. 2 K. 1103/33).

Art. 163 K. K. pojęcie „wspólnemi siłami".

Błędny jest pogląd, jakoby do przyjęcia istoty przestępstwa z art. 163 K. K. koniecznem było ustalenie istnienia porozumienia się sprawców. Wniosku takiego nie można wysnuć z użytych w danym artykule słów „wspólnemi siłami". Tłum działa impulsywnie pod wpływem chwilowego nastroju i wrażeń, już sam fakt uczestnictwa w zbiegowisku przyczynia się do wytworzenia fizycznych i psychicznych warunków przestępnego gwałtu przez to zbiegowisko dokonywanego, a wobec tego każdy, kto świadomie trwa w zbiegowisku, już tem samem przyczynia się do popełnienia gwałtu „wspólnemi siłami" chociażby sam bezpośredniego udziału w aktach gwałtu nie brał (z dn. 24.X. 33. Nr. 3 K. 760/33).

Art. 170 K. K. Określenie pojęcia „wiadomości".

Przez użyty w art. 170 K. K. wyraz „wiadomości" należy rozumieć wszelkie informacje bez względu na ich postać zewnętrzną, które dotyczą wydarzeń przeszłych, teraźniejszych lub przyszłych. Krytyki, opinje i oceny, o ile pod tą postacią nie przemyca się objektywnych lub czyniących wrażenie objektywnych informacyj, nie są wiadomościami w rozumieniu art. 170 K. K. (Uchwała powiększonego Komp. S. N. z dn. 4.XI. 33. Nr. 1 K. 457/33).

Art. 170 K. K. Rozpowszechnienie fałszywych wiadomości.

W myśl przenikającej cały Kodeks zasady subjektywizmu, rozpowszechniane wiadomości muszą być fałszywe nietylko objektywnie lecz subjektywnie, a przeto dla zastosowania art. 170 K. K. należy ustalić, że oskarżony miał świadomość nieprawdziwości rozpowszechnionych przezeń wiadomości (z dn. 20.XI. 33 Nr. 2 K. 1003/33).

Art. 255 K. K. Cecha bezprawności przy zniewadze.

Art. 255 K. K., jak zresztą w większości innych przepisów ustawy, należy jednak do istoty zniewagi. Krytyka, opinje przełożonych, referencje i t. p., jeżeli nawet zawierają ujemną treść co do postępowania lub właściwości innej osoby, nie podpadają pod przepis art. 255 K. K., pozbawione są bowiem cechy bezprawności (z dn. 21.XII. 33. Nr. 3 K. 1202/33).

Art. 256 K. K. Zniewaga niewymienionej ściśle osoby.

Pomówienie w rozumieniu art. 256 K. K. może nastąpić nietylko w formie postawienia ściśle skonkretyzowanego zarzutu pod adresem wyraźnie określonej osoby, lecz może nastąpić także w formie ogólnikowej, a więc także w formie pogłoski, czy to umyślnie w tym celu przez pomawiającego zmyślonej, czy też rzeczywiście obiegającej pośród otoczenia sprawcy. Pomówiona osoba przytem nie musi być wymieniona imiennie, wystarczy określenie jej sposobem, który nie pozostawia żadnej wątpliwości co do tego, do kogo pomówienie się odnosi (z dn. 20.XI. 33. Nr. 3 K. 1037/33).

Art. 281 K. K. Niezgodne z prawdą prowadzenie księgowości.

Niezgodne z rzeczywistością prowadzenie ksiąg handlowych nie polega ani na podrobieniu ani też na przerobieniu dokumentów, może natomiast stanowić przestępstwo z art. 281 K. K. (z dn. 22.IX. 33. Nr. 3 K. 673/33).

Art. 286 § 2 K. K. Istota przestępstwa.

Jeżeli urzędnik, działający imieniem pewnej instytucji publicznej, przyjmuje świadomie towar tańszy (gorszego gatunku) dostarczany przez będącego w porozumieniu z nim sprzedawcę, potwierdzając dostarczenie towaru pełnowartościowego i powodując tem samem wypłatę sprzedawcy wyższej należności, w tym celu, aby następnie podzielić się ze sprzedawcą bezprawnym zyskiem, lub choćby tylko w celu przysporzenia korzyści sprzedawcy, to urzędnik dopuszcza się zbrodni z § 2 art. 286 K. K. sprzedawca zaś przestępstwa z art. 264 K. K. (z dn. 25.XI. 33. Nr. 1 K. 691/33).

Art. 291 K. K. Wpływ wyższej karalności urzędnika na właściwość sądu grodzkiego.

Już samo umieszczenie w rozdziale o przestępstwach urzędniczych art. 291 K. K., który ma na myśli nie „sensu stricto" przestępstwa urzędnicze, jakiemi są przestępstwa z art. 286 — 290 K. K., ale „jakiekolwiek" przestępstwa, których się dopuścił urzędnik podczas urzędowania lub w związku z urzędowaniem, świadczy o tem, iż z uwagi na podmiot przestępstwa, czas lub związek z urzędowaniem ustawa wprowadza wyższą karalność sprawcy i, co za tem idzie, wyłącza właściwość sądów grodzkich w takich sprawach (Orzecz. Całej Izby S. N. z dn. 25.XI. 33. Nr. Pr. 169/33).

Art. 8 przep. wprow. K. K. i pr. o wykr. Ustalenie karygodności czynu.

Niezbędnym warunkiem zastosowania art. 8 przep. wprow. K. K. jest ustalenie, że czyn przypisany oskarżonemu był zakazany pod groźbą kary przez obowiązujące w dn. 1.IX. 32 r. przepisy szczególne bądź rozporządzenie na mocy przepisów tych wydane (z dn. 14.XI 33 Nr. 2 K. 720/33).

Art. 15 pr. o wykr. Zbieg przestępstw.

Na mocy art. 15 pr. o wykr. przy zbiegu przepisów stosuje się odpowiednie przepisy art. 13 i 15 rozporządzenia Prez. Rzplt. z dn. 22.III. 28 (D. U. poz. 365). Przy zbiegu przestępstw i przepisów karnych w postępowaniu karno-administracyjnem karę pozbawienia wolności wymierza się według najsurowszego ze stosowanych przepisów karnych, natomiast inne kary według każdego z tych przepisów oddzielnie (z dn. 27.IX. 33 Nr. 1 K. 545/33).

Art. 92 K. P. K. Wyznaczenie jednego obrońcy dla kilku oskarżonych.

Przepis art. 92 K. P. K. ma charakter przepisu procesowego, a nie instrukcyjnego i obraza jego może mieć wpływ na treść wyroku (z dn. 4.X. 33. Nr. 2 K. 331/33).

Art. 138 K. P. K. Opinja Referatu Ekspozytury Oddz. II Sztabu Głównego.

Referat Ekspozytury Oddz. II Sztabu Głównego jest niewątpliwie urzędem, który jest powołany do złożenia opinji u myśl art. 138 K. P. K., zaczem orzeczenie wydane przez kierownika tego referatu jest opinją właściwego urzędu, do wydania jej upoważnionego, którą sąd mógł wziąć za podstawę swego orzeczenia (z dn. 17.XI. 33. Nr. 3 K. 903/33).

Art. 340 K. P. K. Odczytanie zeznań.

Nie można identyfikować pojęć „inna sprawa" a „inne postępowanie", albowiem jedną i tą samą sprawę karną t. j. sprawę o określony konkretny czyn przestępczy można przeprowadzić częściowo w doraźnem, częściowo zaś w zwyczajnem postępowaniu. Zeznania złożone w różnych postępowaniach mogą być odczytane (z dn. 13.XI. 33 Nr. 3 K. 889/33).

Art. 360 K. P. K. Wiadomości poufne.

Oparcie wyroku na danych, otrzymanych przez świadka drogą poufną, nie obraża art. 360 K. P. K. (z dn. 3.X. 33. Nr. 2 K. 723/).

Art. 419 K. P. K. Postawienie pytań.

Poza pytaniami według brzmienia aktu oskarżenia art. 419 K. P. K. zezwala wysnuć z tego aktu oskarżenia podstawę do pytań ewentualnych w wypadkach, gdy istnieją tego szczególne warunki (z dn. 4.X. 33. Nr. 2 K. 679/33).

§ 20 ustawy prasowej niem. (D. U. Rz. 7.V. 1874).

W myśl § 20 ust. pras. w stosunku do odpowiedzialnego redaktora istnieje zawsze domiemanie, że zamieszcza w swem czasopiśmie artykuły i wizerunki z wiedzą o ich znaczeniu i z rozmyślnym zamiarem, dopóki nie udowodni, że szczególne okoliczności wyłączają możliwość poczytania jego sprawstwa; w myśl zaś § 21 tejże ustawy odpowiedzialny redaktor tylko wówczas nie ulega karze, za umieszczenie artykułu lub wizerunku o treści przestępnej, o ile do czasu ogłoszenia wyroku 1-ej instancji wykaże między innemi, że autorem ich jest osoba, którą mogła dosięgnąć we właściwym czasie władza sądowa Państwa Polskiego (z dn. 30.XI. 33. Nr. 3 K. 619/33).

Orzecznictwo Sądów Francuskich

Art. 551, 555, 1730, 1733, 1741 K. C.

Klauzula umowy najmu ustalająca wynagrodzenie, które wynajmujący winien będzie uiścić biorącemu w najem po ekspiracji umowy za ulepszenia, poczynione przez tego ostatniego w nieruchomości wynajętej, powoduje zrzeczenie się przez wynajmującego natychmiastowego (immédiat) wykonania jego prawa przybycia (względem tego, co się z rzeczą łączy i do niej wciela — przyp. red.) i daje biorącemu w najem — aż do końca najmu — prawo własności budowań (constructions), które poczynił (art. 551, 555, 1730 K. C.). Rozwiązanie umowy najmu przez utratę rzeczy najętej, spowodowaną pożarem, nie może być utożsamione (assmilée) z normalną ekspiracją umowy, którą strony miały na uwadze. Stąd wynajmujący nie staje się właścicielem ulepszeń w dniu pożaru, skoro najem uległ rozwiązaniu dopiero po pożarze, w czasie którego ulepszenia były jeszcze własnością biorącego w najem. To też wynajmujący nie jest uprawniony do żądania od biorącego w najem odszkodowania, obejmującego również te ulepszenia; odszkodowanie, do którego ma prawo, obejmuje tylko sumę niezbędną dla odbudowy samej nieruchomości po potrąceniu tego, co uległo naturalnemu zniszczeniu lub pogorszeniu skutkiem starości (déduction faite de la vétusté) i co pozostało po pożarze.

Wyrok Trybunału Cywilnego w Chateaudun z dn. 26 lipca 1933 roku.

Art. 1382, 1383, 1384 K. C.

Używanie niemal stale przez chirurgów i innych lekarzy pielęgniarek (sanitarjuszek), jako swych zastępców przy wykonywaniu niektórych zabiegów, bezpośrednio następujących po operacji, nie powoduje zwolnienia lekarzy, korzystających z takiego zastępstwa, od wszelkiej odpowiedzialności. Tem samem nawet jeśli między chirurgiem a asystującą mu pielęgniarką nie istnieje stosunek dającego zlecenie do wykonywającego zlecenie, chirurg jest solidarnie z pielęgniarką odpowiedzialny za szkodę, zrządzoną z powodu wadliwego wykonania przepisanych zabiegów, a to wobec uchybienia obowiązkom zawodowym (faute professionelle), które polega na tem, iż nie pozostaje przy chorym aż do czasu odzyskania przezeń przytomności i nie stosuje osobiście w tym okresie czasu niezbędnych zabiegów lub nie kontroluje osobiście wykonania zabiegów, przez siebie przepisanych. Ma to miejsce w szczególności w przypadku oparzelizn, zrządzonych zoperowanemu pacjentowi, — pozostającemu jeszcze pod wpływem znieczulenia narkozą — przez flaszki ogrzewające (bouillotes), które zastosowała pielęgniarka według zalecenia chirurga bez sprawdzenia przezeń ich temperatury przed opuszczeniem chorej.

Wyrok Sądu Apelacyjnego w Paryżu z dnia 4 lipca 1932 roku.

Domniemanie odpowiedzialności z art. 1384 K. C., nie może być powoływane przez tych, którzy zajęli miejsce w samochodzie z uprzejmości lub na podstawie specjalnej umowy, a mianowicie przez ofiarę wypadku zaszłego podczas lekcji prowadzenia samochodu, którą jej dawał instruktor. Tenże instruktor nie jest obowiązany z mocy umowy, która go wiąże z uczniem, do zapewnienia mu osobistego bezpieczeństwa (jak to ma miejsce w umowie przewozu, nakładającej na przewożącego lub działającego z jego zlecenia obowiązek dowiezienia pasażera cało i zdrowo do miejsca przeznaczenia i do przedsięwzięcia — bez interwencji pasażera — niezbędnych w tym celu środków); przeciwnie, umowa w przedmiocie nauki jazdy samochodem wyłącza — o ile nie było wyraźnego w tym kierunku zastrzeżenia — odpowiedzialność dozorującego samochód, gdyż przedmiotem tej umowy jest właśnie u ż y w a n i e r z e c z y p o m i m o j e j n i e b e z p i e c z e ń s t w a. Instruktor dla uzyskania przez uczącego się prawa samodzielnego prowadzenia samochodu musi pozostawiać uczniowi w miarę postępu w nauce większą inicjatywę i swobodę w kierowaniu samochodem w coraz trudniejszych warunkach. Instruktor może więc być odpowiedzialny za wypadek, którego ofiarą padł uczeń, tylko na podstawie art. 1382 lub 1383 K. C., t. j. jeśli może mu być przypisana wina (błąd albo conajmniej brak czujności). Instruktor, dopóki samochód nie grozi upadkiem do rowu, nie jest obowiązany w stosunku do ucznia, który już kilka razy prowadził samochód, chwytać kierownicę (aby nadawać samochodowi odpowiedni kierunek — przyp. red.), winien tylko wzywać ucznia do powrotu na właściwe miejsce.

Wyrok Trybunału Cywilnego w Bourganeu z dn. 18 grudnia 1931 roku.

Art. 2229 K. C.

Własność drzew rosnących na drodze gminnej należy do właściciela gruntu przyległego, który je zasadził i miał w swem posiadaniu przez więcej niż trzydzieści lat w warunkach wymaganych dla przedawnienia nabywczego.

Wyrok Sądu Apelacyjnego w Pau z dnia 12 listopada 1930 roku.

Tezy powyższe według Recueil Périodique et Critique Dalloz za r. 1933.

Tomasz Kędzierski.

MŁODY PRAWNIK

KRONIKA ZRZESZENIA APLIKANTÓW ZAWODÓW PRAWNICZYCH W WARSZAWIE

EUGENJUSZ J. BARWIŃSKI.

O artykule 103 K. P. C.

Praca nagrodzona II-ą nagrodą na Konkursie Zrzeszenia Aplikantów Zawodów Prawniczych w Warszawie.

Do liczby niejasnych i wzbudzających wiele wątpliwości w praktyce przepisów Kodeksu Postępowania Cywilnego należy niewątpliwie i art. 103, który brzmi: „Zwrot kosztów należy się pozwanemu, jeśli nie dał on powodu do wytoczenia sprawy i uznał przy pierwszej czynności procesowej żądanie pozwu". Przepis ten, będący, jak to wynika z materjałów Komisji Kodyfikacyjnej [1]), naśladownictwem procedur typu germańskiego i nieznany procedurom rosyjskiej i francuskiej, stanowi wyjątek od zasady przewodniej tytułu II K. P. C. „O kosztach procesu", że wygrywającemu proces należy się od przeciwnika zwrot kosztów niezbędnych do celowego dochodzenia praw lub celowej obrony (art. 100 i 98). Jako taki winien być interpretowany w sposób ścisły i nie może ulegać wykładni rozszerzającej, gdyż w przeciwnym razie doprowadziłby do przekreślenia samej reguły.

Pamiętając o tem, spróbujmy zbadać w jakim zakresie możliwe jest stosowanie art. 103. Nasuwają się tutaj następujące kwestje: 1) co należy rozumieć przez powód do wytoczenia skargi, 2) jaka winna być forma i zakres uznania żądań pozwu, 3) jakie koszty należą się pozwanemu z mocy art. 103 i 4) czy art. 103 może być stosowany z urzędu, czy tylko na wniosek pozwanego i na kim ciąży onus probandi istnienia lub braku wskazanych w nim warunków. Decydujące znaczenie mają oczywiście odpowiedzi na pytania pierwsze i drugie, ważne jednak dla stron w praktyce mogą się okazać także rozstrzygnięcia pozostałych kwestyj.

Przystępując do rozpatrzenia pierwszego zagadnienia, co to jest w rozumieniu art. 103 „powód do wytoczenia skargi" podkreślić trzeba, że nie można utożsamiać tego pojęcia ani z przyczyną sprawy w szerokiem rozumieniu tego słowa, ani też z samą zasadą skargi, t. j. temi okolicznościami faktycznemi i przewidującemi je przepisami prawa materjalnego, na mocy których sąd winien uwzględnić roszczenia powoda. W obu tych bowiem wypadkach doszlibyśmy do niedopuszczalnego wniosku, iż K. P. C. każe pozwanemu uznawać roszczenia niesłuszne, do których żądania pozwany nie dał powodu, wynagradzając go wzamian zwrotem kosztów. Wynika to z wyraźnego brzmienia art. 103, w myśl którego brak „powodu" do wytoczenia skargi i uznanie roszczeń muszą zaistnieć równocześnie, jako niezbędne warunki jego zastosowania. Koniecznem się staje wobec tego takie tłomaczenie wyrażenia „powód do wytoczenia sprawy", zawartego w art. 103, które nadałoby temu przepisowi sens życiowy i możność praktycznego zastosowania. Znajdziemy je, rozumiejąc przez „powód" konieczność wytoczenia sprawy t. j. taką sytuację, gdy uprawnionemu pozostaje jako jedyny sposób uzyskanie tego, do czego ma prawo,

[1]) Polska Procedura Cywilna. Tom I.

proces sądowy, a wszystkie inne prawnie dozwolone drogi są już wykorzystane bezskutecznie lub też z innych przyczyn zamknięte. Jeśli takiej konieczności nie było i powód mógł osiągnąć ten sam skutek, co w wyniku procesu, na innej drodze, zgodnie z art. 103 należy uznać, iż mimo słuszności roszczeń nie było powodu do wytoczenia sprawy i skazać stronę powodową na utratę kosztów własnych i zwrot kosztów poniesionych przez pozwanego. Ustalenie, kiedy konieczność taka zachodzi, a kiedy jej brak, jest naogół bardzo trudne i całkowicie zależy od konkretnego wypadku. Artykuł 103 nie daje nam w tym względzie żadnych wskazówek, normy procesowe, które decydują o dopuszczalności, a nie o potrzebie procesu, również nie rozstrzygają tej kwestji, a wysnute na podstawie prawa materjalnego reguły łatwo zawodzą.

Prof. dr. Stanisław Gołąb w uzasadnieniu swego projektu rozdziału o kosztach przyszłego K. P. C. [2]) uważa, iż przepis odpowiadający obecnemu art. 103 winien mieć zastosowanie w takich głównie przypadkach, gdy „powód nie przyjął zaofiarowanej przez pozwanego zapłaty, albo nie upomniał pozwanego przed wniesieniem skargi o zapłatę pretensji lubo (wzgl. o ile) do takiego upomnienia był obowiązany w myśl przepisów prawa materjalnego" — a wreszcie w przypadku lekkomyślnego wytoczenia skargi ustalającej, a dalej podkreśla, że dotychczasowa praktyka sądów austryjackich stosowała ten przepis także do przypadków, w których „pozwany uznaje w procesie żądanie skargi ekscyndyjnej, acz jako wierzyciel popierający egzekucję dał właśnie powód do skargi". Reguły te w świetle prawa obowiązującego na terenie b. Królestwa Kongresowego nie zawsze dadzą się zastosować. Jeśli wierzyciel nie przyjął zapłaty zaofiarowanej mu zgodnie z art. 1257 i nast. K. C. N. lub nie upomniał się o zapłatę, gdy był do tego zobowiązany (art. 1146 K. C. N.), to wówczas powództwo jego może być wogóle uznane za przedwczesne lub bezpodstawne i pozwany nie będzie miał żadnej potrzeby przyznawać żądań pozwu, a koszty procesu i tak mu będą przyznane.. Dalej, wobec treści art. 3 K. P. C., który pozwala powodowi na wytoczenie skargi o ustalenie stosunku prawnego, „gdy jego prawo zostało naruszone" oraz wtedy „gdy, zapobiegając naruszeniu swego prawa, ma interes prawny w ustaleniu stosunku prawnego lub ustaleniu prawa", „lekkomyślne" a jednocześnie zasadne i ulegające uwzględnieniu „skargi ustalające" będą chyba bardzo nieliczne. Bo jeśli niema warunków przewidzianych w art. 3, pozew zostanie wprost odrzucony z mocy art. 213, a gdy warunki te istnieją, to tem samem rodzi się konieczność obrony w drodze procesu sądowego. Ostatni wreszcie przypadek wzięty z praktyki sądów austryjackich, zgodnie z poglądem autora stoi w wyraźnej z art. 103 sprzeczności. Prawidłowe jednak będzie zastosowanie art. 103 np. w wypadku wytoczenia powództwa przez wierzyciela osobistego przeciwko upadłemu po ogłoszeniu upadłości, wierzyciel taki bowiem może uzyskać wiążące uznanie swych roszczeń w trybie art. 501 i nast. K. H. przez sprawdzenie wierzytelności. Analogiczne rozstrzygnięcia znajdujemy też w tej kwestji w art. 18 Rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 23 grudnia 1927 o zapobieganiu upadłości (Dz. Ust. poz. 20/28) i w art. 35 Rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 23 sierpnia 1932 o zapobieganiu skutkom trudności płatniczych w rolnictwie (Dz. Ust. poz. 72/32). Również w przypadku wydania wekslu in blanco, niezaprotestowania i nieprzedstawienia go do zapłaty dochodzenie przez trzeciego posiadacza roszczeń na drodze sądowej bezpośrednio od wystawcy dawałoby klasycz-

[2]) l. c.

ną sytuację do zastosowania art. 103. Dłużnik bowiem wówczas nie zna ani terminu uiszczenia długu ani osoby wierzyciela i niesłusznem byłoby za to, że nie miał możności dobrowolnie wykonać zobowiązania, obciążać go kosztami zbędnego, a w każdym razie przedwczesnego procesu.

Z powyższych przykładów widać, że tylko w każdym poszczególnym wypadku, opierając się na całokształcie okoliczności sprawy, można zdecydować, czy powód musiał koniecznie roszczeń swych w drodze procesu dochodzić. W każdym jednak razie wobec braku wyraźnego przepisu, pozostawiającego ocenę tej kwestji do swobodnego uznania sądu, przyjąć trzeba, iż podstawą do ustalenia braku konieczności udania się na drogę sporu sądowego muszą być przepisy prawa materjalnego, wykluczające ze strony pozwanego winę w niewykonaniu zobowiązania, czy innem naruszeniu praw powoda.

Drugim niezbędnym warunkiem zastosowania art. 103 łącznie z brakiem powodu do wytoczenia sprawy jest odpowiednie uznanie przez pozwanego żądań pozwu. Uznanie to przedewszystkiem musi być dokonane we właściwym czasie t. j. przy pierwszej czynności procesowej — oczywiście pozwanego. W terminie zatem będzie zgłoszone uznanie, jeśli pozwany bezpośrednio po otrzymaniu wezwania uzna roszczenia powoda w odpowiedzi na pozew lub też w pierwszym głosie na rozprawie, nie wdając się w spór co do istoty sprawy i nie zgłaszając ekscepcji formalnych. Również nie będzie spóźnione uznanie i na początku następnej rozprawy, jeżeli pierwszą odroczono z powodu niedoręczenia wezwania, dalej w piśmie, obejmującem zarzuty w postępowaniu nakazowem (art. 464), w sprzeciwie w postępowaniu upominawczem (art. 471) lub w zażaleniu co do kosztów (art. III) i t. p. wypadkach. Wątpliwą wydaje się natomiast możliwość skutecznego w sensie art. 103 uznania w sprzeciwie od wyroku zaocznego lub apelacji, jeśliby to były pierwsze czynności procesowe pozwanego, sprzeciw bowiem nie zawierający zarzutów przeciwko żądaniu pozwu „będzie przez sąd bez rozprawy odrzucony" (art. 363), a nadto pozwany zawsze ponosi koszty rozprawy zaocznej i sprzeciwu (art.367), sąd apelacyjny zaś może pominąć nowe fakty i dowody, jeśli strona mogła się na nie powołać w pierwszej instancji (art. 404). Dalej uznanie musi dotyczyć całości żądań pozwu. Sprzeczne byłoby z brzmieniem art. 103 („żądanie pozwu"), gdyby przyznano całkowity a nawet częściowy zwrot kosztów pozwanemu, który przyznał tylko część roszczenia, albo w wypadku dochodzenia kilku roszczeń jednym pozwem pewne roszczenia uznał, a innym zaprzeczył, mijałoby się to również w ostatecznym rezultacie z celem praktycznym art. 103, jakim jest zmniejszenie liczby zbędnych procesów. Ponieważ w praktyce wniosek o przyznanie kosztów (art. 110) zamieszcza się zwykle w konkluzji pozwu, trzeba tu podkreślić, iż według koncepcji K. P. C. nie jest to jednak intergralna i konieczna część pozwu (art. 206 i 208). Z tego też wypływa, iż pozwany, uznając zgodnie z art. 103 żądanie pozwu, nie zgadza się przez to bynajmniej na zasądzenie od niego kosztów sporu na rzecz powoda.

Uznanie może być dokonane przez stronę osobiście lub przez pełnomocnika na zasadzie zwykłego pełnomocnictwa procesowego (art. 91 i 92), musi być jednak bez zastrzeżeń i dodatków, a nadto musi ono mieć taką moc dowodową (art. 246), by mogło niezależnie od dowodów przytoczonych przez powoda stać się podstawą do wydania wyroku, gdyż właśnie w celu zaoszczędzenia sądom zbędnej pracy przeprowadzania dowodów art. 103 żąda, aby uznanie zgłoszone zostało jaknajwcześniej i daje wzamian

pozwanemu nagrodę w postaci zwrotu kosztów. Gdyby sąd doszedł do przekonania, iż uznanie pozwanego nie ma znaczenia dla sprawy (art. 250), zastosowanie art. 103 byłoby niedopuszczalne, gdyż w myśl tego przepisu powód ma zwrócić koszty pozwanemu za to, że niepotrzebnie wytoczył bezsporną sprawę, gdy zaś spór choćby tylko co do części zachodzi i trzeba przeprowadzać inne jeszcze dowody oprócz uznania strony, wówczas wchodzą już w grę zwykłe przepisy co do zwrotu kosztów. Potwierdza ten pogląd także i podkreślana wyżej konieczność uznania żądania pozwu w całości. Prof. Allerhand w komentarzu swoim do K. P. C. z 1932 r. na str. 118 wyraża jeszcze zdanie, iż „samo uznanie jednak nie wystarcza, gdy pozwany nie objawia gotowości natychmiastowego uiszczenia długu". Wprawdzie art. 103 wyraźnie tego nie żąda, wydaje się jednak słusznem takie rozstrzygnięcie w tych wypadkach, gdy toczy się spór o zapłatę długu, procesy bowiem wytacza się nie po to, aby otrzymać papierowy wyrok, ale by zmusić dłużnika do uiszczenia należności.

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia, jak wpływa na wartość uznania żądanego przez art. 103 fakt spół-uczestnictwa wielu osób w procesie, a ewentualnie i interwencji. Spółuczestnictwo niejednolite po stronie powodowej, gdy przedmiot sporu stanowią prawa wspólne, nie zmienia w niczem sytuacji z punktu widzenia art. 103, jeśli jednak kilku powodów występuje z wieloma identycznemi co do podstawy faktycznej i prawnej roszczeniami, to zgodnie z art. 70 należy dojść do wniosku, że uznanie ich roszczeń o tyle tylko będzie miało skutek, o ile w stosunku do każdego z nich brak było również powodu do wytoczenia sprawy, jako drugiego niezbędnego warunku z art. 103. Przy spółuczestnictwie jednolitem po stronie powodowej wystarczy, aby jeden z powodów miał „powód do wytoczenia sprawy" i kwestja ta przesądza wartość uznania żądań pozwu. Jeśli chodzi o spółuczestnictwo po stronie pozwanej, uznanie zawsze musi być dokonane przez wszystkich pozwanych spółuczestników (art. 70 § 2). I tu również pamiętać jednak trzeba, aby brak powodu do wytoczenia sprawy dotyczył w wypadkach spółuczestnictwa niejednolitego wszystkich pozwanych. Interwencja w procesie, w którym zachodzi możność zastosowania art. 103 żadnych trudności interpretacyjnych nie stwarza. Główna jest właściwie połączeniem trzech procesów w jeden i przez to w niczem sytuacji stron z punktu widzenia art. 103 nie zmienia, interwenjent uboczny zaś zgodnie z art. 76, 78 i 79 ponosi zawsze losy tej strony, do której przystąpił.

Trzecia z kolei kwestja — jakie koszty należą się pozwanemu z mocy art. 103 K. P. C. jest stosunkowo prosta i da się rozstrzygnąć w sposób zupełnie zdecydowany. Z wyrażenia „zwrot kosztów" wynika, że chodzi tu o efektywne koszty, poniesione przez pozwanego, lub też o ryczałt, przyznany mu w tym zakresie przez ustawę. Mogą to być tylko koszty niezbędne do celowej obrony (art. 98), a więc, praktycznie biorąc, skoro obrona ta sprowadza się do uznania pozwu przy pierwszej czynności procesowej, będą to tylko zależne od wysokości przedmiotu sporu należności i wydatki jednego adwokata (art. 99) oraz ewentualnie koszty pisma procesowego, zawierającego uznanie żądań pozwu i koszty spowodowane osobistem stawiennictwem pozwanego, o ile był do tego przez sąd zobowiązany (zwrot kosztów podróży i wynagrodzenie za utratę zarobku — art. 100). Żadnych innych kosztów przyznać pozwanemu nie można, gdyż nie mieściłoby się to w pojęciu zwrotu kosztów, co wyraźnie przewiduje art. 103. Zasądzenia zwrotu kosztów dla pozwanego z mocy art. 103 nie tamuje bynajmniej przyznanie jednej, czy nawet obydwu stronom prawa ubogich. Jeżeli po-

wód korzysta bowiem z prawa ubogich, to w myśl art. 120 § 1 nie zostaje przez to zwolniony od obowiązku zwrotu kosztów pozwanemu, pozwany zaś przez otrzymanie prawa ubogich nie traci prawa żądania zwrotu kosztów. Aby gruntownie kwestję wysokości kosztów przyznawalnych na zasadzie art. 103 wyczerpać, należy jeszcze wyjaśnić, że niedopuszczalne byłoby jednoczesne zasądzenie kosztów powodowi z art. 101, a pozwanemu z art. 103. Z zestawienia bowiem treści art. 101—104 wynika, iż przyznawanie kosztów obu stronom, jako rzecz zupełnie wyjątkowa, może mieć miejsce tylko w wypadkach wyraźnie przewidzianych w art. 102 i 104.

Ostatnie z pośród postawionych zagadnień rozstrzygają wyraźnie w pierwszej części art. 100, 101 i 110, a także inne analogiczne przepisy (np. art. 134, 215 § 2 i t. d.) gęsto rozsiane w K. P. C., gdzie zawsze wymaga się dla przyznania kosztów stronie jej wyraźnego wniosku w tym przedmiocie, nigdy zaś nie następuje to z urzędu. Specjalnie ma to zastosowanie art. 110, pozwany zatem, aby skorzystać z art. 103, winien, przed zamknięciem rozprawy, a praktycznie biorąc jednocześnie z uznaniem żądań pozwu złożyć spis kosztów lub zgłosić wniosek o przyznanie mu kosztów według norm przepisanych. Gdyby pozwany poprzestał na samem powołaniu się na art. 103, a formalności przewidzianych w art. 110 nie dopełnił, jedynem wyjściem z takiej sytuacji byłoby niezasądzanie kosztów żadnej ze stron, powód bowiem z mocy istnienia warunków, przewidzianych w art. 103 i przez powołanie się pozwanego na ten przepis prawo do zwrotu kosztów własnych utracił, ale również stracił je i pozwany, który uniemożliwił sądowi określenie cyfrowej wysokości kosztów ulegających zwrotowi. Brak natomiast przepisów w K. P. C., które mogłyby służyć za podstawę do zdecydowania, na kim ciąży onus probandi okoliczności przewidzianych w art. 103, jako niezbędne warunki do jego zastosowania. Ponieważ art. 103 jest przepisem wyjątkowym, przeznaczonym dla takich niezwykłych sytuacyj, w których nie działa domniemanie, iż słuszna sprawa potrzebnie została wytoczona, należałoby dojść do wniosku, iż dowodzić braku tego domniemania powinna strona pozwana, tembardziej, że zarzut z art. 103 jest typową obroną pozwanego, a, zgodnie z ogólnemi zasadami procesowemi, pozwany, broniąc się, winien swoje zarzuty udowodnić. Wątpliwości jednak budzi fakt, iż art. 103 jest skonstruowany w sensie przeczącym („nie dał on powodu do wytoczenia sprawy“) nie można bowiem nakładać na stronę pozwaną obowiązku udowadniania okoliczności negatywnych.

Wobec tego zachodzi konieczność szczegółowego rozróżnienia, co i jak ma być dowodzone, aby brak powodu do wytoczenia sprawy można było ustalić. Zależy to od okoliczności poszczególnego wypadku i dlatego nie można zgóry przesądzić, że ciężar dowodu spadnie w całości na powoda czy pozwanego, możliwe jest jednak ustalenie pewnych reguł rozdziału oneris probandi zależnie od charakteru obrony pozwanego. Jeśli np. pozwany twierdzi, iż nie upominano się u niego o zapłatę, to jako okoliczności negatywnej nie będzie mógł tego ustalić — na powoda jednak można wtedy nałożyć obowiązek udowodnienia, iż zapłaty żądał. Gdy przeciwnie obrona pozwanego opiera się na powołaniu okoliczności, z których istnienia wynika, że powód niepotrzebnie proces wytoczył np. na fakcie i terminie otwarcia upadłości, to takie okoliczności pozytywne powinien udowodnić pozwany. Praktyka winna iść przytem w tym kierunku, aby o ile możności ciężar dowodzenia na pozwanego nałożyć, wypadki bowiem uzasadnionego powołania się na art. 103 będą niewątpliwie rzadkie, pozwany zaś zawsze skłonny będzie uważać, iż nie było powodu do wszczęcia niemiłego

dlań, choć słusznego procesu i przy każdem przyznaniu roszczeń powoda niewątpliwie będzie zwrotu kosztów z art. 103 żądał.

Rozbiór powyższych zagadnień niewątpliwie przekonywa, iż stosowanie art. 103 w praktyce jest i będzie nadal rzeczą trudną i niewdzięczną. Pomijając omyłki w tym względzie zapewne bardzo liczne, sprowadzi się ono do bardzo specjalnych wypadków, w których zamiast przeprowadzenia w wytoczonej przez powoda, a zbytecznej w rozumieniu ustawy sprawie, prostego postępowania dowodowego co do meritum roszczeń, trzeba będzie przeprowadzać znacznie więcej skomplikowane dowody w mało żywotnej kwestji, czy toczący się już proces powinien, czy nie powinien być wszczęty. Cel więc praktyczny — odciążenie sądu, dla którego skonstruowano, nawiasem mówiąc, bardzo nieściśle, art. 103, napewno osiągnięty nie zostanie. Mimowoli nasuwa się tu porównanie z art. 161^{23} rosyjskiej Ustawy Postępowania Cywilnego, który to przepis, chociaż z innych wychodził założeń i inne sprowadzał dla procesujących się stron konsekwencje, również stał się przyczyną zupełnie rozbieżnej judykatury sądów i zamiast zmniejszenia liczby spraw spornych powodał zawikłane procesy kończące się nieraz dopiero w III instancji. Daleko więc praktyczniejsze i w konsekwencji sprawiedliwsze byłoby, zamiast tworzenia kazuistycznych przepisów takich jak art. 103, a w pewnej mierze i art. 102 i 104, pozostawienie rozstrzygnięcia tych nielicznych wypadków, w których rozdział kosztów odbiegać winien od zwykłych reguł, swobodnemu uznaniu sądu.

Kronika.

KOMUNIKAT RADY NACZELNEJ ZRZESZENIA.

Na marginesie naszej kroniki notujemy, że na dzień 10 marca r. b. nieznana nam grupa aplikantów adwokackich organizuje w Krakowie „Ogólnopolski Zjazd Aplikantów Adwokackich“. W związku z tem zwracamy uwagę Kolegów, że Zrzeszenie nasze, jak również Związek Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych R. P. ze zjazdem tym nie ma nic wspólnego i nie należy go identyfikować ze Zjazdem dorocznym delegatów Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych, który w tym roku, jako XI zkolei, odbędzie się w końcu maja lub w początku czerwca r. b. Wyjaśnienie to podajemy do wiadomości Kolegów na skutek tego, że zawiadomienia o powyższym zjeździe krakowskim znalazły się bez wiedzy Zarządu Związku na tablicy, służącej do wywieszania naszych ogłoszeń.

W dniu 1 marca r. b. staraniem Komisji Naukowej Zrzeszenia p. Mecenas Ludwik Domański wygłosił w lokalu Rady Adwokackiej (Królewska 16) odczyt p. t. „Kodeks Zobowiązań“, po którym wywiązała się ciekawa dyskusja. Na odczycie oprócz licznie zebranych członków Zrzeszenia byli Koledzy z Prokuratorji Generalnej.

„W dniu 24 stycznia 1934 r. odbyło się posiedzenie *Polskiego Oddziału Towarzystwa Prawa Międzynarodowego* (International Law Associaton). Zgodnie z przedstawionym przez sekr. gen. adw. R. Kuratowskiego sprawozdaniem, Oddział Polski założony w grudniu 1923 r. liczy obecnie 67 członków. W ciągu okresu sprawozdawczego (1932 — 1933), staraniem Oddziału Polskiego urządzono cykl odczytów w siedzibie Oddziału, w Towarzystwie Prawniczem w Warszawie; niezależnie od tej działalności Oddział zorganizował współpracę prawników polskich w Kongresie Oxfordzkim w r. 1932. W nadchodzącym okresie Oddział zamierza kontynuować działalność odczytową oraz współdziałać z poszczególnemi komitetami w zakresie prac przygotowawczych do Kongresu w Budapeszcie. Pozatem Oddział pragnie zorganizować obchód dziesięciolecia swego istnienia. Po przyjęciu tego sprawozdania oraz sprawozdania skarbnika kons. dr. W. Bruna, prof. Leon Babiński wygłosił referat pod tytułem: „Wzajemność w stosunkach prawa spadkowego z Rosją Sowiecką”. Następnie odbyły się wybory do Rady Oddziału. Zostali wybrani: pp. Stefan Sieczkowski (prezes), Juljan Makowski (wiceprezes), Wacław Brun (skarbnik), Roman Kuratowski (sekretarz gen.), oraz pp. Leon Babiński, Adam Chełmoński, Ludwik Ehrlich, Henryk Gruber, Wacław Komarnicki, Jan Namitkiewicz, Michał Rostworowski, Szymon Rundstein i Józef Witenberg”.